

POWIATOWA



cena 2,90 zł (w tym vat 8%)

www.powiatowa.com.pl

e-mail: powiatowa@onet.eu

Luty 2021

Rok XXII nr 02 / 260



Alf Kowalski na ławeczce

fot. M. Mich

- PSYCHOLOG – CO Z NASZĄ PSYCHIKĄ?
 - DONATA – PASJONATKA Z SUKCESAMI
 - MUZYCZNIE I TANECZNIE W MIĘDZYRZECZU
 - SKWIERZYŃSKI PIENIĄDZ ZASTĘPCZY
 - TRZEBA SIĘ ZASZCZEPIĆ!
 - PODWÓJNE ŚWIĘTA
 - FOTOALBUM W BRÓJCACH
 - „S” JAK SUMO I „S” JAK SUKCES
- OBRZANIE, STAROSTWO, RATUSZ, USC, POLICJA, HOROSKOP, KRZYŻÓWKA

ISSN 1507-6660



9 771507 666013

INDEX 244481

02



☎ 600 801 036
95 741 22 55

Międzyrzecz Poznańska 106

orme@vp.pl

[f / ormeb meble](https://www.facebook.com/ormebmeble)

BLACK RED WHITE

MEBLE
BEST

LIBRO

wajner

PUSZMAN

VOX

FORTE

MEBLE *for you*

Santander

MIĘDZYRZECZ BŁEDZEW PRZYTOCZNA PSZCZEW SKWIERZYŃ TRZCIEL

**STYL
ERAMIKA
SULĘCIN**



ODLOTOWE ŁAZIENKI

tel.95 755 48 65 www.stylceramika.pl



Lubuski Bank Spółdzielczy

Spółdzielcza Grupa Bankowa



Sprawdź co potrafi
nowa aplikacja
SGB Mobile!



Zapraszamy do najbliższej
placówki lub na: www.lubuskibs.pl

Do przemyslenia ...

- K O N C E R T NOWOROCZNY Z WIEDNIA

oglądało wiele tysięcy widzów z całego świata. Filharmonicy grali w pięknie przystrojonej, ale pustej Złotej sali, głęboko się kłaniali, a my im klaskaliśmy. Po raz szósty orkiestrą dyrygował maestro Riccardo Muti. Muzyka piękna, ale widok szokujący. Niech to będzie pierwszy i ostatni koncert bez publiczności.

- **DRZEWA.** Pisałam o wycinkach i goleniu drzew już wiele razy. Są na pewno wśród tych wyciętych chore i kruche. Ale widziałam np. na międzyrzeckim cmentarzu zdrowe pnie i tych drzew mi żal. Wiem, że cmentarz to nie park (tak powiedziała urzędniczka), ale widok kamiennej pustyni jest dla mnie przerażający. Jak więc dowiedziałam się o kolejnej wycinke na cmentarzu, to bałam się, że i „moje” drzewo wytną. Ale jeszcze jest! Kto przesądza o ich losie i jaki „artysta” goli drzewa, które wyglądają jak zapałki? A robienie śmietnika na pomnikach przed świątami przez firmę podczas wycinania drzew uważam za skandal. Kikuty drzew przy cmentarzu żołnierzy radzieckich też budzą mój głośny sprzeciw. Kto dokonuje tego dzieła zniszczenia? Podobno o gustach się nie dyskutuje.

Tylko dlaczego tyle bezguścia dookoła?

- TELEPORAD CIĄG DALSZY.

Całe życie człowiek się uczy i ciągle coś go zaskakuje. Mnie też. Mam jeszcze stacjonarny telefon, bo czasem potrzebny. Postanowiłam zadzwonić do PRO-VITY po powtórkę leków. Czekałam i wyczekałam ponad 100 (sto) złotych! Okazało się, że inny operator kasuje równo, ale dowiedziałam się o tym po otrzymaniu rachunku. Teraz zamiast dzwonić - pójde o godz. 9.00, 12.00 albo 16.00. **Ale gdyby tak można było wrzucać do otworu w drzwiach międzyrzeckiej poradni kartkę (kopertę) z nazwiskiem, adresem, peselem, telefonem i listą leków, to nie musielibyśmy stać w kolejce. Do przemyslenia w 2021 roku.**

- **JAK TU BYĆ OPTYMISTĄ?** Trzeba się zaszczepić, bo przecież chcemy żyć. Niech to jednak będzie indywidualna decyzja, bo tak jak wielu jest chętnych, tak równie wielu jest sceptyków. Ale Polacy jak zwykle są bardzo pomysłowi i jak np. dostaną pieniądze, to się zaszczepią! Na wszystkim chcą ugrać jakieś korzyści. Optymistycznie powtórzę za Henrykiem Sawką - **ŻEBY WIRUSOWI KORONA SPADŁA Z GŁOWY!** (TVN 24, Szkło kontaktowe, ostatni dzień 2020 roku).

- **TYLKO KTO NAS ZASZCZEPI?** Na początku stycznia ponad 12 tysięcy pacjentów PRO-VITY dowiedziało się, że największa międzyrzecka poradnia - z powodu braku personelu - nie będzie szczepiła swoich pacjentów! I to jest dla mnie prawdziwy skandal, a nie to, że poza kolejnością zaszczepiła się Krystyna Janda i kilku artystów. Ta awantura z artystami to bicie piany, które ma przykryć wielomilionowe afery finansowe. **Wiadomość z 12 stycznia - PRO-VITA będzie szczepić!**

- **MEA CULPA!** Pomyliłam rok urodzenia Franciszka Torchały. Z Zaleszczyk do Lutola Suchego i Ślady korzeni (*Powiatowa*, 01/259 2021, s. 4-7), to historia rodziny Franciszka Torchały, który urodził się **22 listopada 1897 roku**. Odmłodziłam bohatera - przepraszam. Zainteresowanym losami rodziny podaję telefon pana Stanisława - **602 861 710**. Mój rozmówca chętnie podzieli się wspomnieniami i prześle książkę, której jest współautorem. **Panie Stanisławie - za piękne kwiaty dziękuję.**

Dziękujemy za życzenia świąteczne i noworoczne.

Izabela Stopyra
redaktor naczelna



Nad innym rokiem

Niewiarygodnie szybko minął mi ubiegły rok. A może to nie tylko moje odczucie? I słowo „niewiarygodnie” też zdaje się doskonale pasować do wszystkiego, co złożyło się na ubiegłoroczne doświadczenia. To miał być rok wielkich możliwości, realizacji nowych planów i niegasnącej energii, a stał się niejako rokiem strat. Z niemal każdej straty można wyciągnąć jakiś - choćby najmniejszy - zysk, ale dziś wiem, że aby to zrobić, trzeba najpierw tę stratę opłacać, zaakceptować i zrozumieć. I o ile nabieranie umiejętności akceptowania i rozumienia przychodzi mi już nieco łatwiej, tak opłakiwanie wciąż nie należy do najprostszych. Kryłoby się w nim przecież przyznanie się do tego, że coś nie wyszło, nawet, jeśli niewiele w tym naszej winy, a może nie ma jej wcale, ot, życie. I kiedy zapłakać? Wtedy, gdy wszyscy wokół płaczą i przysparza jeszcze żalu swoim żalem? Czy może wtedy, kiedy cichną już wszelkie łkania i świat powoli wraca do nowej normy i nie wypada już

zadręczać innych tym, co dopiero udało się przetrwać? A już na pewno nie warto płakać w ostatnim dniu roku, bo powiadają, że jaki sylwester, taki cały rok - po co fundować sobie kolejne troski własną łzawą zachcianką? A pierwszego stycznia? Kiedy już przekroczyło się tę granicę od „było” do „jest” i nie ma sensu wracanie? Pewnie nie czas już na rozmyślanie, ale dobrze pewne rzeczy zobaczyć na papierze, jeśli trudniej je wypowiedzieć, nawet, jeśli rozmowa miałaby toczyć się z samym sobą.

Tak czy inaczej - choć niebywale trudno było rozpocząć ten rok z nowymi postanowieniami, nadziejami i oczekiwaniami, bo tak jakoś bliższe sercu stały się wątpliwości - życzę wszystkim po prostu dobrego roku. Nie - lepszego - bo ten wcale dobrego nie musi oznaczać, a tego dobra właśnie teraz najbardziej nam trzeba.

Aleksandra Biela



Poświętecznie

Zgasły świece i choinka straciła blask
taka rzeczy kolej
bąbelkami szampana zachłysnął się świat
na zdrowie.
Nowe plany i marzenia nowe
któż to wie
może uda się je spełnić
może nie.
Zapodziali się gdzieś ludzie
dobrzy wczoraj
pies skulony niepotrzebny już
w zagrodzie
jak mydlana bańka prysnął
czas pokory
już po świątach
już zwyczajnie
dzień jak co dzień.
A ja
płatków śniegu wyglądam znużona
szarą zimą
ciepłym szalem otulam wspomnienia
niech płyną
wyciekają słonecznych promieni
coraz częściej
i do oznak zwiastujących wiosnę
tęsknię.

Halina Relich

PIÓRKIEM PEDIATRY

Historia ludzkości to dzieje walki człowieka z drobnoustrojami. Wojna ta pochłonięła po naszej stronie miliardy ofiar i choć ostatnio wreszcie wygraliśmy, rok 2020 znowu zmienił układ sił na froncie. A przecież kiedy w 1796 roku dr Edward Jenner uodpornił małego Jamesa Pippsa przeciwko czarnej ospie podając mu preparat zawierający żywe wirusy krowianki, wydawało się, iż droga do pokonania chorób zakaźnych jest prosta. Niestety, okazała się dłuższa i bardziej kręta, niż się spodziewaliśmy...

Inwazja mikroorganizmów zaczęła się wraz z rozwojem cywilizacji, bo to skupianie ludzi w miastach oraz migracje, wraz z niskim poziomem higieny i oświaty zdrowotnej, tworzyły pożywkę do ich rozprzestrzeniania się. Do XVII wieku nie odróżniano poszczególnych chorób zakaźnych określając je wspólnym mianem „morowego powietrza”. Jedną z pierwszych rozpoznawalnych w historycznych przekazach była właśnie ospa prawdziwa, której zamknięte już dzieje mogą posłużyć jako archetyp historii naturalnej zarazy. Najstarsze wzmianki o epidemiach dotyczą czasów starożytnych: w VI w p.n.e. Abisyńczycy zafundowali ospę obrońcom Mekki, skąd kupcy arabscy przenieśli ją na południe Europy, gdzie wielokrotnie zdziesiątkowała państwa greckie i najludniejsze wówczas Cesarstwo Rzymskie. W epoce średniowiecza ospa opanowała całą Europę, zabijając w XIII wieku ¼ ludności odległej Islandii. Największe nasilenie zachorowań miało miejsce pomiędzy wiekiem XVI a XVIII. Szczególnie cierpiały metropolie, jak stutysięczny Paryż, pustoszone w latach 1711-23, kiedy to rocznie umierało nawet 20 000 mieszkańców. Wcześniej konkwistatorzy przenieśli chorobę na kontynent amerykański, gdzie jej pierwsze uderzenie (1519-21) powaliło 3 500 000 tubylców, niszcząc tysiącletnie imperium Azteków. W Polsce masowe zachorowania co kilkanaście lat dotyczyły duże miasta – w wiekach XVI-XVII na podstawie kronik naliczono 19 epidemii w Warszawie, 16 - w Poznaniu oraz 13 w Gdańsku. Warto pamiętać, iż w tych czasach co trzeci chory dorosły umierał, a wśród dzieci śmiertelność wynosiła nawet 80%. Nic dziwnego, skoro w leczeniu zalecano dietę, spokój, modlitwę oraz upuszczanie krwi, lewatywy, wygrzewanie i kąpiele. Na szczęście, kierując się obserwacjami naukowców, już w średniowieczu wprowadzono izolację i kwarantannę, w przeciwnym razie mogłoby nas dziś nie być.

Idea szczepień przeciwospowych narodziła się jeszcze w starożytności na Dalekim Wschodzie, gdzie zauważono, że osoby poddane nadkażeniu materiałem ze strupów ozdrowieńców drogą wziewną lub przyraną, rzadziej chorują. W czasach nowożytnych przypomniał ją chirurg Charles Maintland szczepiąc najpierw dzieci brytyjskiego ambasadora w Turcji, a następnie propagując immunizację w Anglii. Metoda ta miała wielką wadę – 5% zaszczepionych umierało na ospę. Próbowano ją udoskonalać pobierając materiał od ozdrowieńców po łagodnym przebiegu, jednak dopiero doniesienie Jennera o powstaniu odporności przeciwospowej po podaniu niegroźnego wirusa zwierzęcego przyniosły przełom. Trzeba uczciwie wspomnieć, że środowisko lekarskie nie od razu zaakceptowało to odkrycie opisując je m.in. jako „krowie oszustwo wywołane nadmiernym natężeniem myśli skierowanych przez długi czas tym samym kierunkiem i wylęgłych w dziedzicznie obciężonych

lajdactwo, jakie w ostatnich pięćdziesięciu latach popełniono (dr Nittinger). Stopniowo doceniano jednak korzyści ze szczepienia, a co śmiałojsi władcy wprowadzali ich obowiązek. Do 1801r. w Anglii zaszczepiono 100 000 obywateli, w 1811 we Francji ta liczba wynosiła już 1 700 000. W szybkim zwycięstwie nad niewidzialnym wrogiem przeszkodziły wojny, jednak

ludzkość się nie poddała i po zawarciu szeregów pod dowództwem WHO 8.05.1980r. ogłoszono całkowitą eradykację ospy prawdziwej. Od tego czasu nie musimy się już przeciwko niej szczepić.

Tymczasem historia lubi się powtarzać... Kiedy 30 grudnia 2019r. chiński okulista dr Li Wenliang przekazał światu pierwsze informacje o śmiertelnośnym wirusie z Wuhan, mało kto dostrzegł zagrożenie. Chińskie władze aresztowały doktora i poddały szykanom za „szerzenie plotek”, potem niosąc pomoc chorem zaraził się on koronawirusem i zmarł. **Na szczęście naukowcy nie zlekceważyli problemu i już po miesiącu zsekwencjonowali materiał genetyczny wrednego mikroba (tzn. dokładnie opisali całe jego RNA), co dało początek pracom nad szczepionką.** Tak się składa, że wszystkie poprzednie XXI-wieczne epidemie wywołały podobne RNA-wirusy, nie były to więc badania startujące od zera. Wprawdzie epidemie wygasły przed wprowadzeniem szczepionek, jednak w przygotowaniach aktualnej wykorzystano wcześniejsze doświadczenia. Dzięki temu czas od wykrycia drobnoustroju do przygotowania szczepienia był nieprawdopodobnie krótki, nie znaczy to jednak, iż w tym procesie pominięto jakieś etapy. Wszystkie dostępne na rynku preparaty przeszły fazę badań laboratoryjnych, przedklinicznych i klinicznych, a także drobiazgowy proces rejestracji. W Polsce szczepienia rozpoczęto szczepionką konsorcjum Pfizer-BioNTech, wkrótce dołączy wyprodukowana przez Modernę. Obydwie mają nowatorski charakter, gdyż zawierają informacyjny kwas rybonukleinowy (mRNA), który jest matrycą do syntezy tzw. białka S czyli „kolca” wirusa SARS-CoV-2. RNA otacza lipidowa kapsuła zabezpieczająca przed degradacją i pomagająca mu dostać się do komórki. Białko S pobudza odpowiedź układu odporności poprzez stymulację produkcji przeciwciał i wytwarzania limfocytów T, które będą w razie potrzeby umiały zwalczać prawdziwego wirusa. Warto podkreślić, iż materiał szczepionkowy nie może spowodować powstania całej cząstki drobnoustroju, ani też wbudować się w nasz genom. Przed dopuszczeniem do powszechnego stosowania bezpieczeństwo i skuteczność produktów sprawdzono u 41135 (Pfizer) i 30420 (Moderna) ochotników, potwierdzając wysoką efektywność szczepień (odpowiednio 95 i 94%) i małą liczbę objawów ubocznych. Dziś, kiedy na COVID-19 zachorowało już na świecie ponad 95 milionów ludzi, a ponad 2 miliony zmarło (w Polsce odpowiednio 1,4 miliona i 33 tysiące) pytanie „szczepić się czy nie szczepić?” wydaje się retoryczne.

Argumentów za szczepieniami jest wiele, istnieje na ten temat tysiące publikacji. Mój subiektywny ranking 10 najważniejszych poniżej:

- 1/ Szczepienia pomogły już ludzkości zwalczyć czarną ospę oraz wiele innych śmiertelnie groźnych chorób, nie ma przesłanek, że nie pomogą w walce z koronawirusem.
- 2/ Bezpieczniej jest się zaszczepić niż chorować.
- 3/ Odporność poszczepienna trwa dłużej, niż po przechorowaniu COVID-19.
- 4/ Nawet przy bezobjawowym zakażeniu możemy zarażać, narażając innych na trudny do przewidzenia przebieg (w tym śmiertelny).
- 5/ Bezobjawowy przebieg nie wyklucza ciężkich powikłań (np. niewydolności serca, udaru, niewydolności oddechowej, etc.).
- 6/ Im więcej ludzi będzie odpornych, tym szybciej epidemia minie, bo wirus nie będzie miał kogo zarażać („pierwszy próg” to 70% zaszczepionych).
- 7/ Szczepienia przyspieszą osiągnięcie odporności populacyjnej w społeczeństwie, bez setek tysięcy ofiar śmiertelnych.
- 8/ Uodpornieni stworzą „kokon” wokół tych nielicznych, którzy nie odpowiedzą na szczepienie lub nie będą go mogli przyjąć

(np. chorych onkologicznych w trakcie leczenia).

9/ Do czasu wprowadzenia szczepień dla dzieci zaszczepieni dorośli zmniejszą ryzyko zakażenia swoich pociech, jak również zakażenia przez nie.

10/ Odmrażanie gospodarki powinno postępować równoległe do szczepień.

Na razie nasz „narodowy” program rozpędza się powoli i z przeszkodami. Do 18 stycznia zaszczepiono 475 262 osób, odnotowano 133 odczyny poszczepienne (częstość 0,27 promila klasyfikuje szczepionkę jako wyjątkowo bezpieczną). A przecież 57 lat temu, po ostatniej mini-epidemii ospy, w ciągu dwóch miesięcy udało się uodpornić 8,5 miliona Polaków... Mijamy

nadzieję, że tym razem też się powiedzie!

dr med. Tomasz Jarmoliński



Przy pisaniu korzystałem z artykułu Barbar Różańskiej-Gambal „Występowanie epidemii ospy prawdziwej na świecie od czasów starożytnych po współczesne” [Medycyna Nowożytna 2008; 15 (1-2): 31-59] oraz innych publikacji naukowych (pełne piśmiennictwo dostępne u autora).

Podwójne święta u Bogny i Stefana Furtaków

- Stefan, grekokatolicy i prawosławni świętują Boże Narodzenie dwa tygodnie później niż katolicy. Czy oprócz czasu są jakieś istotne różnice w świątecznej tradycji?

- Tak, wschodni kalendarz liturgiczny oparty jest na kalendarzu juliańskim i stąd ta czasowa różnica. Inna to ta, że Święta Bożego Narodzenia trwają u nas 3 dni, tak więc radość i przyjemność świętowania trwa trochę dłużej niż w obrządku łacińskim. Do życzeń na wstępie wieczery wigilijnej używa się „prosfory” - specjalnego chlebka wypiekanego na tę okazję. Jakies inne różnice mogą wynikać z zupełnie lokalnych tradycji pielęgnowanych i wyniesionych przez naszych dziadków czy rodziców z gór.

Potrawy na stół wigilijny przygotowywała nasza mama. Zawsze był, najlepszy na świecie, czerwony barszcz z uszkami, aromatyczny, pikantny – królewskie danie, kruchutki śledź w zalewie octowej, ryba smażona, pyszne pierogi z suszonymi śliwkami, „bobalki” (małe kluski przypominające kształtem ziarna zbóż – to taka wróżba na dobry urodzaj), kompot z suszonych owoców, a na deser kutia i „kakaowiec” – strucla z masą czekoladową.

Przed Wigilią były symboliczne ablucje – mycie rąk w zimnej wodzie z monetami – taka wróżba na dostatni i pomyślny rok. Wigilię rozpoczynała wspólna modlitwa, a przy niej krótkie wspomnienie zmarłych z rodziny. Potem następowały wzajemne życzenia połączone z dzieleniem się prosforą. Następnie każdy brał ząbek czosnku – tak by w nadchodzącym roku dopisywało zdrowie. Wcześniej oczywiście ubieraliśmy choinkę – tato zakładał światelka, a my wieszaliśmy bombki, łańcuszki, jabłka, kolorowe cukierki i koniecznie „włosy anielskie”. Do dziś przechowuję kilka bombek, które stroiły naszą choinkę w



dzieciństwie, mają może tyle lat co ja, lub odrobinę więcej. Teraz każdego roku sam wieszam je na naszej choince, są dla mnie jak relikwie, pomostem z przeszłością. Lubię się w nie wpatrywać i przenosić w myślach do miejsc i osób, z którymi wiążą się dobre wspomnienia.

Obecnie staramy się kontynuować naszą

tradycję. Z odpowiednim wyprzedzeniem przed drugimi świętami przygotowujemy wszystko to, o czym wspominałem wcześniej. Choinka już oczywiście stoi od pierwszych świąt. Lubię te przygotowania, bo już zaczyna pachnieć w domu kolejnymi świętami.

- Podwójne święta to podwójne wydatki i prezenty, ale i podwójna radość. Spędziliście je rodzinie?

- Tak, spędziliśmy je w komplecie, my, nasze dzieci: Natalia, Celina, Piotr i najwspanialsze wnuczki: Helenka – 10 lat, i Tola – 1,5 roku.

Oczywiście prezenty muszą być na pierwsze i drugie święta. Miłą rzeczą jest obdarować bliskich, a jeszcze miłą, gdy widzi się radość na ich twarzach. Są prezenty dla dorosłych już dzieci, ale cała radość to patrzeć, jak cieszą się nasze wnusie. To one tworzą ten wspaniały klimat świąt.

Muzyka jest obecna w naszym domu, ale teraz szczególnie. Helenka uczy się grać na fortepianie, ale dodatkowo, przy pomocy taty nauczyła się grać na flecie – zagrała nam łemkowską kolędę i inne piosenki. Wspólnie śpiewaliśmy kolędy, graliśmy na fletach i skrzypcach. Tola, mimo iż ma dopiero 1,5 roku, bardzo lubi nasze etniczne rytmy i melodie, ma dobry słuch i poczucie rytmu, lubi powtarzać muzyczne frazy.

- Jakie ograniczenia w świętowaniu spowodowała pandemia?

- Paradoksalnie, pandemia nie przeszkodziła nam w rodzinnym świętowaniu. Jej bieżące skutki – wyjątkowy termin ferii zimowych czy wymuszone urlopy – ułatwiły nam wspólne spotkanie w komplecie. Wcześniej w „normalnych czasach” obowiązki zawodowe dzieci nie zawsze pozwalały na pełną obecność na wigilijnej kolacji. Ale wtedy przygotowaliśmy im odpowiednie specjalne, by też mogły poczuć atmosferę świąt. Nie będzie w tym roku „Małanki”, czyli zabawy noworocznej. Nazwa tej zabawy pochodzi od imienia Melanii, która w przeddzień nowego, juliańskiego, roku obchodzi imieniny. Najbliżej nas organizowana jest w Murzynowie. Dominuje tam przede wszystkim łemkowska muzyka etniczna. Zabawa zawsze jest przednia. Myślę, że sytuacja w przyszłym roku wróci do normalności i Małanka się odbędzie.

Życzę wszystkim dobrego Nowego 2021 Roku!

Dziękuję.
Izabela Stopyra



Agnieszka Włodarczyk - co trapi duszę człowieka żyjącego w czasach pandemii?

Mgr Agnieszka Włodarczyk od 2004 roku zajmuje się poradnictwem psychologicznym, a od 2014 r. prowadzi Centrum Psychologiczne – Szkoleniowe. Absolwentka wydziału psychologii klinicznej we Wrocławiu i seksuologii klinicznej na UAM w Poznaniu.

- Jest pani psychologiem i seksuologiem. W swoim gabinecie w Międzyrzeczu pomaga pani dzieciom, parom i indywidualnym pacjentom. Z jakimi problemami w skrytości serca boryka się współczesny człowiek?

- W marcu 2020 nasz świat zmienił się nagle, a nasze życie nigdy już nie będzie takie samo. Dla wielu osób czas pandemii COVID wiąże się z lękiem o zdrowie i życie swoje i bliskich, niepewnością o przyszłość, ogromnym obciążeniem psychicznym, brakiem stabilizacji finansowej, a dla wielu jest także okresem żałoby po stracie członka rodziny.

Aktualna sytuacja związana z koniecznością izolacji społecznej, praca zdalna, nauczanie online, a przy tym silne poczucie zagrożenia są czynnikami sprzyjającymi powstawaniu zaburzeń psychicznych. Wielu specjalistów z dziedziny psychologii i psychiatrii wskazuje, że skutkiem pandemii koronawirusa będzie kolejna pandemia tj. znaczący wzrost zapadalności na zaburzenia psychiczne. Wymuszona izolacja, przewlekły stres, brak poczucia bezpieczeństwa, nieprzewidywalność jutra, czy utrata kontroli sprzyja rozwojowi zaburzeń lękowych, zaburzeń nastroju (w tym depresji), zaburzeń snu, częstszemu sięganiu po środki zmieniające świadomość, co w dłuższym czasie może prowadzić do uzależnienia. Ludzie stali się bardziej nerwowi, napięci, czasami agresywni. Bardzo niepokojącym zjawiskiem jest zwiększone ryzyko występowania przemocy domowej. Tu narażone są najbardziej dzieci, młodzież, osoby starsze i niepełnosprawne.

- Jak ludzie radzą sobie w obecnej sytuacji?

- Czas pandemii to trochę test na wytrzymałość psychiczną. Część osób w obliczu zagrożenia całkowicie wyalienowała się z życia i zamknęła w domu, część w sposób niemal chorobowy przestrzega, a wręcz nadinterpretuje nakazy, zakazy i środki ostrożności. Niektórzy początkowo opanowani lękiem zaadoptowali się do aktualnej sytuacji i stosując się do zaleceń starają się funkcjonować „normalnie”. Jest też część osób, które całkowicie negują pandemię i COVID, upatrując w tej sytuacji spisku i manipulacji, a osoby te najczęściej lekceważą obostrzenia.

COVID u większości osób wywołał lęk, a reakcja na niego jest bardzo indywidualna i zależy m.in. od cech osobowości, temperamentu, progno-

zności na stres czy posiadanych umiejętności radzenia sobie w sytuacjach trudnych. Duże znaczenie ma nasz sposób myślenia. Są osoby, które czas pandemii postrzegają wyłącznie negatywnie i uprawiają czarnowidztwo. Są też tacy ludzie, którzy pomimo przeżywania zagrożenia potrafią znaleźć pozytywne aspekty np. możliwość spędzania większej ilości czasu z rodziną, lepsze poznanie siebie, możliwość poszerzenia zainteresowań czy rozwój osobisty. Pozytywne i najbardziej optymalne sposoby radzenia sobie to aktywność fizyczna, utrzymywanie relacji społecznych online, co sprzyja wzmocnieniu więzi rodzinnych czy rozbudzanie i realizacja zainteresowań i hobby.

Niestety, część osób wybiera niekorzystne sposoby redukowania napięcia takie jak: alkohol, narkotyki, dopalacze, agresja czy hazard. Te metody są nie tylko niekorzystne, ale niosą za sobą negatywne, a czasem bardzo dotkliwe konsekwencje.

- Wiele zakazów i obostrzeń dotyczy dzieci i młodzieży. Czy nasze pociechy umieją znaleźć się w tej rzeczywistości?

- Dzieci i młodzież bardzo dotkliwie odczuwają obecną sytuację. Odizolowanie od rówieśników, niemożność kontaktów społecznych i wspólnych aktywności oraz nauka online, która skutkuje wielogodzinnym siedzeniem przed komputerem i brak ruchu negatywnie wpływają na większość młodych ludzi. Dzieci i młodzież mogą reagować nadmierną pobudliwością lub wycofaniem, zaburzeniami nastroju i zaburzeniami lękowymi, agresją i autoagresją, myślami samobójczymi czy eksperymentowaniem ze środkami psychoaktywnymi.

Dzieciństwo i okres adolescencji to niezwykle ważny czas w rozwoju człowieka, to czas kształtowania się osobowości, tworzenia tożsamości, budowania obrazu siebie i poczucia własnej wartości. A to wszystko nie może się tworzyć w izolacji. Do prawidłowego rozwoju niezbędne są zdrowe interakcje społeczne.

Aktualnie do gabinetu coraz częściej zgłaszają się rodzice z problemami wychowawczymi. Ich pociechy ujawniają zaburzenia zachowania i emocji, zaburzenia opozycyjno – buntownicze, zaburzenia odżywiania, dzieci są agresywne, impulsywne, dokonują samouszkodzeń ciała, ich nastrój jest znacznie obniżony, przeżywają ogromny smutek czy wręcz tracą chęć do życia. Takie sytuacje mogą być konsekwencjami przewlekłego stresu, życia w poczuciu zagrożenia oraz izolacji.

- Największym wrogiem człowieka jest stres. Jak sobie z nim radzić?

- Stres towarzyszy człowiekowi od zarania dziejów i w codziennym życiu nie jesteśmy w stanie go uniknąć. Stres jest reakcją organizmu na zewnętrzne bodźce. Może działać mobilizująco, a przedłużająca się sytuacja stresowa będzie oddziaływać negatywnie na



nasze życie. Stale bombardujące człowieka bodźce stresowe mogą wyczerpywać siły organizmu, obniżać odporność oraz szkodzić zdrowiu.

Jedną z podstawowych metod radzenia sobie ze stresem jest zmiana naszego nastawienia – to nie zdarzenia wywołują w nas negatywne emocje, to nasz sposób myślenia o nich. Dlatego – myśl pozytywnie, dostrzegaj szanse, uśmiechaj się do siebie i świata. Skuteczną metodą obniżania poziomu stresu jest dbanie o siebie i higiena naszego życia. Myślę tu o odpowiedniej diecie, aktywności fizycznej oraz spędzaniu czasu na świeżym powietrzu. Stresu nie należy kumulować, żeby nie doszło do eksplozji. Dobrą metodą jest medytacja, relaksacja oraz utrzymywanie pozytywnych relacji z otoczeniem. Warto także rozbudzać własne pasje, a czasami poszukiwać nowych hobby, które są możliwe do zrealizowania w aktualnej sytuacji.

W sytuacji pogorszenia stanu psychicznego i samopoczucia, a także występowania objawów przewlekłego stresu warto skorzystać z pomocy i wsparcia specjalisty tj. psychologa, psychoterapeuty czy psychiatry. Im wcześniejsza interwencja, tym proces leczenia szybszy.

- Małżeństwa też mają obecnie trudniejszą sytuację: praca zdalna, kwarantanny, dzieci - zdalne nauczanie. Czy związki sprostuja tym wyzwaniom?

- Konieczność izolacji i poniekąd skazanie na siebie może zarówno partnerów zbliżyć do siebie jak i oddalić. W niektórych związkach dochodzi do kryzysu, a narastający stres przy braku umiejętności rozmowy, piętrzących się problemach i niepewności jutra nie wróży niczego dobrego. Zagrożone rozstaniem są głównie te pary, u których już wcześniej dochodziło do problemów. Dodatkowo dzieci spędzające w domu całą dobę, wymagające od rodziców pomocy, wsparcia, niezwyklej cierpliwości i kreatywności przy małych możliwościach odreagowania i przekierowania uwagi mogą wpływać negatywnie na przyszłość relacji. Są jednak pary, które pogłębiły swoje uczucia, bardziej się poznały, a więź się wzmocniła. Uważam, że drogą do sukcesu jest rozmowa, zaproszenie partnera do swojego wewnętrznego świata i podzielenie się z nim

uczuciami, emocjami i obawami. Pamiętajmy też, że każdy z nas potrzebuje wsparcia. Patrzymy na siebie życzliwym wzrokiem, każdego dnia starajmy się powiedzieć sobie nawzajem coś dobrego, pomagajmy sobie i obdarujmy się uśmiechem.

- Czy seks może być lekarstwem na smutki?

Seks rozumiany jako bliskość, czułość, budowanie relacji jest bardzo dobrym lekarstwem na smutki. Biorąc pod uwagę zagrożenie zakażeniem wskazane jest, aby ograniczyć kontakty seksualne do partnera wspólnie zamieszkującego albo pozostającego w stałej relacji. Raczej nie zaleca się przypadkowych kontaktów seksualnych z przypadkowymi partnerami, ponieważ sprzyjać to może transmisji koronawirusa.

Seks sprzyja rozładowaniu napięcia wewnętrznego oraz obniża poziom stresu poprzez obniżenie poziomu kortyzolu. Podczas relacji intymnej wzrasta poziom oksytocyny, która sprawia, że partnerzy zbliżają się do siebie mentalnie, nasila się

przywiązanie a ich więź staje się silniejsza.

Dbajmy zatem o bliskość i pielęgnujmy relacje.

- Oprócz pracy terapeutycznej z pacjentami, prowadzi pani także w Centrum Psychologiczno-Szkoleniowego różne warsztaty. Proszę o nich opowiedzieć.

Prowadzę autorskie warsztaty i treningi dla rodziców i opiekunów, których głównym celem jest optymalizacja kompetencji wychowawczych tj. pogłębianie wiedzy i umiejętności w zakresie wychowania, komunikacji oraz stawiania zdrowych granic. Bardzo ważnym obszarem mojej działalności jest przeciwdziałanie przemocy w rodzinie, co ma ogromne znaczenie w sytuacji pandemii. Od wielu lat prowadzę programy dla sprawców przemocy w rodzinie, jestem także autorem wielu programów profilaktycznych kierowanych do dzieci, młodzieży i dorosłych, a także osób z niepełnosprawnościami. Zajmuję się edukacją seksualną, staram się propagować postawę tolerancji i równości. Współtworzę i współuczestniczę w szkoleniach rodzin zastępczych.

Współpracuję z wieloma instytucjami

pomocy społecznej, stowarzyszeniami, organami administracji publicznej oraz wymiarem sprawiedliwości. W instytucjach tych świadczę usługi psychologiczne, seksuologiczne, prowadzę warsztaty i szkolenia oraz pełnię funkcję konsultanta i doradcy. Jestem także biegłym sądowym w dziedzinie psychologii klinicznej i seksuologii.

Chciałabym podkreślić, że okres pandemii to nie tylko negatywne konsekwencje, to także czas przewartościowania życia. Wielu ludzi rozbudziło w sobie chęć niesienia pomocy innym, część osób wydobyła z siebie nieznane dotychczas zasoby, część odkryła nowe możliwości życiowe i zawodowe. Dla niektórych to czas samorozwoju, poznania siebie i wyznaczania nowych celów.

Bardzo dziękuję za niezwykle ważną rozmowę i mam nadzieję, że udzielone przez panią magister rady pomogą tym, którzy mają nadszarpnięte dusze.

Mariola Solecka



PRZEBACZAMY - ale PAMIĘTAMY

Te słowa często powtarzał nieodżałowanej pamięci Jan Antonowicz, wieloletni prezes międzyrzeckiego koła Związku Sybiraków, Strażnik Pamięci sybirackich znaków w naszej gminie.

10 lutego mija kolejna rocznica tego mroźnego miesiąca 1940 roku, w którym odbyła się masowa zsyłka Polaków na Syberię. Tysiące zmarło na nieludzkiej ziemi, a ci, którzy wrócili, do dziś wspominają czas zesłania. Nie zostało ich już wielu, ale pamięć o nich w Międzyrzeczu pielęgnują dzieci i wnuki zesłańców. Prezesem Koła ZS jest Teresa Domaszewicz, córka nieżyjących już Sybiraków. W jej domu mogą się spotkać, pogadać, wspominać, chociaż teraz pandemia wszystko zmieniła. Cieszy mnie, że dzięki staraniom prezes Teresy Domaszewicz 30. międzyrzeckich Sybiraków otrzymało pieniądze za lata pobytu na zesłaniu – takie finansowe zadośćuczynienie. Cieszą się, że mogą na schorowaną starość

lepiej żyć.

Dziękuję w ich imieniu i jeszcze raz powtarzam – dobrze, że młodzi chcą działać, bo trzeba pamiętać! Chciałabym, żeby w szkole w Bobowicku, która nosi imię Zesłańców Sybiru powstała Izba pamięci o losach międzyrzeckich Sybiraków, o których nie można zapomnieć. Służę pomocą.

Izabela Stopyra
Na zdjęciu – Jan
Antonowicz i Henryk Korba



Rocznica tragicznej zsyłki

Każdy luty jest dla Sybiraków miesiącem wspomnień, smutnych, trudnych, przerażających i zdarzeń nigdy niezapomnianych. 10 lutego 1940 roku zaczął się brutalny, okrutny okres życia dla setek tysięcy mieszkańców dawnych kresów wschodnich.

Wśród nich byli również późniejsi mieszkańcy gminy Trzciel. Wtedy jednak, w mroźny lutowy poranek nie przypuszczali, jakie czekają ich nieludzkie czasy na syberyjskiej ziemi. Nie wiedzieli również, że po zesłańczej gehennie znajdą względny spokój na innych kresach Polski, zachodnich. I żeby tak się stało, musiało minąć kilka tragicznych lat i pokonać trzeba było tysiące kilometrów w bydlęcych wagonach. Nie wszyscy przeżyli syberyjską katorgę, wiele polskich mogił zostało gdzieś w dalekich tajgach i tundrach. A jeszcze później na stepach, w głodnych posesiadach i kołchozach. Zesłańcom zabrano wszystko – dorobek życia, zdrowie, radość, a często również wiarę w dobro i sprawiedliwość. Wrócili po wojnie do Polski bez niczego. Za to, co udało im się zabrać z kresowych domów, w syberyjskich i kazachstańskich osadach kupowali żywność. Ratowali w ten sposób życie. I tylko to życie przywieźli do ojczyzny. Często to życie było

mocno pogruchotane chorobami, tragediami, głodem i bestialstwem. Takich kilkudziesięciu udręczonych zesłańców trafiło do gminy Trzciel. Przyjeżdżali na tzw. „Ziemie Odzyskane” w latach 1945 – 1956. Zaczęli tu wracać do normalności, do organizowania od nowa swojego życia. Nie było łatwo, ale uczyli się, gospodarzyli, dorabiali się ciężką pracą. Tylko pamięć o syberyjskim losie trwała. Pamięć, bo nie więcej.

Dopiero w 2019 roku weszła w życie rządowa ustawa o świadczeniu pieniężnym dla zesłańców. Jest to skromne zadośćuczynienie, bo wynosi 200 zł za każdy miesiąc zesłania. Tylko tyle za głód, choroby, poniewierkę, biedę. I tylko dla niewielu osób, bo większość Sybiraków nie doczekała się pieniędzy. W gminie Trzciel sześciu Sybiraków mogło złożyć wniosek o przyznanie tego świadczenia, bo tylko tylu ich zostało. Zrobili to już w październiku, czas bowiem jest dla nich istotny. Prezes Koła Sybiraków w Trzcielu – Wanda Wodecka zadbała o to, aby każdy z tej szóstki wniosek złożył. Prawdopodobnie wszyscy już pieniądze otrzymali. Kwoty są różne, gdyż różny był ich czas pobytu na zesłaniu. To jest dla nich mały promyczek w tym smutnym, pandemicznym czasie.

Jadwiga Szylar



ZA TĄ NIEISTNIEJĄCĄ BRAMĄ JUŻ NIC...

Wspomnienie o doktorze Oswaldzie Danielaku



9 lutego 2020 roku zmarł wieloletni ordynator oddziału XIX (później Oddziału IXA) dr Oswald Danielak. U schyłku życia nadochodziły go czarne myśli. Widział odchodzących przyjaciół, murszejące budynki, marazm. Jednymi z ostatnich słów były: „czas umierać, bo moje Obrzyce dawno umarły...”.

Skąd te smutne refleksje? Przecież szpital działa, są pacjenci, personel

pracuje... Przecież oddziały, mimo że nadgryzione zębem czasu, trwają... Doktor Danielak przyglądał się smutno szpitalowi i widział zachodzące zmiany. Widział, że Obrzyce stają się tylko miejscem zamieszkania lub pracy, a wraz z odchodzeniem starego personelu odchodzi też w zapomnienie dawny świat. Dyrektorzy Cyrok, Borkowski, Szwedkowicz... To już tylko cienie. Patrząc na koleżankę odchodzącą na emeryturę, powtarzał: „wtedy uświadomiłem sobie wpływ czasu...”. Prawdziwym ciosem było dla niego, kiedy młody personel nie poznawał go na izbie przyjęć i witał pytaniem: „a pan w jakiej sprawie?”. Wtedy uświadomił sobie, że te dawne Obrzyce, gdzie każdy znał każdego, już nigdy nie wrócą. Zauważył, że młodzi lekarze i pielęgniarki nie byli już związani emocjonalnie ze szpitalem, tak jak on. Dla nich było to tylko miejsce pracy. Nastąpił ten niepowetowany rozdział szpitala na strefę pracy i strefę mieszkalną. Wyrzucanie domków i mieszkań w Obrzycach sprawiło, że dla ludzi pracujących gdzie indziej szpital stał się sypialnią. Natomiast dla personelu pracującego tutaj było to już tylko miejsce pracy, do którego dojeżdżali z innych zakątków powiatu. Szpital, będący dawniej szczytem nowoczesności i ośrodkiem myśli naukowej, zaczął straszyć banerami sprzedaży. Odeszli dyrektorzy wiążący kadrę lekarską z administracją.

Zastąpili ich urzędnicy. Najważniejszą stała się ekonomia. Doktor Danielak zauważył nawet tak prozaiczną rzecz, że zniknęła dawna portiernia przy bramie, a przecież szpital to zakład zamknięty. Czuł się anachroniczny, jakby nie z tej epoki. Nikt już nie pisał na maszynie, nie opracował opinii lekarskich w schludne tomy. Ludzie tworzący świetność Obrzyce powoli zaczęli odchodzić. Pan ordynator miał jeszcze złudną nadzieję, że szpital odzyska jeszcze swoją rangę, tak się jednak nie stało i dlatego myślami wracał chętnie do czasów, kiedy szpital był miejscem, gdzie tętniło życie.

Doktor przekroczył jego bramę, ten luk triumfalny z cegiel 1 czerwca 1957 roku.

Kim był ten młody szczupły człowiek, przechodzący przez bramę?

Oswald Danielak pochodził z Poznania gdzie ukończył też Akademię Medyczną. Na studiach poznał swoją wielką miłość i przyszłą żonę Izabellę. Ona zdecydowała się na specjalizację ze stomatologii, a on z psychiatrii. 1 czerwca 1957 r. zaczął pracę w Obrzycach za czasów dyrektora Cyroka. Razem z żoną przyjechali do Obrzyce, które podobno miały leżeć „niedaleko” Poznania, rzekomo bliżej niż Dziekanówko koło Gniezna. Pan doktor po 4 latach pracy jako lekarz asystent został ordynatorem oddziału XIX (późniejszego IX a). Według jego własnych słów: „Żona mojego poprzednika obiecywała odbycie pielgrzymki za szczęśliwe zakończenie pracy męża na tym oddziale”. W tych słowach było sporo racji, ponieważ praca na XIX była bardzo ciężka wymagająca. Zdecydowano się go podzielić na pół. Doktora

wspomagali w opiece nad pacjentami oddziałowi: Artur Wolniewicz, Jan Jasik i jedyna oddziałowa Maria Marcinkowska.

Jeszcze kilka słów doktora o oddziale IX - był on wcześniej oddziałem dla niespokojnych kobiet i dla chorych na gruźlicę. W latach 50. był to oddział więzienny dla mężczyzn, którzy zachorowali psychicznie już po wydaniu wyroku. Z powodu buntu tych chorych, przewieziono ich do oddziałów w zakładach karnych. Pawilon IX wrócił do funkcji dla niespokojnych kobiet. Oddział XIX a przeniesiono w 2001 do pawilonu IX i został nazwany IX a. Był to oddział dla Podśądnych, ale z powodu liberalizacji nie miał przypominać więzienia, lecz nadal przebywali w nim internowani. Ordynator Danielak pracował na tym oddziale, zwanym w żargonie szpitalnym „szałową” przez wiele lat. Na podstawie obserwacji pacjentów na oddziale powstały prace prezentowane potem w sekcji Psychiatrii Sądowej Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego. Jego artykuły były tak doskonałe, że w 1979 r. Obrzycom powierzono organizację Krajowej Konferencji na temat realizacji przez szpitale środków zabezpieczających.

Doktor Danielak całe swoje życie zawodowe związał z Obrzycami. Praca była jego pasją. Jest to niesłychane w naszych czasach, żeby pracować i mieszkać w jednym miejscu 60 lat. Był nie tylko lekarzem, ale i znawcą historii Obrzyce. Twierdził, że oddziały to nie tylko numery, ale historie ludzi, którzy tu pracowali i pacjentów, którzy się tu leczyli. Twierdził że historia szpitala zaczęła

się w 1904 roku, a nie w 1945 i nie można jej odciąć grubą kreską. Za czasów dyrektora Szwedkowicza w 1975 r. zaangażował się w organizację jubileuszu 30-lecia Obrzyce. Chociaż zawsze podkreślał, że powinno to być raczej 70- lecie. Właśnie temu wszechstronnemu intelektualistcie powierzono zadanie napisania publikacji o dziejach szpitala, nie uzyskał jednak pozwolenia władz wojewódzkich na druk (co nam się dzisiaj wydaje dziwne, ale w latach PRL istniała cenzura). Jego niezwyklej rangi jako specjalisty psychiatrii dowodzi fakt, że podczas obchodów odczytał swój referat zaraz po dyrektorce i jego żonie. Temat referatu: „Pacjenci podśądni we współczesnych warunkach szpitala psychiatrycznego”. Wiele jego opinii lekarskich znajduje się w archiwum w Zielonej Górze. Doktor Danielak był nie tylko lekarzem, ale i intelektualistą wrażliwym na poezję. Za szybą biurka miał włożone wiersze o pacjentach, lubił czytać książki, słuchać utworów Bułata Okudźawy...

1 czerwca 2007 minęło 50 lat pracy dr Danielaka. Odbył się z tej okazji uroczysty jubileusz w sali kinowej budynku administracji. 10 lat później w 2017 r. w tej samej sali miały miejsce uroczystości 60 -lecia pracy doktora Danielaka. Na zdjęciach możemy ze wzruszeniem podziwiać doktora siwiutkiego jak gołąbek, zawsze eleganckiego w swoich garniturach, jak z nienagannymi manierami całuje koleżanki w rękę i dziękuje za życzenia.

9 lutego 2020 roku Pan Doktor przekroczył kolejną bramę. Ale już nie tą obrzycką, lecz bramę wieczności...

„Odwagi!

Za tą bramą nie będzie historii/ Ani dobra ani poezji

A co będzie/ Nieznajomy panie?

Będą kamienie/ Kamień/ na kamieniu

A na kamieniu kamień

A na tym kamieniu/ Jeszcze jeden

Kamień”

Tadeusz Różewicz -Brama

Katarzyna Sztuba - Frąckowiak



Smutna wiadomość...

W nocy z czwartku na piątek – 15 stycznia ok. godz. 1:45 odeszła do lepszego świata nasza **Profesor śp. Romualda Zdanowicz - Gołąbek...**

W ub. roku przeszła operację serca, a ponadto cierpiała na szereg chorób przewlekłych.

Ostatnie pożegnanie nastąpiło na Cmentarzu Parafialnym przy ul. Bluszczowej, gdzie spoczywają również Profesor Bożena Bortnowska i Profesor Wacław Gołąbek.

W dzisiejszych czasach trudno o przyjazd na miejsce tej smutnej uroczystości.

Połączmy się więc chociaż we wspólnej modlitwie i wspomnieniach o naszej już śp. Pani Profesor... **Cześć Jej pamięci!**

Tadeusz Szczęsny

Mgr Romualda Zdanowicz - Gołąbek (1935-2021)



- moja Pani

Profesor od „królowej nauk” w międzyrzeckim Liceum Ogólnokształcącym, która litościwym okiem patrzyła na matematycznych matolów, do których

i ja się zaliczałam. A jakie były improwizacje tych matolów na lekcjach matematyki jak już musieli stanąć przy tablicy! Ten przedmiot - ustny i pisemny na maturze - to był horror, który po latach powraca w snach. Z wielkim sentymentem jednak wspominam Kochaną Panią Profesor, którą spotykałam na zjazdach szkolnych i klasowych, i zawsze były to spotkania i rozmowy bardzo serdeczne. Pani Profesor **-Romcia-** bo tak o Niej mówiliśmy - jak nikt rozumiała nie tylko moją humanistyczną duszę i nie zmuszała do zrozumienia matematyki.

Odchodzą moi kochani profesorowie, pozostaje wdzięczna pamięć uczniów.

Bliskim i Rodzinie składam wyrazy głębokiego współczucia.

Izabela Stopyra

*Odeszli po to, by żyć
I tym razem będą żyć wiecznie...*

Rodzinie Zmarłej



**ROMUALDY ZDANOWICZ – GOŁĄBEK,
która 15 stycznia 2021 roku odeszła do Domu
Pana**

**wyrazy najszczerzego współczucia
składają**

**Przewodniczący i Członkowie
Międzyszkolnej Komisji Oświaty i Wychowania
NSZZ „Solidarność” w Międzyrzeczu**

Bo są z nami, choć w innej postaci

**Droga Iwonko, Irenko i Andrzeju
wyrazy szczerzego żalu i współczucia
z powodu śmierci**

MAMY

Śp. ROMUALDY ZDANOWICZ – GOŁĄBEK

składają

Przyjaciele Zmarłej.

Pozostanie w naszej serdecznej pamięci !

*„Można odejść na zawsze, by stale być blisko”
ks. Jan Twardowski*

**Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
wieloletniej nauczycielki matematyki w naszym Liceum,**

Pani mgr Romualdy Zdanowicz - Gołąbek

**Wyrazy żalu i głębokiego współczucia Rodzinie i bliskim
składa dyrekcja, grono pedagogiczne oraz pracownicy
administracji i obsługi**

Liceum Ogólnokształcącego im. Heliodora Święcickiego w Międzyrzeczu

DONATA MARZEC – PAWŁOWSKA z Międzyrzecza

- pasjonatka z sukcesami

Moja rozmówczyni idzie przez życie z muzyką i powtarza – moje życie to muzyka... Poznajmy jej artystyczną drogę i sukcesy, bo ma się czym pochwalić.

Muzyka jest jedną ze sztuk pięknych, którą tworzył człowiek od najdawniejszych czasów. Muzyką interesowałam się od zawsze. Mam ją pewnie w genach, gdyż mój dziadek Dominik grał w orkiestrze (ze swoimi czterema braćmi) na tubie i kontrabasie. Moim pierwszym instrumentem był akordeon, który otrzymałam od rodziców na swoje jedenaste urodziny. Od tego czasu gram na instrumentach muzycznych zgodnie z zainteresowaniem i umiłowaniem muzyki. Studiowałam 3 lata w Studium Nauczycielskim w Gorzowie - kierunku śpiew z muzyką (rok ukończenia 1960), a w 1978 r. ukończyłam 4-letnie studia magisterskie na WSP w Zielonej Górze - kierunku wychowanie muzyczne.

Moja 45-letnia praca nauczycielska związana była z prowadzeniem lekcji muzyki, chórów i zespołów muzycznych. Przez dwa lata pracowałam w Szkole Podstawowej w Dusznikach Wlkp., potem przez 18 lat w Szkole Podstawowej w Pszczewie. Prowadziłam tam 80-osobowy chór szkolny 3-głosowy, ponadto przez 13 lat zespół wokalny „Małgorzatki”, byłam wychowawczynią klas I – IV oraz uczyłam wychowania muzycznego we wszystkich klasach pszczewskiej podstawówki.

Najwięcej satysfakcji dawała mi praca z zespołem wokalnym „Małgorzatki”. Częste występy z różnych okazji spowodowały, że staliśmy się jakby jedną rodziną. Zespół osiągał bardzo dobre wyniki na przeglądach powiatowych czy wojewódzkich, pięknie śpiewał w układzie trzygłosowym, bo nawet daliśmy koncert w Bernau k/Berlina.

4 lata studiów w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze był dla mnie bardzo trudnym okresem życiowym, rodzinnym. Pierwszy rok studiów zaczął się sesją letnią od 1-30 VII. 1974 r., a w listopadzie urodziłam czwarte dziecko. Gdy najmłodsza córeczka miała roczek, to dwaj starsi synowie chodzili do szkoły podstawowej. Przez cały czas studiów pracowałam zawodowo, prowadziłam dom, wychowywałam dzieci, no i bardzo dużo uczyłam się i ćwiczyłam na instrumentach - fortepianie, akordeonie i flecie.

Dużą pomoc otrzymywałam od moich rodziców. W pracach domowych pomagali mi synowie, mąż i siostra Irena. W godzinach mojej pracy w szkole, małymi córeczkami zajmowała się niania. Wyjazdów na sesje do Zielonej Góry było bardzo dużo, ale zdawałam sobie sprawę z tego, że teraz moi synowie mi pomogą, a później ja im pomogę, żeby nie musieli kontynuować studiów tak, jak ja – zaocznie, pracując i prowadząc dom.

Po ukończeniu studiów, z tytułem magistra muzyki, miałam szersze możliwości uzyskania lepszej pracy. Zostałam zatrudniona w Międzyrzeczu w Zespole Szkół Budowlanych, gdzie przez 9 lat kształciłam muzycznie młodzież prowadząc zespół instrumentalno-wokalny. W Szkole Podstawowej Nr 2 uczyłam muzyki przez 8 lat. Pracowałam też w Ognisku Muzycznym, gdzie moim uczniem był m.in. Andrzej Bator, a także w Podstawowej Szkole Muzycznej I-go stopnia, gdzie uczyłam przedmiotów teoretycznych z dziedziny muzyki. Do 2000 roku prowadziłam tam 3-głosowy chór mieszany. Przez cały czas byłam związana z muzyką, dlatego w swojej pracy czułam się szczęśliwa, bo zawsze lubiłam dzieci i młodzież, i chętnie uczyłam ich grać na akordeonie i

pianinie oraz śpiewać.

Moja miłość do muzyki zaczęła się bardzo dawno. Pisałam muzykę na pięciolinii jeszcze będąc studentką. Mieliliśmy tam przedmiot – kompozycja. Wielki wpływ wywarł na mnie Seweryn Krajewski. Jak wysłuchałam w jego wykonaniu 11 pieśni do wierszy Karola Wojtyły, do których napisał muzykę, to pomyślałam wówczas „a może i ja spróbuję”. I tak zaczęłam komponować muzykę do wierszy wielu poetów. Przytoczę mój własny tekst, do którego później skomponowałam muzykę. „Oda do poezji” odzwierciedla moje muzyczne zaangażowanie. Pieśń ta uzyskała rejestrację w ZAiKS-ie w Warszawie.

**O, poezjo oddajesz w swych wierszach
urok i piękno, wrażliwość słowa.
Potrafisz pobudzić umysł,
zostawiasz niedosyt czytania.**

**Poezja- to wielka siła,
może wzruszać serca.
Kto się z nią raz zapoznał,
będzie po nią sięgał częściej.**

**O, poezjo w muzyce ujęta,
tak bardzo trafiasz w ludzkie uczucia.
Przez dźwięki przemawiasz, koisz
oddając emocje i piękno.**

W pamięci utkwiły mi słowa naszego wielkiego Polaka Karola Wojtyły, który napisał w „*Liście do artystów*” – „, kto dostrzega w sobie tę Bożą iskrę- powołanie poety, pisarza, malarza, rzeźbiarza, architekta, muzyka, aktora ... - odkrywa zarazem pewną powinność: nie można zmarnować tego talentu, ale trzeba go rozwijać, ażeby nim służyć bliźniemu i całej ludzkości”. Zaczęłam więc realizować te słowa.

Na emeryturze zaczęłam komponować muzykę do wierszy różnych poetów, a także piosenki z własnymi tekstami i melodią. Treść wyrażałam dźwiękami na pięciolinii. Gdy tekst był smutny, to i moja muzyka była smutna – w tonacji molowej (minor), a gdy treść była wesoła, to i muzyka była wesoła – w tonacji durowej (major). Nie zawsze potrzebuję pianina w pisaniu utworu – wystarczy zeszyt nutowy i ołówek z gumką. Tak powstało bardzo dużo pieśni i piosenek mojego autorstwa, które później śpiewaliśmy na prowadzonych przeze mnie zajęciach zespołów wokalnych. Przez dziewięć lat prowadziłam w Pszczewie przy GOK zespół wokalny „Bel Canto”, który wykonywał w układzie 3-głosowym bardzo dużo piosenek mojego autorstwa. Panie (najczęściej nauczycielki) bardzo





lubiły śpiewać pieśń „Do sosny polskiej” do tekstu Stefana Witwickiego, lub „W polu koncert wieczorny” z VIII księgi Pana Tadeusza. W repertuarze zespołu były arie operetkowe i moje piosenki autorskie : np. „Tu w Pszczewie” lub „Zapach jeziora”. Zespół brał pięciokrotnie udział w Festiwalu Piosenki Seniorów w Szamotułach zdobywając nagrody i wysokie lokaty.

Przez trzy lata prowadziłam w Międzyrzeczu przy UTW zespół wokalny „Sonore”(na zdjęciu). Śpiewaliśmy piosenki mojego autorstwa : np. „Międzyrzecz to nasze miasto”, „Uśmiech, to życie” i inne. Lubię pisać muzykę do wierszy Adama Asnyka, Kazimierza - Przerwy Tetmajera, Marii Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej.

Mam 110 utworów muzycznych zarejestrowanych w ZAiKS-ie, 36 moich piosenek ukazało się w śpiewniku pt. „Melodie chwytaj sercem”, wydany przez Wydawnictwo Muzyczne Contra. Śpiewnik można nabyć w niektórych księgarniach internetowych. Natomiast 30 pieśni do tekstów poetyckich różnych poetów czeka na wydanie w jednym z wydawnictw, ale nie wiadomo kiedy to nastąpi.

Moje życie rzeczywiście związane jest z muzyką. Prawie codziennie tworzę, piszę, gram na pianinie. Piosenki, które skomponowałam, były bardzo chętnie śpiewane przez zespoły wokalne, które prowadziłam.

Jest udowodnione naukowo, że muzyka leczy, koi nerwy, pozwala zapomnieć o troskach, więc dawałam ludziom trochę radości w swoich koncertach. Wymienię tylko kilka: 13.XI.2019 w Domu Seniora w Międzyrzeczu, 15.XI.2019 w UTW, 18.XI.2019 w Związku Emerytów i Rencistów w Szkole Muzycznej w Międzyrzeczu, 25.II.2020 w Szpitalu Psychiatrycznym w Obrzycach na Oddz. I, a 3.III.2020 na Oddz. III. Dla chorych wybrałam muzykę spokojną i piękne arie operetkowe wykonywane przeze mnie na elektrycznych organach. Arie były przeplatane fragmentami z „Pana Tadeusza” w wykonaniu kolegi Stanisława.

Donata Marzec-Pawłowska *Melodie chwytaj sercem*



Piosenki na każdy dzień Contra

życiowych. Przede wszystkim muzyka łączy pokolenia i łagodzi obyczaje.

Podsumuję naszą rozmowę refleksją - z muzyką niech nam będzie lżej, milej i weselej. I tylko szkoda, że piosenką „Międzyrzecz – moje miasto”, której fragment na zakończenie zamieszczam, nikt się w naszym mieście nie zainteresował:

Tyle jest miast na mapie świata,
jednak jedno jest najmiłsze sercu,
bo tu wszystko jest znane i bliskie,
bo tu bawiłeś się i uczyłeś.

Refren: To miasto – to jest nasz Międzyrzecz.
Tyle kryje w sobie tajemnic.
Z dni wczorajszych i dzisiejszych
wspomnień jest bardzo wiele ...

Po godzinnym koncercie zapytałam, a co chcemy razem zaśpiewać? Z sali odpowiedziano „Głęboką studzienkę”, „Czarną Madonnę”. Nawet osoby na wózkach reagowały. Na koniec były brawa i podziękowania ze łzami w oczach. Te dwa moje koncerty były dla mnie najbardziej wzruszające, mogłam dać choćby trochę radości i zapomnienia ludziom chorym.

Chcę dodać, że moje dzieci i wnuki chętnie uprawiają muzykę, kilkoro z nich ukończyło Szkołę Muzyczną I-go i II-go stopnia, śpiewają i grają na różnych instrumentach. Michał gra na saksofonie, Iga jest studentką II roku muzykologii na Uniwersytecie Poznańskim.

Życie nie jest muzyką, ale prawdą jest, że z muzyką żyje się lżej, milej i weselej. Poza tym muzyka ma wpływ na kształtowanie pozytywnych cech osobowości człowieka, pomaga przetrwać i wspomaga w różnych okolicznościach

Z Donatą Marzec – Pawłowską rozmawiała
Izabela Stopyra

Informacje ze starostwa

OBWODNICATRZCIELA CORAZ BLIŻEJ

W obecności starosty Agnieszki Olender podpisano z inwestorem zastępczym umowę dotyczącą budowy Obwodnicy Trzciela. Stronami dokumentu byli - Szymon Prochera- Dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Międzyrzeczu oraz Robert Wojciechowski - Dyrektor Regionu Zachodniego SAFEGE S.A.S



Oddział w Polsce. Przedmiotem umowy jest m.in. przygotowanie kompletnej dokumentacji przetargowej, wsparcie zamawiającego na etapie ogłoszenia przetargu oraz zarządzanie kontaktem budowy Obwodnicy Trzciela. *Jestem bardzo zadowolona, że udało nam się wykonać kolejny krok jeszcze w 2020 roku.* - mówi pani starosta. *Dzięki temu jesteśmy coraz bliżej finalizacji tej inwestycji.* Całe zadanie jest finansowane ze środków rządowych z Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego, Województwa Lubuskiego, gminy Trzciel oraz środków własnych powiatu.

PIELĘGNIARKI ZE SZPITALA MIĘDZYRZECKIEGO DOCENIONE

Beata Rybacka- kierownik ds. pielęgniarek SOR oraz Małgorzata Glinka- kierownik ds. położnych otrzymały listy gratulacyjne z rąk starosty Agnieszki Olender. W ten sposób zostały docenione za działalność na rzecz społeczności Powiatu Międzyrzecznego oraz zaangażowanie i poświęcenie w codziennej pracy z pacjentami. *Serdecznie gratuluję obu paniom również faktu wyróżnienia ich pracy przez mieszkańców naszego powiatu w Plebiscycie Przekroju Lokalnego i Szpitala Międzyrzecznego* - mówi pani starosta.

Wizyta w szpitalu międzyrzecznym była także okazją do obserwacji postępów prac remontowych Szpitalnego Oddziału Ratunkowego. Zakończono już pierwszy etap inwestycji. Oddanie do użytkowania obiektu zaplanowane jest na drugą połowę marca



2021r. Prace są finansowane ze środków Ministerstwa Zdrowia oraz wkładu własnego Powiatu Międzyrzecznego. *Cieszę się, że przedsięwzięcie realizowane jest bez żadnych opóźnień i zgodnie z planem w przyszłym roku odnowiony oddział będzie służył mieszkańcom naszego powiatu*- dodaje pani starosta.

ROZŚWIETLONO PORANEK W STAROSTWIE

Dzięki wizycie harcerzy z Międzyrzecznego Hufca ZHP do Starostwa Powiatowego zawitało Światelko Betlejemskie. *To niezwykła tradycja i doceniam, że jest kontynuowana również w tym roku* - mówi starosta Agnieszka Olender. *Betlejemskie Światło Pokoju jest symbolem ciepła, miłości i nadziei, a to jest przecież istotą Świąt Bożego Narodzenia.* Światelko jest przekazywane przez harcerzy i skautów przedstawicielom władzy państwowej i samorządowej. Międzyrzeccy harcerze złożyli świąteczne życzenia wszystkim mieszkańcom powiatu.



POWIATOWI SPOŁECZNICY DOCENIENI

Starosta Agnieszka Olender postanowiła wyróżnić naszych mieszkańców za działalność społeczną na rzecz Powiatu Międzyrzecznego w 2020 roku. Listy gratulacyjne oraz pamiątkowe grafiki z rąk starosty oraz wicestarosty Zofii Plewy trafiły do: **Magdaleny Szczurek, Dominiki Kowalik oraz Łukasza**



Zaborowskiego. Zostali oni docenieni za szczególne zaangażowanie i poświęcenie w przeciwdziałaniu skutkom epidemii wywołanej zakażeniami wirusem SARS-CoV-2 na terenie naszego powiatu.

DODATKOWY PUNKT SZCZEPIEŃ NA COVID-19

W odpowiedzi na apel starosty Agnieszki Olender o przystąpienie Spółki PRO-VITA do Narodowego Programu Szczepień przeciwko COVID-19, zorganizowano spotkanie z



udziałem doktor Kazimierzy Odziomek, szefowej NZOZ Zespołowej Praktyki Lekarzy Rodzinnych "Pro Vita" oraz Waldemara Taborskiego, Prezesa Szpitala Międzyrzeckiego Sp. z o.o.

Dr Odziomek poinformowała, że zgłosiła swoją placówkę do Narodowego Programu Szczepień przeciwko wirusowi SARS-CoV-2. Dzięki temu w Międzyrzeczu powstanie dodatkowy tego typu punkt. Jest to szczególnie ważne, gdyż Przychodnia „Pro Vita” jest jedną z największych w powiecie. Pani doktor poinformowała, że spośród wszystkich zarejestrowanych w placówce osób, ponad 12 tys. kwalifikuje się do szczepień. Osoby chcące skorzystać z tej możliwości mogą zgłaszać się do przychodni telefonicznie, elektronicznie lub osobiście. Wszystkie szczegóły zostaną podane na stronie internetowej placówki.

Prezes Taborski przekazał zebrany informacje nt. realizacji akcji szczepień. Jako szpital węzłowy w pierwszej kolejności zaopatruje personel medyczny i niemedyczny oraz inne grupy priorytetowe, których katalog ciągle się poszerza. Po ich zakończeniu placówka również przystąpi do szczepień populacyjnych.

Dziękuję kierownictwu Przychodni Pro Vita, że odpowiedziało na mój wcześniejszy apel dotyczący utworzenia u siebie punktu szczepień- mówi pani starosta. Dzięki temu w stolicy naszego powiatu będą już trzy punkty obsługujące mieszkańców.

Informujemy, że w powiecie międzyrzeckim szczepienia odbędą się w następujących lokalizacjach:

- Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej ALI-MED - Alina Bryłka-Dziurawiec w Przytocznej.
- Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej "KOLMED" Zespół Lekarzy rodzinnego Maciej Rybacki, Prywatny Gabinet Lekarski Maciej Rybacki w Międzyrzeczu na ul. Chopina.
- „Przychodnia” Spółka z Ograniczoną Odpowiedzialnością w Skwierzynie.
- Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Szpital Im. Dr. Nauk Medycznych Radzimira Śmigiełskiego.
- Medi-Plus Świadczenia Medyczne Marzena Kucharska w Bledzewie.
- Piotr Ryszard Adamski w Pszczewie.
- Centrum Medyczne Vita Dariusz Kliszczyk w Trzcielu.
- Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Zespołowa Praktyka Lekarzy Rodzinnych "PRO-VITA" s.c. w Międzyrzeczu.
- Szpital Międzyrzecki Sp. z o.o. w Międzyrzeczu.

WIDEOKONFERENCJA Z WOJEWODĄ

Tematem ostatniej wideokonferencji z Wojewodą Lubuskim

Władysławem Dajczakiem była organizacja akcji szczepień. Wicestarosta Zofia Plewa poinformowała wojewodę m.in. o tym, że Szpital Międzyrzecki, mimo że jest placówką węzłową, włączy się w akcję szczepień populacyjnych. Jest to możliwe dzięki uruchomieniu drugiego punktu w szpitalu.

Zainteresowanych informujemy, że zostały udostępnione trzy możliwości zapisania się na szczepienia: bezpłatna infolinia tel. 989, internetowe indywidualne konto pacjenta oraz telefoniczny lub bezpośredni kontakt ze swoim POZ (jeśli placówka jest również punktem szczepień).

Terminy rejestracji są zależne od wieku. W pierwszej kolejności zostaną zaszczepione osoby z grupy 80 i 70 plus. Szczegóły dotyczące szczepień będziemy również publikować na naszych stronach internetowych.

WALCZYMY O JEZIORO GŁĘBOKIE

Od pewnego czasu wszystkich niepokoi obniżanie się poziomu wody w jeziorze Głębokim. Właścicielem tego akwenu jest Skarb Państwa. Jednak w związku z tym, że jest to dobro wszystkich mieszkańców regionu, starosta Agnieszka Olender zwróciła się do wojewody o możliwość wsparcia finansowego działań ratujących ten akwen.



W połowie stycznia starosta A. Olender spotkała się z przedstawicielami Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego - Grzegorzem Dłubkiem - Dyrektorem Wydziału Gospodarki Nieruchomościami oraz Marcinem Astramowiczem - Zastępcą Kierownika Oddziału Regulacji i Nadzoru. Dostrzegając wagę problemu, przedstawiciele LUW, reprezentujący Skarb Państwa, zadeklarowali możliwość udzielenie dotacji na zadania właścicielskie. *To budujące że dzięki pomocy pana wojewody uda się zrobić kolejny krok ku ratowaniu tego ważnego dla turystyki powiatu jeziora- mówi starosta.*

POWIAT MIĘDZYRZECKI NURTUJE I URZEKA- NA ŻYWO!.. W FILMIE!

W ostatnim kwartale 2020r. powstał film promujący zabytki Ziemi Międzyrzeckiej. Od 1 stycznia mieszkańcy i turyści mogą go oglądać na stronie internetowej starostwa oraz facebooku Powiatu Międzyrzeckiego. Do 14 stycznia obejrzało go ponad 60 tys. osób.

Jestem niezwykle szczęśliwa, że film spotkał się z tak pozytywnym odbiorem nie tylko naszych mieszkańców, ale również osób spoza naszego powiatu- mówi starosta Agnieszka Olender. Zachęcamy wszystkich czytelników do obejrzenia tej niepowtarzalnej produkcji:

<https://www.powiat-miedzyrzecki.pl>

<https://www.facebook.com/powiatmiedzyrzecki>

Bartosz Ignatowicz
Starostwo Powiatowe

Jolanta Fedak

Poznałem Jolantę Fedak w latach dziewięćdziesiątych, gdy prowadziła biuro poselskie Jana Andrykiewicza, a ja po raz pierwszy zostałem posłem w 1993 roku.



Już wtedy znałem Romana Fedaka, który był zastępcą dyrektora w Urzędzie Statystycznym.

Jako burmistrz Gubina bardzo blisko współpracowałem z US, zatem i Romanem Fedakiem.

Jolanta wyróżniała się kulturą osobistą i odwagą głoszenia swoich poglądów. Oczywiście były to kontakty bardzo oficjalne ale z racji mojej współpracy z wicewojewodą zielonogórskim z PSL, Janem Suchowackim i z posłem Andrykiewiczem, pewnie to nas do siebie zbliżało.

Dość błyskotliwie i skutecznie wspinała się na kolejne ważne funkcje publiczne, wicewojewody i wicemarszałka.

W czasach, gdy tak bardzo brakowało kobiet w życiu publicznym, Jej nominacje spotykały się dużą aprobatą. Zawsze otwarta, kompetentna, potrafiąca prowadzić ciekawy dialog, coś osiągnąć. Bardzo mi kibicowała w tym boju poselskim o Lubuskie. Wtedy się polubiliśmy i z tamtego czasu wzajemny szacunek trwał do ostatnich dni Joli...

Kiedy została sekretarzem w Krośnie Odrzańskim, zaprosiła mnie do urzędu, by pokazać, jak bardzo inny styl tam wprowadziła. Słuchała moich rad byłego burmistrza, ale jednocześnie troszczyła się o dobre relacje.

Kiedy otwierano pierwszy port na Odrze w Krośnie Odrzańskim (wielkie dzieło zmarłego w 2002 roku burmistrza Bolesława Borka), a Jola to wszystko organizowała, bardzo zabiegała o to, żeby tam był obecny i zabrał głos. Wiedziała, że powiem to o czym wszyscy zapomnieli. Miała jak zawsze rację. Jolę cechowała świetna intuicja i bardzo zdrowo pojmowała politykę. To jeden z najlepszych polityków w spódnicy tego województwa.

Nie dziwię się, że 2007 roku została pierwszym z naszego województwa, **konstytucyjnym ministrem w polskim rządzie**. W rządzie Donalda Tuska była swoistym odkryciem.

To był Jej skok na głęboką wodę. Zdała ten egzamin życia z wyróżnieniem.

„Polityka”, po zakończonej kadencji 2007-2011 dokonała oceny ministrów gabinetu Tuska. Minister **Jolanta Fedak** uzyskała jedną z wyższych ocen.

Od 2009 roku Jola zaczęła mnie namawiać, bym wystartował z list PSL do Sejmu w 2010 roku. Dość często dzwoniła z Warszawy. Przy okazji opowiadała o problemach ministerialnych i rządowych. O sporach z Donaldem o hojniejsze serce dla ubogich, o więcej pieniędzy na politykę społeczną. Czasami relacjonowała swoje spory z ministrem finansów Jackiem Rostowskim o łaskawszy podział pieniędzy podatników i dodatkowe środki dla ubogich i potrzebujących.

Wtedy minister finansów miał coś do powiedzenia, a ponoć

tylko Jola była tą przed, którą miał trochę respektu. Była rozczarowana, że nie może kontynuować swojej misji ministerialnej w polityce społecznej. Ale to swoista *pazerność społeczna, wrażliwość społeczna* była m.in. powodem nie powołania Jej przez Donalda Tuska do kolejnego rządu w 2011.

Widać z perspektywy, że miała rację. Bo po 2016 roku rząd PiS pieniędzmi na politykę społeczną zaskarbił sobie uznanie wyborców na długo.

Była szczerą i autentyczną w swoich rozmowach. W 2010 roku zgodziłem się kandydować z PSL do Sejmu i zdobyłem pierwszy historyczny mandat dla PSL w Zielonej Górze i ten jeden mandat był cztery lata gwarantem stabilnej koalicji PO-PSL (16 do 14).

Jola zaproponowała, żebym został przewodniczącym klubu PSL w Sejmiku i za Jej namową w 2011 wstąpiłem do PSL. A klubowi PSL na Jej prośbę przewodniczyłem przez 8 lat.

W 2014 roku na Jej wniosek zostałem kandydatem na przewodniczącego Sejmu wybranym 30 głosami wszystkich radnych. Te lata sejmikowania bardzo nas do siebie zbliżyły. Dowiedziałem się o Jej trudnym życiu, bo już w szkole podstawowej straciła tragicznie rodziców i młodszą siostrę zastępowała matkę.

Dialog z Jolą to była zawsze przyjemność. Nawet wówczas gdy toczyliśmy spory.

To niezwykle ufna kobieta. Obdarzała wielkim zaufaniem wielu. Bardzo pozytywnie zmieniła oblicze i struktury PSL po przejęciu władzy w regionie od Józefa Zycha. Ogromnie zabiegała o pozycje kobiet w PSL. Wspierała, stawiała wysoko na listy, pomagała zdobyć ważne funkcje i etaty. **Lista kobiet PSL, które coś zawdzięczają Joli jest długa:** Ania Chinalska, Zosia Plewa, Jola Starzewska, Natalia Pawlak, Basia Kucharska, Małgosia Domagała, Asia Ejsmont, Anna Komar, Anna Dębicka, Anna Urbaniak, Iwona Peryt- Gierasimczuk, Izabela Kumor- Pilarczyk i wiele innych. To była kobieta, która nie tylko chciała większej roli kobiet, ale też realnie szukała wzmocnienia pozycji ważnych i mądrych pań.

Niezwykle troskliwa matka, jedynej córki, entuzjastyczna babcia dwóch wnuczek, świetna żona, o mężu tylko dobrze. Ale bardzo oszczędna w szerokim otwarciu na życie rodzinne dla ludzi z zewnątrz.

Jej spryt, znajomość ludzi, przewidywalność zjawisk i sytuacji politycznych bardzo sprzyjał umacnianiu pozycji PSL. Jola to świetny, choć trudny negocjator. Oj ostro się spierała i z Bożenną Bukiewicz i Elżbietą Anną Polak... Wielu ludzi z PSL dzięki Joli zdobyło ważne pozycje w życiu publicznym. Wspierała innych, a sama momentami była poza ważnymi funkcjami.

Została w końcu prezesem Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Ogromna wiedza i doświadczenie ministerialne w administracji województwa sprawiły, że to był bardzo dobry czas dla Funduszu. Odwołana w fatalnym stylu z funkcji prezesa przez PiS. Ale nie opluwała nikogo. Bardzo skrywała te niezasłużone razy.

Chorowała od lat ministerialnych. Dyskretna i oszczędna w relacjonowaniu na co choruje. Nie upubliczniała słabości. Dyskretna i twarda.

Jola miała zawsze fajne plany, w życiu prywatnym dom wiejski w Krzywej był swoistą terapią na bóle życia. Niezwykle śmiała i kreatywna w polityce. W 2019 została posłem. Była szczęśliwa choć nadal chora.

W PSL Staszek Tomczyszyn zgłosił aspirację walki o fotel prezesa struktur. Było ostro. Ale takie są prawa polityki. Jola chciała być nadal prezesem PSL w Lubusku. Już nie będzie.

Miała zawsze wsparcie kolejnych szefów PSL w Polsce. Szczególnie Waldemara Pawlaka i Władysława Kosiniaka - Kamysza...

Po Joli postaje wielka wyrwa w życiu publicznym. Dla rodziny tragedia. Dla mnie bolesny brak kogoś bardzo bliskiego.

Czesław Fiedorowicz
były poseł i przewodniczący Sejmu

Ławeczka z Alfem Kowalskim

swojego środowiska. To ogromna radość, że muzeum nosi imię mojego ojca. Iza, powiem ci fraszkę Sztaudyngera, przyjaciela taty:

Na początek trochę historii. W styczniu 2011 roku przedstawiłam sylwetkę Alfa Kowalskiego (1914-1993) – twórcy, dyrektora i wieloletniego „dobrego ducha” międzyrzeckiego muzeum. Bo też niesamowity był to człowiek: artysta, muzealnik, naukowiec, pasjonat zabytków, wizjoner, malarz i człowiek niespożytej energii, którego bali się powojenni urzędnicy, bo jak coś zaplanował, to tak musiało być! Po artykule zrodził się pomysł, że takiego pasjonata trzeba uhonorować, bo lata mijają, a kolejne pokolenia muszą chociaż wiedzieć, że muzeum ma patrona, który na swoich plecach przynosił do niego eksponaty, jeździł wozem konnym po wsiach, gromadził i zabezpieczał ślady polskości, zbierał pamiątki przeszłości i organizował w Międzyrzeczu powiatowe muzeum regionalne.



Postanowiłam więc zorganizować akcję nadania placówce imienia jego twórcy. Poparł mnie starosta Grzegorz Gabryelski i Rada Powiatu, silna poznańska grupa profesorów, którą do pomysłu przekonał Marian Wieczorek (inicjator zbierania i opublikowania biogramów sławnych międzyrzečan) oraz dawni i obecni mieszkańcy Międzyrzecza. Wszyscy pomysł chwalili. I stało się.

Uroczystość nadania imienia odbyła się w muzeum 18 maja 2012 roku. Przybyli na nią znamienici goście i dzieci p. Alfa - Marta Konicka i Rafał Kowalski z rodzinami, samorządowcy i mieszkańcy miasta. Ta uroczystość wiązała się z wydaniem X tomu serii historycznej „Ziemia Międzyrzecka w przeszłości”, poświęconego w całości działalności i spuściznie Alfa Kowalskiego. Było to podwójne wydarzenie, bo w 2012 roku minęło 10 lat od wydania I tomu tej historycznej serii. W 2020 roku ukazał się XVIII tom serii monograficznej. Prof. Marcei Tureczek i członkowie Towarzystwa Historycznego Ziemi Międzyrzeckiej organizują co roku w różnych miejscowościach naszego powiatu konferencje i sesje historyczne, które cieszą się wielką popularnością. W 2020 roku prezentacja tomu odbyła się (z powodu pandemii) na sesji Rady Powiatu.

Podczas oficjalnego powitania gości (18 maja) starosta G. Gabryelski powiedział: „po długich formalnych procedurach 29 lutego 2012 roku Rada Powiatu jednogłośnie podjęła uchwałę zatwierdzającą patrona muzeum. Jestem dumny, że mogę uczestniczyć w tej uroczystości, bo to muzeum przestanie wreszcie być bezimienne”.

Rafał Kowalski – dla mnie to w sferze emocjonalnej i racjonalnej wydarzenie bez precedensu. Czekałem na to wiele lat i nawet nie przyszło mi do głowy, że ktoś może wpaść na taki pomysł. Ale to właśnie rola prasy lokalnej, żeby robić coś dobrego dla

Co może miłość człowieka,
niechaj zaświadczy przykład Międzyrzecza.
O Kowalskich ten nie wie niczego,
kto nie zna TEGO KOWALSKIEGO

W lutym 2021 r. mija 9 lat od realizacji pomysłu, który zapisał się w historii naszego miasta. Autorzy opracowania X tomu serii historycznej - Marcei Tureczek i Bogusław Mykietów napisali we wstępie – (...) „Mimo upływu lat twórca muzeum w Międzyrzeczu ciągle pozostaje wzorem do naśladowania – jego upór, pasja i zwykła potrzeba realizowania się, pozwoliły w czasach trudnych, naznaczonych spuścizną II wojny światowej i specyficzną sytuacją społeczno – polityczną zbudować coś, co stało ponad rzeczywistością nie zawsze sprzyjającą tworzeniu indywidualności”(…)



Dzięki ogromnej pasji Alfa Kowalskiego jest w muzeum zbiór dotyczący archeologii i etnografii, są cenne polonica i dokumenty, słynny list miłosny, szkielet rycerza z grotem w piersi i unikalny w skali europejskiej zbiór portretów trumiennych oraz blach herbowych i epitafijnych. Najcenniejsze pozyskał Alf Kowalski w pierwszych latach powojennych.

Działalność twórcy placówki, która obecnie nosi nazwę Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. Alfa Kowalskiego jest nieoceniona i zasługuje na wdzięczną pamięć mieszkańców, bo turyści od lat zachwycają się naszym muzeum, taką perełką w pandemicznym teraz świecie.

I cóż mogę dodać na koniec? Cieszę się, że muzeum ma takiego godnego patrona, że jest ławeczka, na której można usiąść i pomyśleć nie tylko o przeszłości.

Izabela Stopyra

Koledze
Jarosławowi Szlachetce
z powodu śmierci Mamy
wyrazy serdecznego współczucia
w tym trudnym okresie
składają
Koleżanki i Koledzy Ludowcy
z Powiatu Międzyrzeckiego

Pani Radnej
AGACIE SMOLEŃ
wyrazy solidarności w smutku po śmierci TATY
składają

Starosta Agnieszka Olender
i Zarząd Powiatu

Przewodniczący
Rady Powiatu
Tomasz Jarmoliński
z Radnymi

Z międzyrzeckiego ratusza

SKORZYSTAJĄ MIESZKAŃCY I TURYSŤCI



Gmina przymierza się do modernizacji parkingu oraz budowy parku linowego i oświetlenia ścieżki w Pniewie. Burmistrz Remigiusz Lorenz zaznacza, że rozpoczęcie tych inwestycji zależy od tego, czy gmina otrzyma rządową dotację na ich realizację. – Jesteśmy jednak optymistami i przygotowujemy już wnioski.

Jeśli otrzymamy dotację, niewielkie Pniewo doczeka się aż trzech inwestycji jednocześnie. Pierwszą z nich będzie rozbudowa parkingu przed blokami. Poszerzymy go i utwardzimy, aby mogły z niego korzystać także autokary. Druga to oświetlenie wewnętrznej ścieżki z centrum wsi do Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy, natomiast trzecią będzie park linowy. Będą z nich korzystać przede wszystkim mieszkańcy, ale także turyści, którzy przyjeżdżają zwiedzać nasze bunkry – zapowiada burmistrz Remigiusz Lorenz.

Burmistrz i jego zastępczyni Agnieszka Śnieg rozmawiali o planowanych inwestycjach w sołtysem Pniewa Danutą Grabas. Szansą na ich realizację jest Rządowy Fundusz Inwestycji Lokalnych. – W tej edycji programu z dotacji mogą korzystać gminy, na których terenie dawniej znajdowały się Państwowe Gospodarstwa Rolne – zapowiada Katarzyna Szadkowska, która kieruje Wydziałem Rozwoju Gospodarczego w międzyrzeckim magistracie. – Wcześniej z tego programu dostaliśmy pieniądze na

budowę kanalizacji w Kęszycy i Nietoperku. W budżecie państwa zabezpieczono na ten program zaledwie 250 mln zł. – Jesteśmy optymistami – dodaje.

W Pniewie znajduje się Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy, które zwiedza kilkadziesiąt tysięcy osób rocznie. Turystów przyciągają pobliskie bunkry Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego i wytyczona w ich podziemiach jedyna w MRU całoroczna trasa turystyczna.

Celem programu jest aktywizacja popegeerowskich miejscowości. – Inwestycje powinny przełożyć się na zwiększenie ruchu turystycznego w muzeum i wzbogacenie jego ofertę. Park linowy będzie bowiem dodatkową atrakcją dla naszych gości. Skorzystają na tym również mieszkańcy. Będą mogli np. otworzyć sklep i zarabiać na turystach, a być może niektórzy z nich znajdą zatrudnienie w muzeum –

zaznacza R. Lorenz.

FONTANNADZIAŁAIZACHWYCA

Przed świętami Bożego Narodzenia przeprowadzono próbny rozruch i tzw. odbiór nowej fontanny. Opublikowane w sieci zdjęcia i wideo zachwyciły internautów.

Podczas próbnego rozruchu woda tryskała w górę z 20 dysz zamontowanych w granitowych płytach. Filmy i zdjęcia podświetlanych od dołu kolorowych gejzerów wody zachwyciły mieszkańców oraz wywołały falę pozytywnych komentarzy w mediach społecznościowych.

Instalacje sprawdzili urzędnicy, a także władze gminy na czele z burmistrzem Remigiuszem Lorenzem wraz z zastępcami Agnieszką Śnieg i Tomaszem Markiewiczem. – Burmistrz zaznacza, że woda płynie w



tzw. systemie zamkniętym. Fontanna będzie otoczona ławeczkami i gazonami z kwiatami, które mają ją w dodatku zabezpieczać przed przypadkowym uszkodzeniem przez pojazdy. Zostanie uruchomiona wiosną przyszłego roku – dodaje.

O miejskiej inwestycji informowaliśmy już wiele razy w lokalnych mediach i na stronach internetowych Urzędu Miejskiego. Przypominamy, że to tzw. fontanna posadzkowa, sterowana elektronicznie i podświetlana lampami led o różnych kolorach. Komputer reguluje wysokość i częstotliwość tryskających w górę strumieni wody, a także ich kolor. Przebudowa fontanny trwała kilka tygodni. Zastąpiła niezbyt estetyczny i w dodatku nieczynny od kilku lat wodotrysk, wybudowany blisko 20 lat temu podczas modernizacji nawierzchni rynku. Burmistrz Remigiusz Lorenz zaznacza, że to jedna z kilkudziesięciu inwestycji, zrealizowanych w 2020 r. w gminie Międzyrzecz.

Podobne instalacje są zazwyczaj montowane w centrach miast – na reprezentacyjnych skwerach i placach. Często pełnią rolę kurtyn wodnych. Mogą bowiem służyć jako tzw. "splash pad"- czyli pluskowiska dla dzieci, które mogą wbiegać między tryskające spod posadzki strumienie wody.

INTERNETOWY ŁĄCZNIK

Z inicjatywy burmistrza Remigiusza Lorenza utworzona została internetowa aplikacja firma.miedzyrzecz.pl, która ma być pomostem między mieszkańcami naszej gminy i właścicielami firm.

Pandemia koronawirusa sprawiła, że obecnie coraz więcej czasu spędzamy surfując po sieci. Za pośrednictwem internetu załatwiamy urzędowe sprawy, komunikujemy się ze znajomymi i robimy zakupy.

– Coraz częściej szukamy w sieci informacji o konkretnych usługach czy artykułach oferowanych przez firmy z najbliższej okolicy. Dlatego uznałem, że należy opracować profesjonalną stronę internetową, która będzie swoistym pomostem między mieszkańcami oraz właścicielami lokalnych przedsiębiorstw i zakładów usługowych – mówi burmistrz Remigiusz Lorenz.

W utworzonej z inicjatywy burmistrza internetowej aplikacji firma.miedzyrzecz.pl miejscowi przedsiębiorcy i rzemieślnicy mogą bezpłatnie zakładać konta firm i zakładów usługowych, a przy okazji promować swoją działalność. Mieszkańcy bez trudu wyszukają w niej interesujące ich przedsiębiorstwa i usługi, które podzieliliśmy na 24 kategorie. Znajdziemy tam informacje o firmie i jej działalności, a także dane

kontaktowe i lokalizację. – Jest bardzo przejrzysta i łatwa w nawigacji – zaznacza R. Lorenz. – Zapraszamy przedsiębiorców i rzemieślników do rejestrowania swoich firm, a mieszkańców do korzystania z tej aplikacji.

NOWE TABLICE NA ULICACH

Niebawem w mieście rozpocznie się wymiana tablic z nazwami ulic. Burmistrz Remigiusz Lorenz zaznacza, że nowe są bardziej estetyczne i w dodatku zawierają informacje kto jest właścicielem danej drogi i odpowiada za jej stan techniczny.



Nowe tablice utrzymane są w białe - niebieskich barwach miasta. Oprócz herbu Międzyrzecza i nazwy ulicy umieszczono na nich informację o tym, kto jest jej zarządcą. – W mieście mamy ulice wojewódzkie, powiatowe i gminne. Dzięki informacjom o ich właścicielu mieszkańcy i kierowcy spoza Międzyrzecza będą wiedzieć, kto odpowiada za ich stan techniczny i bieżące utrzymanie, czyli odśnieżanie, wykaszenie poboczy, czy naprawę ewentualnych dziur i kolein – zaznacza burmistrz Remigiusz Lorenz.

Za pierwszą partię tablic gmina zapłaciła 23 tys. zł. – Zaczniemy od wymiany tablic znajdujących się w najgorszym stanie, a także na budynkach znajdujących się przy najważniejszych drogach oraz tych ulicach, które powstały w ostatnich latach – informuje Dorota Nowak, która kieruje Wydziałem Gospodarki Mieniem w międzyrzeckim ratuszu.

W HOŁDZIE DOWÓDCY POWSTANIA

Z okazji 102. rocznicy przejęcia dowodzenia nad Powstaniem Wielkopolskim przez gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego, przedstawiciele międzyrzeckiej jednostki wojskowej i władz samorządowych złożyli wiązanki kwiatów i zapalili znicze przed pomnikiem generała na Podzamczu.

Uroczystość odbyła się w asyście pocztu sztandarowego stacjonującej w naszym mieście 17.

Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej, która dziedziczy chlubne tradycje bojowe jednostek wielkopolskiej kawalerii, a jej patronem jest dowódca Powstania Wielkopolskiego gen. Józef Dowbor-Muśnicki. Jako pierwsza kwiaty przed jego pomnikiem złożyła delegacja międzyrzeckiej brygady, na czele z jej dowódcą pułkownikiem Wojciechem Ziółkowskim.

W uroczystości wzięli też udział przedstawiciele

władz miejskich – zastępcy burmistrza Agnieszka Śnieg i Tomasz Markiewicz. – Generał Józef Dowbor-Muśnicki był jednym z najwybitniejszych polskich dowódców w tamtym czasie. Również 102 lata temu, 15 stycznia 1919 r., na prośbę Józefa Piłsudskiego objął dowodzenie nad jedynym zwycięskim powstaniem w historii naszego kraju – zaznacza A. Śnieg.

POMOC DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH I SENIORÓW

Pracownik międzyrzeckiego magistratu Bogdan Walczak został pełnomocnikiem burmistrza do spraw szczepień przeciw COVID-19. Ma koordynować dowożenie do punktów szczepień osób niepełnosprawnych z orzeczeniami lekarskimi i seniorów, którzy mają problemy z poruszaniem się o własnych siłach, a nie mogą skorzystać z pomocy bliskich im osób.

- Po zarejestrowaniu oraz wyznaczeniu terminu i miejsca szczepienia, niepełnosprawni i seniorzy powinni kontaktować się z pełnomocnikiem w celu ustalenia dowozu do punktu szczepień. Prosimy te osoby, aby informowały nas o terminie szczepienia z co najmniej dwudniowym wyprzedzeniem – zaznacza zastępca burmistrza Agnieszka Śnieg.

Zainteresowane osoby powinny kontaktować się w tej sprawie z Urzędem Miejskim w dni pracujące w godzinach od 7.30 do 14.30 – nr tel. 95 742 69 49

Dariusz Brożek
Urząd Miejski



Informacje z USC w Międzyrzeczu

Urodzenia:

1. Jan Baranowski s. Jakuba i Adrianny
2. Maja Dubiniec c. Łukasza i Katarzyny
3. Lidia Kropidłowska c. Adriana i Karoliny

4. Szymon Konrad Rogala s. Kamila i Malwiny
5. Alicja Romaniuk c. Macieja i Zofii

Zgony:

1. Zenon Cieciński ur. 1949 zam. Bukowiec
2. Ryszard Kuźmiński ur. 1951 zam. Międzyrzecz
3. Henryk Wachowski ur. 1951 zam. Międzyrzecz
4. Krystyna Zwierzyk ur. 1951 zam. Międzyrzecz

„GRAŁEM TYMI MONETAMI...”

- skwierzyński pieniądz zastępczy

Przyszedł do mnie elegancki starszy pan, przyniósł małeńki metalowy szary krążek, na którym widniały mocno zatarte napisy. Bez lupy trudne do odczytania. *Niech pani zobaczy... powiedział, coś mam dla pani.* Uśmiechał się tajemniczo, usiadł wygodnie w fotelu, a ja pełna ciekawości zabrałam się do odczytywania. Na rewersie - po okręgu napis „KLEINGELDERSATZMARKE”, a pośrodku cyfra „5”. Na awersie tarcza z lwem trzymającym klucz zwieńczona u góry koroną z wybitą datą 1722. Wypisz wymaluj wizerunek lwa taki sam, jak we współczesnym herbie Skwierzyny, tylko tarcze mają nieco odmienny kształt... Po okręgu napis: „MAGISTRAT-SCHWERIN- A.WARTCHE”. Niesamowite... Zdałam sobie sprawę, że trzymam w dłoni monetę - skwierzyński pieniądz zastępczy - która ma prawie 300 lat! Natomiast nasza rozmowa potoczyła się wartkim nurtem na skwierzyńskie podwórka do wczesnych lat po II wojnie światowej i barwnego dzieciństwa mojego gościa. Tym sposobem opowieść popłynęła do czasu sprzed prawie 80 laty: *„Byłem małym chłopcem, gdy po wojnie moja rodzina osiedliła się w Skwierzynie. Przyjechaliśmy z okolic Hrubieszowa. Nowe miejsca zawsze ciekawią dzieci. Wówczas głównymi chłopięcymi rozrywkami były wspólne zabawy w wojnę i penetracja okolicznych niezamieszkałych nieruchomości, podwórek, piwnic i różnych „tajemnych” miejsc. Nie wiem skąd i w jakich okolicznościach pojawiły się w naszych chłopięcych rękach duże ilości monet – właśnie takich metalowych o różnych nominalach, ale również i srebrnych. Te srebrne szybko zostały zarekwirowane przez dorosłych, natomiast metalowymi nikt się nie interesował, gdyż nie stanowiły dla nikogo wymiernej wartości, nie można było za nie kupić, więc pozostawiono nam je do zabawy. Mieliliśmy pełne kieszenie tych pieniążków. Sami sobie wymyśliliśmy grę i godzinami graliśmy tymi monetami. Zasady gry polegały na tym, że pierwszy gracz podchodził z monetą w rękę do ceglanego muru i krawędzią monety uderzał w cegłę. Moneta odbijając się od cegły, upadała na ziemię. Drugi gracz robił to samo, starając się aby jego moneta upadła możliwie najbliżej monety pierwszego gracza. Jeżeli odległość między monetami mieściła się w zasięgu rozpostartej dłoni drugiego gracza, to przechodziła na jego własność. Gry bywały wieloosobowe. Wygrywał ten, kto podczas rozgrywek zgromadził największą liczbę tych metalowych pieniążków. Zwycięzca był zobligowany do rozpoczynania następnej partii rozgrywek. Zależało mu na tym, żeby nie utracić*

monety i starał się odbić ją jak najdalej od muru, aby nie była osiągalna dla kolejnych graczy. Gdy kolejka ponownie dotarła do pierwszego, on brał swoją najdalej leżącą monetę i tak odbijał od muru, aby trafić najbliższej monety, która była w grze. Nasze gry trwały godzinami. Najlepiej do gry nadawał się mur z czerwonej cegły i najchętniej graliśmy na murze ówczesnej Szkoły Podstawowej przy ul. Stefana Batorego. Po jakimś czasie znudziliśmy się tą rozrywką i nasza pasja do tej gry bezpowrotnie minęła.”



Po miłym spotkaniu i fascynującej opowieści mając obraz monety w pamięci postanowiłam na dziecięce wspomnienia starszego pana nałożyć wiedzę o historycznej roli pieniądza zastępczego i jego znaczeniu dla ówczesnie żyjących mieszkańców nie tylko Skwierzyny. Otóż ta skwierzyńska moneta należy do pierwszych pieniędzy zastępczych, które emitowano na przełomie XVII i XVIII wieku. O wiele więcej wyemitowano ich - także w wersji papierowej - po I wojnie światowej. Pieniądz zastępczy pojawiał się po wojnach i w okresach kryzysu. Był znany w wielu miastach niemieckich, polskich, na Śląsku, a także w majątkach ziemskich. Były swoistymi znakiem zastępującym oficjalne pieniądze. Wydawany był przez wydawców innych niż instytucje państwowe upoważnione do emisji pieniądza i miał na celu doraźne zapobieżenie brakom środków płatniczych lub niedoborem niektórych nominalów w obiegu.

W dzisiejszym powiecie międzyrzeczkim - oprócz magistratu skwierzyńskiego - monety zastępcze emitowały miasta Międzyrzecz i Trzciel. Monetę o nominale 5 fenigów, którą posiada mój rozmówca, emitował Magistrat Miasta Skwierzyna. Należy ona do najstarszych i najmniejszych nominalów. Wybita została z żelaza w firmie L.Chr. Lauer w Norymberdze, w nakładzie nieznanym. W tym samym czasie i miejscu na zlecenie skwierzyńskiego magistratu wybito także monetę o nominale 10 fenigów i 10 fenigów z dziurką, obie z żelaza oraz nominal 50 fenigów z żelaza i cynku, wszystkie w nieznanach nakładach. Widać więc, że kryzysy i problemy finansowe towarzyszą ludziom nie od dzisiaj, ale nasilają się zawsze po okresach wojen, walk, niezgody i zniszczeń. Zatem należy jak mantrę powtarzać i przestrzegać przysłowia naszych przodków: **ZGODABUDUJE, NIEZGODARUJNUJE.**



Tekst i foto Ewa Zdrowowicz - Kulik



FOTOALBUM - BRÓJCE OD 1945 ROKU

Członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Brójcach wykonały fotoalbum o Brójcach. Pomysł podsunęła soltys Agnieszka Czaplon. Stało się to możliwe do wykonania z chwilą otrzymania dotacji z Agencji



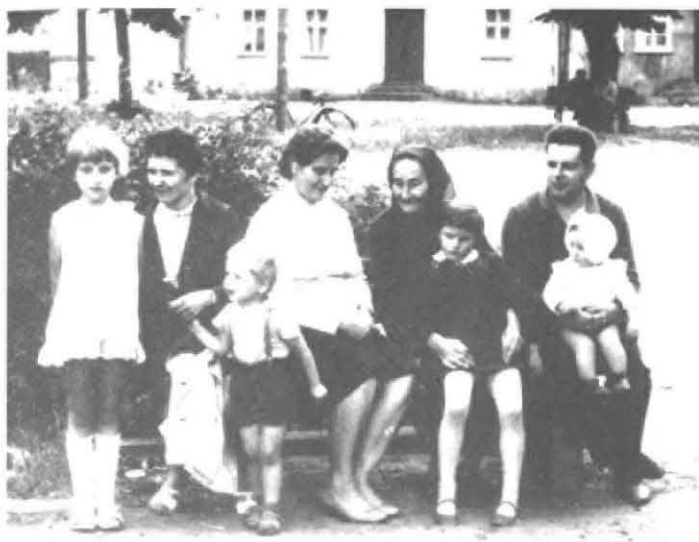
Kaczmarek, Jadwidze Gaździckiej, Agnieszce Czaplon, Jerzemu Śmiałkowi, Zbigniewowi Zaleskiemu, Zygmuntovi Stawińskiemu, Halinie Pihan, Irenie Klimaszewskiej, Dorocie Mudreckiej, Elżbiecie Czapla, Małgorzacie Pertyk, Barbarze Iwanowskiej, Jadwidze Nowackiej, Michalinie Łogisz, Markowi Romanów oraz Henryce Fusińskiej. Wklejaniem i opisem zdjęć, odręcznym pismem, zajęła się Maria Kaczmarek. Ułożyła je w logiczny ciąg. Poświęciła na to kilkadziesiąt wieczorów. Przy każdym zdjęciu wymienione są osoby, które się na nim znajdują, rok i miejsce, w którym zdjęcie zostało wykonane. Maria Kaczmarek, właścicielka hotelu „Maria” w Brójcach, pamięta wiele zdarzeń z życia wsi, doskonale kojarzy fakty. Zawdzięcza to swojej mamie, Pelagii Flieger, która tuż po wojnie prowadziła amatorską działalność kulturalną w Brójcach. Często opowiadała jej historie z życia powojennych Brójec. Entuzjazm młodych ludzi po ciężkich przeżyciach wojennych był godzien podziwu. Zachowały się zdjęcia z tzw. „domówek”. Młodzi ludzie spotykali się w domach i bawili się. Były tańce, przebieranki, wystawianie sztuk teatralnych. Mimo trudnych wspomnień potrafili żyć „pełną piersią”. **Przy opisie zdjęć bardzo pomogły Emilia Łodyga i Jadwiga Gaździcka.** Mama Emilii była również aktywną uczestniczką imprez kulturalnych. To z jej zbiorów pochodzi dużo zdjęć z lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku.

Jadwiga Gaździcka, z domu



Sierżant, przez 33 lata była pielęgniarką w Ośrodku Zdrowia w Brójcach. Zna na pamięć daty urodzin całych rodzin, stopnie pokrewieństwa. Dzięki bystrości jej umysłu ustalone zostały daty wielu wydarzeń. W dzieciństwie mieszkała blisko rynku. Jak sama mówi, wszędzie jej było pełno. Wielkim zaskoczeniem było dla niej zdjęcie, na którym rozpoznana siebie. Na nim utrwalona została wizyta w Brójcach w 1956 r. ciemnoskórego turysty. W zasobach wielu rodzin znalazły się fotografie z tej wizyty. W rogu jednego ze zdjęć Jadzia wypatrzyła siebie. Była bardzo wzruszona, ponieważ wcześniej nie widziała tej fotografii. **Piękną pamiątką są zdjęcia wykonane na miejscowym rynku.** Fotografie pochodzą ze zbiorów rodziny Śmiałków. Dzięki tym zdjęciom wiemy jak wyglądał rynek zaraz po wojnie. *Ojciec pana Jerzego – Józef Śmialek był kierownikiem piekarni. Jego pasją było fotografowanie, miał własny aparat. Stąd też rodzina posiada wiele ciekawych starych zdjęć, które udostępniła. Również ówczesny fotograf - Bronisław Zaleski (Pan Bronek był jednocześnie kinooperatorem brójeckiego kina „Przedwiośnie”, był także przez 72 lata organistą w kościele. Zmarł 30.11.2020 r.) pozostawił po sobie setki zdjęć przedstawiających różne miejsca w Brójcach. W każdą niedzielę i w ciągu tygodnia miał sporo pracy. Całe rodziny, odświętnie ubrane, wychodziły na spacer i pozowały do zdjęć. Na wielu fotografiach możemy podziwiać piękną aleję lipową – drogę do Świebodzina. Tą aleją spacerowały młode mamy ze*





swoimi pociechami w charakterystycznych na ówczesne czasy drewnianych wózkach. Pan Bronisław fotografował również wnętrza kościoła, procesje Bożego Ciała, pochody pierwszomajowe itp. Dzięki temu wiemy, jakie stroje nosiły kobiety. Panie uczestniczące w procesji Bożego Ciała miały jednakowe ubrania. Mimo tych trudnych czasów potrafiły się zorganizować. Pięknie wyglądały w białych bluzkach i czarnych spódnicach. Na zdjęciach z pogrzebów wszystkie kobiety były w czarnych chustach. Jakże

inna była rzeczywistość tamtych czasów. Dzięki zaangażowaniu wielu mieszkańców Brójec posiadamy około 200 zdjęć od 1945 do 1980 roku, przedstawiających pamiątki z chrztu, komunii, wycieczek, młodych chłopców podczas gry w klubie sportowym „Chrobry”, zdjęcia klasowe, fotografie ślubne itd.

Ten fotoalbum to prawdziwa skarbnica wiedzy o historiach naszych rodzin. Dowiedzieliśmy się kim byli nasi przodkowie, jak żyli, czym się interesowali, jaka była ich

codziennosc. Cieszymy się, że wspólnymi siłami udało się ocalić od zapomnienia szereg wspaniałych fotografii, które prześlemy następnym pokoleniom.

Halina Pilipeczuk

Od redakcji – Gratulujemy pomysłu i wykonania fotoalbumu, który będzie pamiątką dla rodzin mieszkańców Brójec. Może inni podchwycą ten pomysł?



Do biblioteczki regionalnej Od Blesen do Bledzewa

„Wspomnienia z ziemi bledzewskiej” to tytuł nowej książki międzyrzeckiego regionalisty Andrzeja Chmielewskiego, wydanej przez oficynę „Literat” na zlecenie władz Gminy Bledzew.

Książka jest kolejną pozycją z serii Germania, poświęconej wydarzeniom z ostatnich miesięcy drugiej wojny światowej i pierwszych lat po jej zakończeniu na dawnym pograniczu polsko-niemieckim (od drugiego rozbioru Rzeczypospolitej w 1793 r. do 1945 r. – z wyłączeniem krótkiego okresu Księstwa Warszawskiego w latach 1807-1815 – miejscowości obecnego powiatu międzyrzeckiego znajdowały się w granicach Prus, a potem Niemiec). Autor opiera się przede wszystkim na relacji 13 świadków tamtych wydarzeń, którzy zasiedlili Ziemię Międzyrzecką po zakończeniu drugiej wojny światowej.

- Zachowałem chronologię wydarzeń, dlatego pierwsze rozdziały książki dotyczą też okresu międzywojennego, kiedy Bledzew nazywał się Blesen. Zaczyna się od relacji niemieckich mieszkańców i autochtonów,

poprzez byłych robotników przymusowych i kończy losami pionierów przybyłych na ziemię bledzewską po drugiej wojnie światowej. Część z nich spisałem już



Andrzej Chmielewski

Wspomnienia z ziemi bledzewskiej



kilkanaście lat temu, kiedy zacząłem zbierać i archiwizować wspomnienia mieszkańców powiatu międzyrzeckiego. Z uwagi na fakt, że ludzie odchodzą wraz z ich wspomnieniami, obecnie byłoby to już niemożliwe. Przygotowanie publikacji zajęło mi około roku pracy. Dodatkowo utrudnione przez pandemię. W ostatnich miesiącach z tego też powodu nie można było kontynuować zbierania relacji.

Dziękuję wszystkim rozmówcom oraz osobom i instytucjom, które pomogły mi w wydaniu książki - mówi autor, który jest wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej w Międzyrzecku.

Książkę ilustrują archiwalne zdjęcia. Wstęp napisała wójt Bledzewa Małgorzata Musiałowska. - Planujemy promocję książki na spotkaniu z autorem. Musimy jednak z tym poczekać do zniesienia obecnych obostrzeń związanych z pandemią koronawirusa, albo choćby do poprawy pogody. Chcemy zaprosić na nie bohaterów książki oraz rodziny osób, które już nie żyją. Po promocji będzie można ją kupić w Gminnej Bibliotece w Bledzewie - informuje M. Musiałowska.

Andrzej Chmielewski jest autorem kilkudziesięciu publikacji na temat historii naszego regionu, ale także jego walorów przyrodniczych i turystycznych.

Dariusz Brożek



Małgorzata Toczek - o ognistej pasji i spełnionym marzeniu

Ogień to jeden z czterech żywiołów. Żywiołów, które często przerażają ludzi- jednak nie wszystkich. Małgorzata Toczek od dziecka obcuje z płomieniami, a swoją pasję realizuje w Ochotniczej Straży Pożarnej w Bukowcu.

Postanowiłam porozmawiać z nią o jej początkach, marzeniach i o tym, jak funkcjonuje jednostka z jej rodzimej wioski.

- Jak rozpoczęła się twoja przygoda z ogniem?

- Zaczęło się to na festynie w Bukowcu. Została zaproszona grupa, która tańczyła z ogniem. Zrobiło to na mnie ogromne wrażenie i też zapragnęłam się tego nauczyć. Z pomocą naszej pani sołtys Gabrieli Góry i kilku zaangażowanych osób powstał projekt z programu Równać Szanse. Nazwaliśmy go „Wiara w marzenia drogą na szczyt” i tak faktycznie się stało. Sama znalazłam się w nim przez przypadek. Miałam wtedy 13 lat. Przyszłam na jedno spotkanie i po prostu zostałam. Projekt zakończył się po 6 miesiącach, a nam było mało, więc postanowiliśmy kontynuować naszą pasję. I tak działaliśmy przez 6 lat w grupie **Bombastic**. Szybko zleciało, a wspomnienia oraz przyjaźnie z tego okresu pozostaną bezcenne.

- Co zmotywowało cię do wstąpienia w szeregi OSP w Bukowcu?

- Od dziecka byłam z tym oswojona. Tata w młodości należał do naszej OSP, ponieważ jest moim wzorem w podążaniu tą drogą. Siostra i brat również działają w straży. Mama pozostaje naszą wierną fanką i dba o odpowiednią motywację, a po każdej akcji wysłuchuje relacji na żywo. W gimnazjum brałam też udział w Ogólnopolskim Turnieju Wiedzy Pożarniczej, więc zaczęłam od teorii pomalutką dążąc do praktyki. Trochę czekałam na możliwość wzięcia udziału w Zawodach Pożarniczych. Po ukończeniu 18 lat bez wahania zapisałam się na kurs Strażaka Ratownika, żeby móc uczestniczyć w akcjach. Jakież moje marzenie mnie do tego ciągnęło i w końcu się udało. Myślę, że pasja do ognia w **Bombastic** i OSP trochę się przeplatały. Jest to w pewnym sensie mój sposób na życie. Innego sobie nie wyobrażam.

- Czy były czynniki, które zniechęcały cię lub czegoś się obawiałaś?

- Bałam się czy sobie poradzę i czy na pewno się do tego nadaję. Im dłużej to robię, tym bardziej jestem pewna. Myślałam nawet o zawodowej straży pożarnej i Szkole Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej w Poznaniu. Na razie te marzenia musiały odejść na drugi plan, ale nie twierdzą, że to się nie wydarzy. Bycie strażakiem jest bardzo odpowiedzialne. Jadąc na pożar czy inne zdarzenie, tak naprawdę nie wiemy co nas czeka na miejscu. Mimo wszystko chęć pomocy jest tak ogromna, że zapominamy o strachu i działamy.

- Co wyróżnia waszą jednostkę w Bukowcu na tle innych Ochotniczych Straży Pożarnych?



- Na pewno ilość kobiet w naszych szeregach. Mamy aż 9 w pełni uprawnionych do brania udziału w akcjach. Pierwsza w jednostce była moja siostra, zdobyła kwalifikacje w 2016 roku. Jesteśmy też jedną z jednostek z największą ilością wyjazdów. Sytuacje, kiedy nie możemy wyjechać ze względu na brak chętnych strażaków, praktycznie się nie zdarzają.

- Nie mieszkasz w Bukowcu, pracujesz i studiujesz. Czy to utrudnia ci czynne uczestnictwo?

- Jest to spore utrudnienie. Kiedy jestem na miejscu, bez wahania biegnę na alarm, ale jeśli znajduję się poza Bukowcem, udział w akcjach jest niemożliwy. Ubolewam nad tym, ale jak już nadarzy się okazja, daję z siebie 200%.

- Jak wygląda organizacja pracy w waszej jednostce?

- Kiedy dostajemy wezwanie, każdy otrzymuje SMS-a informującego o alarmie i lokalizacji, a w tym samym momencie uruchamia się syrena w remizie. Zbierają się strażacy, którzy akurat są na miejscu, ale jedzie tylko szóstka. Kierowca, dowódca oraz dwie rotacje, czyli dwa zespoły po dwie osoby. Może kiedyś doczekamy się drugiego, żeby więcej osób mogło uczestniczyć w akcjach, skoro udało nam się tak powiększyć naszą społeczność.

- Ilu macie członków i ile wyjazdów mieliście w ubiegłym roku? Może przytoczysz jakieś statystyki?

- Obecnie nasza jednostka liczy 34 członków, w tym dwóch honorowanych. Jeśli chodzi o wyjazdy, to w zeszłym roku było ich mniej ze względu na niesprawny wóz strażacki. Średnio jest ich ponad 30 rocznie.

- Wasza działalność została z tego powodu utrudniona w październiku 2019 roku. W 2020 roku mogliście uczestniczyć w zbiórce na nowy pojazd. Czy udało się zebrać wymaganą kwotę?

- Stary wóz nie przeszedł przeglądu i został wyłączony z pracy, a razem z nim cała jednostka, ponieważ bazowaliśmy tylko na jednym samochodzie bojowym. Staraliśmy się o nowy bardzo długo i bez skutków, aż doszło do najgorszego. Nie mogliśmy działać, chociaż było nas tak wielu. Ale tak, udało się. Jestem przeszczęśliwa. Nie było łatwo, ale dzięki pomocy naszej gminy, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, nieocenionego komendanta gminnego Dariusza Surmy oraz jednego sponsora akcja zakończyła się sukcesem. To niesamowite jak wielu ludzi okazało się naszymi przyjaciółmi w tym trudnym dla nas czasie. Pieniądże ze zbiórki organizowanej w mediach społecznościowych zostały przekazane na doposażenie nowego pojazdu.

- Można powiedzieć, że dodało wam to skrzydeł.

- Zdecydowanie! Czekaliśmy na to tak długo i w końcu się udało. Szykując się na akcje, nie będziemy mieli z tyłu głowy myśli, czy nasz samochód w ogóle ruszy. To może wydawać się dziwne, ale w końcu spełnia się nasze ogromne marzenie. Nas strażaków, naszych przyjaciół, mieszkańców. Ta isierka w oku wszystkich zaangażowanych druhów jest bezcenna. Sama cieszę się jak dziecko.

- W takim razie, czego mogą ci życzyć?

- Wbrew pozorom mało wyjazdów, bo to oznacza, że jesteśmy bezpieczni.

SALON MEBLOWY KITA

MIĘDZYRZECZ

UL. REYMONTA 4

797 750 252

605 435 211



czynne: poniedziałek-piątek 9.00-17.00, sobota 9.00-13.00



Cyfrowe Studio Video
Roman Sulkowski

Filmowanie wesel
oraz innych uroczystości.



 602 337 017

 rsvideo@tlen.pl

 powiatowa.com.pl

PRZEGRYWANIE KASET NA DVD I PENDRIVE 602 337 017

Przegrywanie
kaset
VHS i innych



45 zł



DVD
Pendrive

CSF



ZABAWA SENIORÓW W DOMU „POGODNA JESIEŃ” W ROKITNIE



ferie w Trzciele





- * instalacja i naprawa sys. Windows
- * konfiguracja routerów
- * konfiguracja internetu
- * składanie zestawów komputerowych
- * usuwanie wirusów i zainfekowanych plików
- * odzyskiwanie danych
- * montaż monitoringu (podgląd w telefonie kom.)
- * montaż systemów alarmowych GSM

- * Service Laptopów oraz telefonów kom.
- * Opieka informatyczna - Certyfikat gw. stałą cenę
- * Tworzenie Banerów 200x100 i inne
- * Tworzenie oraz prowadzenie stron www
- * Tworzenie projektów graficznych
- * Sprzedaż pod potrzeby Klienta
- * Sprzedaż oprogramowania antywirusowego, tusze, tonery, pendrive, karty pamięci, dyski...



USŁUGI INFORMATYCZNE ORAZ SPRZEDAŻ (z dojazdem do klienta)

Wieloletnie doświadczenie na rynku

tel. 695-21-26-52

CMS

PRACOWNIKA TECHNICZNEGO

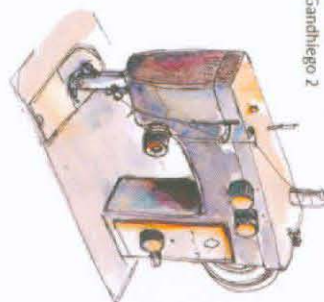
Firma CMS – hoco CFC Sp. z o. o. zatrudni:
Do pracy na terenie Międzyrzecza
Międzyrzecz, ul. Zakaszewskiego 8 / Gandhiego 2

WYMAGANIA:

- wykształcenie techniczne,
- uprawnienia E1,E2,E3;
- dodatkowym atutem będą uprawnienia na wózek widłowy.

OFERUJEMY:

- zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę,
- atrakcyjny system wynagrodzeń i premiowania,
- pracę na dwie zmiany,
- ubezpieczenie grupowe,
- szeroki fundusz socjalny (dofinansowanie wczasów, bony świąteczne, paczki dla dzieci, pakiet sportowy, opiekę medyczną).



Kandydatów prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: rekrutacjaCFC@cms.com

lub o kontakt telefoniczny: 669 900 914

Możliwy dowóz pracowników z wielu miejscowości

600 801 036 / 95 471 22 55 ormeb@vp.pl /ormeb mobile pn-pt 9-17 sob 9:30-13



Międzyrzecz Poznańska 106



**Możliwość: zamówienia telefonicznie lub mailowo, magazynowania,
projekt kuchni, magazynowania, zakupu na raty...**

BLACK RED WHITE

**MEBLE
BEST**

LIBRO
Ciepła Kawa

wajnert

PUSZMAN
Twoje Serce jest tu

VOX

FORTE

**MEBLE
Koszyki**

Santander

Ekspresowa naprawa PROTEZ ZĘBOWYCH

tel. 0957412411 695261080

Danuta Sawka

Pracownia Protetyczna

Międzyrzecz os. Generała Sikorskiego 7

CZYNNE

PONIEDZIAŁKI I ŚRODY W GODZINACH 8.00-17.00
WTORKI, CZWARTKI I PIĄTKI W GODZINACH 8.00-15.00

Gabinet Stomatologiczny

lek. stom. **Zdzisław Sobkowiak**

Międzyrzecz os. Centrum 3B

tel. 95 741 2803

przyjmuje:

poniedziałek, środa, czwartek -

- 16.00 - 18.00, wtorek - 9.00 - 12.00

STANISŁAW KLISOWSKI

specjalista otolaryngolog

Choroby uszu, nosa i gardła u dzieci i dorosłych.

Zabiegi operacyjne w narkozie.

Badanie słuchu audiometryczne.

12 i 26.02.2021r. w godz. od 14:00 do 16:00

Międzyrzecz, os. Centrum 3 przy aptecę

"Aspirynka" (wejście od strony osiedla)

Rejestracja telefoniczna: 608 802 553

Pracownia protetyczna

* Materiały wysokiej jakości

* Prace wykonane

z najwyższą starannością

NAPRAWA PROTEZ

Grażyna Grocholewska

ul. Mieszka I 23

66-300 Międzyrzecz

tel. 668 461 439



Janusz Jaskowicz

**Specjalista ortopedii
i chirurgii urazowej**

Przyjmuje w poniedziałki
w godzinach od 15⁰⁰ do 17⁰⁰

66-300 Międzyrzecz ul. Konstytucji 3 Maja 16

- gabinety "Nagietek" obok sklepu medycznego

tel. 691 37 86 86

POWIATOWA

Zapraszamy do czytania nas w sieci:

Numery archiwalne POWIATOWEJ:

Biblioteka Cyfrowa

Uniwersytetu Zielonogórskiego:

<https://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/publication/6127>

[7#structure](#)

GABINET UROLOGICZNY

lek. med. **Roman Turowski**

specjalista urolog

(badania USG układu moczowego i prostaty)

przyjmuje we wtorki i czwartki

w godzinach 15.30 - 16.30

Międzyrzecz ul. Wojska Polskiego 16

tel. 601 911 019

SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA "JEDNO SERCE"

lek. **Katarzyna Grela-Cyndecka**

Specjalista Chorób Wewnętrznych

Kardiolog

EKG, ECHO SERCA, HOLTER EKG,

HOLTER CIŚNIENIOWY, TEST WYSIŁKOWY

MIĘDZYRZECZ ul. 30 Stycznia 35A

rejestracja telefoniczna 517057501

Ferie w Trzcielu

Pandemia, inna organizacja życia szkolnego, zakazy i nakazy zmieniły charakter tegorocznych ferii. Były one inne, ale tak zupełnie nie pozbawione uroku. Aura śniegiem wynagrodziła uczniom szarżę codzienności i komputerowej nauki. W drugim tygodniu ferii było białe, chociaż śniegiem nie zasypało. Może dlatego mało było zabaw na śniegu i brakowało zwykłej dziecięcej radości z zimowych atrakcji. Maseczkowy czas też zrobił swoje. Dobrze więc, że trzecielskie Centrum Kultury zadbało o urozmaicenie uczniom zimowych ferii.

Było ciekawie i atrakcyjnie, zwłaszcza dla młodszych uczniów. Niestety, rygory sanitarne i zalecenia związane z pandemią ograniczyły liczbę uczestników zajęć w domu kultury. Szczególną atrakcją dla dzieci były przedstawienia teatralne w wykonaniu krakowskich aktorów - „Królewna Śnieżka i 7 krasnoludków” oraz „Lodowa Kraina”. Przez całe ferie Centrum Kultury oferowało dzieciom mnóstwo przeróżnych zajęć, które cieszyły się powodzeniem i zainteresowaniem. Dużą frajdą były ćwiczenia na warsztatach kulinarnych. Mali kucharze gotowali, smażyli, wyrabiali potrawy, które najchętniej konsumują na co dzień. Powstawały więc słodkie babeczki, pierogi, makaron, pizza. **A wszystko to działo się pod czujnym okiem instruktora – dietetyka z Pniew, Huberta Pściuka.** Te zajęcia dostarczyły dzieciom również elementów wiedzy na temat zdrowego żywienia. Ciekawe były też zajęcia z robotyki, dzieci w nich chętnie uczestniczyły. **Agnieszka Głupka**

„Obrzanie” z Trzciela

Jeszcze tak niedawno w Trzcielu i w gminie wszystkim imprezom towarzyszyli „Obrzanie”. Zespół śpiewaczy z bogatym repertuarem i dużymi umiejętnościami wrósł w historię gminy i był jej niezwykle ambasadorem.

Znany był nie tylko w Trzcielu. „Obrzanie” występował na różnych scenach, w różnych miejscowościach i z różnych okazji. Uczestniczyli w festynach, przeglądach zespołów śpiewaczych, festiwalach, uroczystościach gminnych i imprezach kulturalnych. Uświetniali też swoim udziałem uroczystości kościelne. „Obrzanie” śpiewali w Regionie Kozła i w Asendorfie, na Jarmarku Magdaleńskim w Pszczewie i na festiwalu „Ziemia i Pieśń” w Szprotawie, na dożynkach gminnych i wojewódzkich, w Radiu Zachód i na wyspie Wolin. Byli aktywni, zapraszani i chętnie uczestniczyli w śpiewaczych imprezach.

Znany trzecielski festiwal „Szparagowe Żniwa” wielu osobom kojarzy się z „Obrzanami”, bo ta grupa była jakby przyczynkiem zaistnienia „szparagowego” przeglądu zespołów śpiewaczych, które przed laty były w Trzcielu prawdziwym świętem śpiewaczym. Uczestniczyło w nim często ponad 30 zespołów nie tylko z województwa lubuskiego. Było to kolorowe i rozbawione towarzystwo śpiewacze, wśród których „Obrzanie” stanowili czołówkę. „Obrzanie” ubarwiali swoim udziałem Dni Trzciela, majówki, imprezy w domu kultury, byli tam, gdzie ceniono śpiew i dobrą zabawę. Śpiewali piosenki biesiadne, patriotyczne,

prowadziła gry i zabawy integracyjne, ogólnorozwojowe, sprawnościowe, animacyjne. Zestaw był bogaty i każdy mógł znaleźć coś interesującego dla siebie. I tak się działo. W harmonogramie zajęć były jeszcze kreatywne zajęcia artystyczne – manualne. Miały one tajemnicze tytuły – *Chrupkawe budowle, Rolkowe wakacje, Pingwiny w zimowej odśnie*. Były zapewne dla dzieci intrygujące i zachęcały do uczestnictwa. Także zajęcia plastyczne miały swoich amatorów i jak zwykle powstało sporo barwnych malowideł ku ucieście pracowników domu kultury. W bogatym dwutygodniowym programie znalazł się również aerobik, czyli zajęcia dla maluchów – *Raz, dwa, trzy – ćwicz i ty*. Tyle było dla dzieci.

Dla dorosłych były atrakcje w sieci przygotowane przez trzecielskie Centrum Kultury. W grudniu były mikołajki oraz koncert świąteczny z programem *Krzywe myśli* w wykonaniu lokalnego poety – **Lukasza Terleckiego**. Natomiast w styczniu był noworoczny koncert operetkowy. Było to spełnienie oczekiwań mieszkańców gminy, ponieważ rok wcześniej był podobny koncert artystów poznańskich scen operetkowych i bardzo się wszystkim podobał. Padały wówczas opinie, aby takie koncerty stały się tradycją Trzciela. I pewnie tak będzie.

Co w najbliższym czasie Centrum Kultury przygotowuje dla mieszkańców gminy? Dyrektor Anna Strózik zapowiada lokalny 29 Finał WOŚP, koncerty – walentynkowy i z okazji Dnia Kobiet, gminny festiwal piosenki, święto tańca. Wszystko niestety odbędzie się bez kontaktu z publicznością, ograniczenia pandemiczne wciąż istnieją. *(zdjęcia na stronie 25)*

Jadwiga Szylar



okolicznościowe, ale także kolędy, pastorałki i własne teksty.

Cala historia śpiewającego zespołu zaczęła się około 1995 roku, w którym Kazimierz Szpigun, pracownik trzecielskiego domu kultury, założył zespół śpiewaczy. Wspomagał go w tym dziele **Henryk Górny**, trzecielski muzyk. Od samego początku z zespołem związana była **Stefania Szmyt**, a radą i pomocą organizacyjną służyła **Janina Banaś**, kobieta, która nade wszystko kocha śpiew. Zespół początkowo nie miał nazwy, ale był bardzo liczny. Liczba i osoby zmieniały się, repertuar wzbogacał się, a zespół stawał się coraz bardziej znany. Kazimierz Szpigun zadbał o stroje dla członków zespołu, zdobył na nie fundusze z Ministerstwa Kultury i Sztuki. **Stroje szyły dla zespołu Zofia Łukaszczyk i firma „Styl 2000”.**

Nazwa „Obrzanie” powstała około 1997 roku w wyniku, prawdopodobnie, małego plebiscytu wśród zainteresowanych osób. Nazwa adekwatna do miejsca i sytuacji, szybko została zaakceptowana. I pod tą nazwą zespół zdobył dużą popularność. Wtedy także trafił do „Obrzan” **Jerzy Świątczak – muzyk, który został kierownikiem zespołu.** Nastąpiła także reorganizacja zespołu, zmniejszył się jego skład i w pewnym stopniu jego charakter. Mniejszy zespół łatwiej zdobywał transport na wyjazdy z występami poza Trzciel. W tym mniej więcej czasie do „Obrzan” dołączyła **Teresa Śłozowska, skrzypaczka i wokalistka.** Skład grupy był na ogół stały, następowały jednak małe zmiany. Były one z różnych względów, często konieczne i potrzebne. **Najdłużej w „Obrzanach” śpiewali – Kazimierz Szpigun, Stefania Szmyt, Krystyna Kłorek, Feliks Baranowski, Zenon Maj, Teresa Śłozowska, Aurelia Baranowska, Anna Dyla, Jerzy Świątczak. Z**



zespołem występowali również inni członkowie, między innymi – Marceli Napierała, Daniela Michalak, Anna Malowana, Laura Wojciechowska, Małgorzata Jurasz. Ich wkład w historię „Obrzan” również jest liczący się i niemały, chociaż nieco krótszy. W ostatnim okresie istnienia zespołu z „Obrzanami” śpiewała Grażyna Winiarczyk – Bargieł. **Zespół był nagradzany przez władze lokalne, wielu członków uhonorowano odznaką „Za Zasługi dla Miasta i Gminy Trzciel”.** O jubileuszach „Obrzan” pamiętała także dyrektor Centrum Kultury – Anna Strózik. Obchodzono je zwykle podczas Dni Trzcienia. Były więc torty, nagrody, podziękowania.

I tak było do 2016 roku, bo wtedy zespół przestał istnieć. Stało się to po „Szparagowych Żniwach”. Ostatnie pożegnalne spotkanie było w „Ramonie” – wspomina Stefania Szmyt. Burmistrz Trzcienia Jarosław Kaczmarek podziękował „Obrzanom” za wieloletnią pracę, za rozślawianie gminy, za śpiew i za radość, jaką

dawali słuchaczom. Pozostała tylko pamięć i ich piosenki oraz żal, że „Obrzanie” to już przeszłość. To był fajny zespół, wszędzie zapraszany – mówi Teresa Ślózowska. Śpiewaliśmy wszędzie, często w Wielkopolsce, zespół miał wzięcie – dodaje Stefania Szmyt. Teresa Ślózowska, która obecnie gra i śpiewa w „Dąbrowszczankach” opowiada o dawnej wspaniałej atmosferze w zespole, o niemalże rodzinnym klimacie w „Obrzanach”. Wszystko skończyło się i dzisiaj wszyscy dopytują się, dlaczego zespół rozwiązał się – mówi obecna członkini „Dąbrowszczanek”.

A w Trzcielu nastąpiła śpiewacza pustka, bo wielu Obrzan odeszło już na zawsze, aby śpiewać w anielskim chórze. I chociaż „Obrzanie” to już przeszłość, ale to ważny i piękny rozdział w kulturalnej historii Trzcienia.

Jadwiga Szylar

Równać Szanse – trzeba działać!

Rok 2020, to rok wielu wyzwań i wyrzeczeń. Rozpoczął się nam z wielkim rozmachem i wieloma działaniami, ale też i zmienił tak wiele. Stanęliśmy przed dylematem, co dalej? Działać, ubiegać się o jakieś granty czy czekać? Decyzja była jednogłośnie - czekać nie ma na co, trzeba działać!

Nadszedł czas na pomoc naszym mieszkańcom. Kupiliśmy materiał – bawełnę, fliselinę otrzymaliśmy w prezencie i zaprzyjaźnione panie zaczęły szycie maseczek. Trafiły one do każdego domu w naszej miejscowości wraz z widokówkami z Bukowca i życzeniami zdrowia, a także na SOR w Międzyrzeczu.

Jubileusz 20-lecia. Przyszedł czas na wspomnienia. W roku 2020 Program Równać Szanse obchodził 20-lecie istnienia. **Niesamowite i niezwykle przeżycia wiążą się z Polską Fundacją Dzieci i Młodzieży, która jest administratorem Programu Równać Szanse.** I my wspominaliśmy wszystkie projekty, które udało nam się w tym programie zrealizować. A było ich wiele. Pierwszy w 2010 realizowany z chłopcami z Bukowca, którzy bardzo chcieli grać w piłkę nożną. Każdego roku coś się u nas działo, a młodzież pracowała, tworzyła i rozwijała się realizując wiele działań, które były dla niej ważne. *Międzywioskowa liga związków piłkarskich, Wiara w marzenia drogą na szczyt, Pragnę choć na chwilę stać się kimś innym, Wznies się ponad chmury, Wkręć się, rozkręć, zakręć, Zasztyfrowana wiadomość, Bo jak nie my to kto, Horyzonty są w nas* - to tytuły projektów, które mówią o nas. Było ich aż 13. **W tej chwili, w tym trudnym czasie realizujemy czternasty – Horyzonty są w nas.** Trudne zadanie dla naszych młodych. Młodzieżowy lider- Wioleta została koordynatorem projektu i wraz z 15. wspaniałymi osobami, nie

tylko z Bukowca, realizuje działania. Do grupy należą młodzi z Międzyrzecza, Pniewa, Wyszanowa i Bukowca.

Śledzić je możecie na fanpage stowarzyszenia:

<https://www.facebook.com/swbdzialajmyrazem> oraz

<https://www.facebook.com/horyzontysawnas>.

Wszyscy podziwiali oświetlone Popowo, a wielu przejeżdżających przez Bukowiec podziwiała dekoracje świąteczne, które zrobiła młodzież. **Za nimi działanie Oświetlić Bukowiec.** To miała być niespodzianka na ten smutny i szary czas zamknięcia w domach. Młodzi pozyskali wsparcie w mieszkańcach. Trzeba było znaleźć miejsce na ustawienie dużych, przestrzennych dekoracji świątecznych, dostać dostęp do prądu. Bukowieccy mieszkańcy spisali się na medal. Pan Hirek, Łukasz, Stasiu i Rafał wyspawali piękne stelaże. Pani Janeczka, Aniela i Asia, Danuta, Pan Witek i Franek wraz ze swoimi rodzinami wspomogli także swoją pracą, by miejsce w pobliżu ich domu było szczególne. Można było zobaczyć pięknego renifera, gwiazdę i szopkę betlejemską, Mikołaja w saniach wiozonego przez rowerowe renifery, Mikołajowy kominek i piękne bombki. Wielką niespodzianką było również oświetlenie naszej bramy i wieży do majątku. Na wielu bramach zawisły świąteczne koła oznaczające współpracę i jedność naszej wsi. To był wspólny akcent radości i świątecznego nastroju. Przed młodymi kolejne działanie. Tym razem z gotowaniem. Spróbujmy odszukać zagubione w starych zapiskach potrawy i stworzyć z nich poradnik kucharski.

Krótki filmik z pobytu w Bukowcu zrealizowała **TV na MUR BETON** działająca w międzyrzeckiej bibliotece. Biblioteka, Szkoła Podstawowa w Bukowcu i Stowarzyszenie Wsi Bukowiec „Działajmy Razem” to partnerzy w kolejnym działaniu. **TV na MUR BETON to kontynuacja partnerskiego projektu w ramach Programu „Lokalne Partnerstwa PAFW”.**

W bibliotece znajduje się centrum dowodzenia naszej telewizji. Tam właśnie możesz się zgłosić i opowiedzieć swoją historię, a reporterzy pojawią się i przeprowadzą z Tobą wywiad. Szukamy też chętnych do pracy redaktorskiej, pracy z mikrofonem i kamerą. Może i Ty chciałbyś nam towarzyszyć?

Przed nami nie tylko wywiady, reportaże i ciekawe historie. Chcesz opowiedzieć coś niezwykłego odezwij się do Pani Krysi z biblioteki. Tam też możesz zostawić ciekawe zdjęcie, a być może znajdziesz je podczas oglądania wystawy mobilnej, która przybędzie do Twojej miejscowości.

Znajdzie u nas też swoje miejsce wielbiciel gier miejskich, questów i niespodzianek. Już dziś jeden z questów znajdziesz w Bukowcu. Poprowadzi Cię aplikacja „Questy wyprawy odkrywco” w Twoim telefonie do wielu zagadek, dzięki którym poznasz historię naszej miejscowości. Nawiazemy współpracę z chętnymi do pomocy. Chcemy Wam powiedzieć, że czas jest jaki jest, jednak my chcemy choć trochę go pokolorować kredkami, które dostaliśmy od Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności w Programach Równać Szanse i Partnerstwa Lokalne PAFW. Nie wiemy, jakie obrazy nam wyjdą, ale wiemy, że praca nad nimi przynosi wiele dobrego, pozytywną energię, oczekiwanie na finał.

My chcemy, by znów było jasno i kolorowo.

Gabriela Góra



ZNASZ CIEKAWYCH LUDZI?
ROBISZ COŚ DOBREGO, FAJNEGO LUB CIEKAWEGO?
WIESZ CO WARTO ZOBACZYĆ LUB POKAZAĆ W GMINIE MIĘDZYRZECZ?

REDAKCJA
SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI!

TV NA MUR-BETON

POSZUKUJE:
 - WOLONTARIUSZY
 - KORESPONDENTÓW TERENOWYCH

Kontakt:
 tel. 95 741 28 58, 665 555 373
 e-mail: biblioteka@mokmiędzyrzecz.pl

Muzyka i inne problemy nie tylko muzyczne

Początkowo ten artykuł miał być całkiem inny, ale tyle się dzieje, że nie sposób tego nie zauważyć. Jak się takie działania widzi, to łatwo przenieść je na papier lub na klawiaturę komputera. Wcześniejszy temat to zmiany w radiowej Trójce i wszystko z tym związane. Już od dawna było widać, że źle się dzieje w tej muzycznej stacji Polskiego Radia. Stacja ta miała swoich wiernych słuchaczy i wszelkiego rodzaju programowe zmiany nie były zbyt miło widziane. Od dziesiątków lat specyfika form radiowych, głosy twórców poszczególnych audycji były nie tylko lubiane, ale wręcz nikt nie dopuszczał żadnych zmian. Kierownictwo radiowej Trójki zmieniało się chcąc narzucić inną formę programową, ale starzy „wyjadacze” tak łatwo się nie dawali. Przez ponad 50 lat wielokrotnie zmieniali się dyrektorzy i prowadzący, ale wszystko wracało do starych utartych szlaków. Znam wielu takich słuchaczy co pod ramówkę programu ustawiali harmonogram prac domowych i nie tylko. Głosy dziennikarzy takich jak: **Marek Gaszyński, Korneliusz Pacuda, Marek Niedźwiecki, Piotr Kaczkowski, Roman Waschko, Witold Pograniczny, Wojciech Mann, Paweł Sztompke, Artur Orzech, Kuba Strzyczkowski, Piotr Baron, Piotr Metz czy Hirek Wrona** do dzisiaj wspominane są z wielkim rozrzewieniem.

Ostatnie lata to małe wstrząsy w redakcji Trójki. Trzęsienie ziemi nastąpiło po ogłoszeniu 1998 listy przebojów (2 listy do jubileuszu). Marek Niedźwiecki odczytał nazwę liderującego zespołu, był nim **Kult** z piosenką „Twój ból jest lepszy niż mój”. Utwór ten nawiązywał do zakazu wejścia na cmentarze, które były zamknięte z powodu pandemii. Dziwne ruchy i decyzje szefostwa Trójki spowodowały, że Marek Niedźwiecki, którego posądzono o manipulację przy ustalaniu kolejności listy podziękował za współpracę, a w ślad za nim zrobiło to wielu dziennikarzy. Do dzisiaj stacja ta nie odnalazła się na rynku muzycznym, a przecież na każdym kroku podkreślało się, że to stacja muzyczna. Wielka szkoda dla słuchaczy. Śmieszne w tym wszystkim było to, że sam Prezes (PiS-u) nie zauważyłby tego, a może nawet jej nie słyszał, że piosenka jest prześmiewczą, ale jego „żołnierze” zrobili z tego pokazówkę. Dla samego Kazika to była tylko darmowa reklama utworu. Nikt nie może mnie posądzić, że wkroczyłem na ścieżkę polityki, gdyż osoby mnie znające wiedzą o moich poglądach. Tę drobną uwagę zaznaczam, ponieważ na polityków i nie tylko będzie w dalszej części.

Wracając do Kazika Staszewskiego, lidera zespołu Kult, to wcale się mu nie dziwię. Bardzo często na dziwne posunięcia polityków z wielu ugrupowań i partii odpowiada tym co najbardziej lubi i umie, prześmiewczą piosenką. Nie wiem czy ona była prześmiewcza. Pokazywała jak naginane jest prawo w zależności od potrzeb, lub jak dziwnie interpretowane jest przez różne grupy społeczeństwa. Przypomina mi się utwór „Łysy jedzie do Moskwy” krytykujący wyjazd do Moskwy Józefa Oleksego w czasie gdy na Czechenię zrzucono bomby, a cel wizyty to uczczenie zakończenia II wojny. Były małe sprzeciwy opinii publicznej, ale to nic w porównaniu do obecnych wrzasków oponentów tej piosenki. Druga piosenka „Waleś dawaj moje sto milionów” tylko z pozoru była śmieszna. Ludzie panu W. wierzyli i co z tego, afery nie było. Z perspektywy czasu szkoda, że ten pomysł się nie ziścił. W piosence „Panie Waldku pan się nie boi, czyli lewy czerwcowy” poruszone jest dojdzie do władzy młodego wówczas Pawlaka. Dwie piosenki, które są mało znane to „Prezydent” o Kwaśniewskim i „Hanna Gronkiewicz-Walcz” o Gronkiewicz -Walc. Czy to była sprawa Kazika, z pewnością nie. Były to czasy, gdzie piosenki w radiu lub telewizji „puszczane” były w zależności od władz wyższych. Czy coś się zmieniło? Chyba nie, ale o tym w dalszej części.

Życie nie znośi próżni i bardzo szybko wybuchł kolejny skandal. Ministerstwo Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu postanowiło przyznać pomoc finansową twórcom kultury w wielu płaszczyznach i jak zawsze w takich przypadkach zaczęło się wykrzykiwanie dlaczego on tyle, a ja mniej. Zaczęły się tarcia pomiędzy „artystami”. Świadomie wziąłem to w cudzysłów, gdyż oni

są artystami tylko w swoim mniemaniu. Oczywiście nie dotyczy to wszystkich. Miały to być pieniądze za utracone zarobki spowodowane pandemią. Co najmniej dziwne było przyznawanie wysokich apanaży wykonawcom muzyki disco polo, a faktycznym artystom oper, operetek, filharmonii niskie kwoty. Zaczęła się mała polska wojenka. Najbardziej brylował w tym Sławomir Świerzyński wykonawca między innymi utworu „Majteczki w kropeczki”. W tym momencie znowu do akcji w swoim stylu wkroczył Kazik Staszewski, który stwierdził „jaka kultura tacy artyści”. Nie wiem dlaczego ponownie nasunęła się piosenka Kultu „Artyści”, gdzie Kazik nie owija w bawełnę i śpiewa - wszyscy artyści to prostytutki w oparach lepszych fajek, w oparach wódki. To jest tylko krótki wycinek tekstu, ale jakże wymowny. Kazik dodał jeszcze, że te przyznane „artystom” pieniądze najbardziej potrzebne są lekarzom, pielęgniarkom i wszystkim, którzy na co dzień mają do czynienia z pandemią i ludźmi chorymi, którym ratują życie. On nie składał w imieniu zespołu podania o zapomogę, chociaż zbyt różowo u nich nie ma. Odezwiał się Sławek od majteczek w kropeczki mówiąc, że Kazik to żaden artysta, że on i jemu podobni to są artyści i im się należą pieniądze. Zastanawiam się, gdzie są apanaże za sprzedanie 17 milionów płyt w Chinach, gdzie ponoć Świerzyński zawojował rynek muzyczny. Czy to były tylko „ry” o potędze, a nauka chińskiego była tylko blefem. „Cesarz” Chin - jak sam o sobie mówi - zaistniał na 5 minut, ale zapomniany będzie jeszcze szybciej, tym bardziej że coraz więcej muzyków posądza go o kradzież utworów innych wykonawców. Pieniądże zawsze były i są powodem do sprzeczek i zatargów. Tak było i jest obecnie. Przedstawiciele szeroko pojętej sztuki schlebujące obecnej władzy dostali proporcjonalnie większe pieniądze, a ci, którym było dawniej „bliżej do koryta” tylko wspominają, jakie to były kiedyś dobre czasy.

Minęły Święta Bożego Narodzenia, kolędy w telewizji z zeszłego roku, a może jeszcze dawniej. Dzieci liczyły prezenty, starsi wydatki związane z tymi prezentami, a ja liczyłem swoje lata, których już się nabywało sporo (z przodu jest 7). Ale czuję się co najmniej dobrze i mam zamiar przez kilka lat zanudzać tym pisanem czytelników **Powiatowej**. Ze sportowego spojrzenia - **Turniej Czterech Skoczni** i oczekiwania kibiców na bardzo dobre wyniki naszych skoczków. Żadne zakusy niemieckich organizatorów w stosunku do naszych reprezentantów nie zmieniły ich chęci do osiągnięcia dobrych wyników. Śmieszni są dziennikarze, którzy w momencie trwania pierwszego konkursu policzyli ile pieniędzy zarobią nasi skoczkowie. Okazuje się, że w stosunku do marnych, nieznanych kopaczy zwanych się piłkarzami to te nagrody wyglądają bladejtko. W turnieju wyniki można określić co najmniej jako rewelacyjne.

W takiej to jubileuszowo - ekonomicznej atmosferze zbliżyliśmy się do sylwestra czyli pożegnania Starego i powitania Nowego 2021 Roku. Wiadomo było, że większość z nas będzie spędzała je przed telewizorem. W zasadzie tylko 2 stacje ścigały się o widza na imprezach sylwestrowych. Telewizja Polska nie wiedzieć dlaczego zdecydowała się na imprezę w starym stylu, tylko bez publiczności, co nie znaczy, że na widowni nie było nikogo. Telewizja Polsat pokazała występy swoich artystów ze studia, wykorzystując najnowsze techniki nadawcze. Zaczę od TVP2. Dla tej telewizji rząd nagiął prawo i ta właśnie telewizja miała nieograniczone możliwości nie stosowania się do przepisów związanych z pandemią przy organizacji imprez. Miała też nieograniczone możliwości finansowe, ponieważ otrzymała z budżetu państwa 2 miliardy zł. Co do występów artystycznych to można skwitować krótko - badziewie i nie chodzi tylko o wykonawców. Statysci czy jak ich tam nazwać mający uświetnić wokalistów tańcami to zbieranina przypadkowych osób wybierana według klucza: wiek i wygląd, chcący zarobić parę złotych (ok 500). Połowa piosenek, jeśli nie więcej, to zwyczajny playback, utwory stare i oklepane, nie dające się słuchać. Jacek K. szef telewizji państwowej chyba tylko utwory disco polo lubi. Z wykonawców tego rodzaju muzyki zrobił nadwornych piosenkarzy telewizyjnych, a Zenka - już niezbyt wyraziście mówiącego, nie mówiącego o śpiewaniu -

powinien zrobić jedynym prowadzącym wiadomości i programy publicystyczne. Druga osoba to Cleo. Reklama z jej udziałem pokazywana wielokrotnie w ciągu godziny wywołuje przesyt. Osobny rozdział to lot balonem Golców z Zakopanego do Ostródy skąd nadawała telewizja. Bracia Golcowie opierają swoje występy na ściernisku i tym podobnych utworach. Nic nowego nie mają, ale rękę po kasę wyciągają. No i Gromee, który jest w każdym programie muzycznym TVP. Jak on się tam znalazł, to wie tylko on sam i Kurski. Całe szczęście telewizory mają wiele kanałów. Telewizja Polsat miała mniejsze możliwości finansowe i to było widoczne. Disco polo w wykonaniu nie lubianego przeze mnie Sławomira występującego z żoną Kajrą było dla mnie nie do słuchania. Całkiem osobny rozdział to występ Maryli Rodowicz. Telewizje zapowiadały, że piosenkarka nie wystąpi nigdzie. Ja podejrzewałem podstęp i okazało się, że miałem rację. Według samej Maryli to widzowie wręcz błagali ją, żeby wystąpiła. Na wszystkich dostępnych mi portalach ludzie cieszyli się, że nie będą musieli słuchać i oglądać kolejnego jej występu z playbecku. Drugi to zapowiadany niby w wielkiej tajemnicy występ włoskiego tenora Bocelliego. Miał go przywieźć helikopterem K. Ibisz. Po pierwsze Ibisz nigdy nie posiadał uprawnień pilota, a po drugie on od początku prowadził program i kiedy miało się to odbyć? Zamiast Bocelliego u boku wybitnej i lubianej polskiej wokalistki Małgorzaty Walewskiej wystąpił Czadoman czyli Paweł Dudek pochodzący z Opalewa koło Szezańca. To, co było dobre w programie „Twoja twarz brzmi znajomo”, nie było do zaakceptowania w programie sylwestrowym. Po raz kolejny zacytujmy tytuł piosenki Kazika „Czy wy nas macie za idiotów”. Piosenka - jak większość jego piosenek - aktualna do dzisiaj. Tak jak „Mamona” - piosenka w wykonaniu Grzegorza Ciechowskiego, który zawsze powtarzał, że śpiewa się dla pieniędzy, występuje dla pieniędzy, nagrywa dla pieniędzy. Czy miał rację? Ja twierdzę, że tak. Na temat sylwestrowych programów można bez końca, ale podsumuję to wystąpieniem Jacka Kurskiego, który pewnie z matematyki nie był zbyt lotny. Jego telewizja ma zawsze taką oglądalność, że chyba tylko on sam wierzy w to co mówi. Jeśli u niego w jego telewizyjnym pikupie (nie wiem co to jest) czyli chwilę po północy było ponad 10 mln to z pewnością tylko z tymi, którzy zabawiali się z racami, fajerkami i petardami (było ich dużo w Międzyrzeczu), wszyscy co spali (też duża ilość) i ci, którzy oglądali programy innych stacji. Parę razy podkreślałam w ślad za nim w jego telewizji.

Do kolejnego tematu użyłbym ponownie piosenki „Artyści” i czekam na nowy utwór Kazika.

Jeszcze na dobre nie ruszyły szczepienia na COVID 19, a już grupa wg mnie „tzw. artystów” wyszła przed szereg. Śmieszne, a zarazem żałosne jest ich tłumaczenie. Najciekawsze, że jak np. mija 4 dzień, to każdy z nich mówi 4 wersję na swoją obronę lub wytłumaczenie. Rektor i pracownicy Warszawskiej Akademii

Medycznej też nie wiedzą co mówić. Wszyscy uważają, że gawiedź przyjmie każde wytłumaczenie. Znany na rynku wewnętrznym aktor O.Ł. twierdzi, że on jako zasłużony artysta powinien otrzymać szczepienie bez kolejki. Tylko zastanawiam się czy otrzymanie zaszczytów (nieważne czy słusznych, czy nie) w czasach dawno minionych też należy uznawać i czy „Zasłużony dla Międzyrzecza” będzie miał fory na szczeblu miasta. A co zrobić jak będzie się „Zasłużonym dla woj. Gorzowskiego” i innych już nieistniejących województw? Podchodząc do tego tematu z odrobiną humoru to już około 40 lat temu w skeczu „Z tyłu sklepu” Zenon Laskowik śpiewał, że w pierwszej kolejności poza kolejnością są zawsze artyści. Czy coś się od tamtych lat zmieniło? Zmieniło się to, że oni jeszcze swoich krewnych i znajomych biorą do kolejki z sobą. Z tym, że do artystów dołącza coraz większa ilość osób uważająca się za mecenasów służby zdrowia. A tak na marginesie - wspomniany już wielokrotnie Kazik S. miał przyznane odznaczenie państwowe przez ówczesnego prezydenta Komorowskiego i odmówił jego przyjęcia. Czy w tym przypadku też jest zasłużony? Proszę pokazać ilu było takich. Nie dał się przekupić. Nie odebrał też odznaczenia francuskiego, ale do dzisiaj zastanawia się dlaczego oni chcieli mu wręczyć odznaczenie. Na szczepienia załapali się też niezasłużeni i nie artyści. Oczywiście wszystko przez przypadek. Ale jak wierzyć w przypadki, jeśli zdarzają się one nieprzypadkowym obywatelom naszej ojczyzny. Ciekawe kto poniesie karę za taki stan rzeczy. Chyba tylko przypadkowi ludzie, czyli tacy co nie mieli nic do powiedzenia. Liczę w tym wszystkim na Kult i Kazika, który powinien zaśpiewać o przypadkowych ludziach, którzy przez przypadek stali się ofiarami szczepień. Obecnie zadaję pytanie sobie - co bym zrobił, gdybym dostał propozycję zaszczerpienia się przypadkowo poza kolejnością? Oczywiście jest to pytanie abstrakcyjne, ale odpowiedź mogła być tylko jedna i to z całą stanowczością - **NIE**. Myślę, że w grupie I jako senior +70 nikt przypadkowy nie wejdzie i szczepionka przeznaczona dla mnie nie będzie zmarnowana. Osobiście zachęcam do szczepień i wierzę w skuteczność ich działania. Do zobaczenia na stronach Powiatowej w kolejnym miesiącu.

Jan Wiśniewski



PS Po wcześniejszej recenzji artykułu przez moją małżonkę i ocenie, że całość jest w ponurym nastroju stwierdziłem, że tak, ale tematy poruszone są takie. Zapewniam, że kończąc to pisanie bardziej pozytywnie patrzę na przyszłość.

Krwi własnej ani życia nie szczędzić

W Dniu Pamięci o Poległych i Zmarłych w Misjach i Operacjach Wojskowych poza Granicami Państwa, żołnierze 17 Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej oddali hołd bohaterom.

21 grudnia jest dniem zadumy, wspomnień i okazją do wyrażenia szacunku dla poległych żołnierzy. Dla żołnierzy z 17 WBZ to dzień szczególny, ponieważ przypomina wszystkim o wielkiej odwadze i poświęceniu polskich żołnierzy służących poza granicami kraju. Szczególnie zaś o największej ofierze, jaką jest oddanie życia w służbie ojczyzny. „(...) Za sprawę mojej Ojczyzny w potrzebie, krwi własnej ani życia nie szczędzić (...)” – to fragment przysięgi, którą składają żołnierze.



Co roku wspominamy kolegów, którzy wykonując zadania w dalekim Afganistanie, stracili życie:

**mł. chor. Jarosława MAĆKOWIAKA
sierż. Pawła POŚWIATA
sierż. Rafała NOWAKOWSKIEGO
sierż. Szymona SITARCZUKA**

W Międzyrzeczu, przed Pomnikiem Poległych Żołnierzy zapłonęły znicze, złożono wieniec. Dowódca brygady płk dypl. Wojciech Ziółkowski podczas uroczystości powiedział, że pamięć o naszych bohaterach jest ciągle żywa.

ppor. Anna Dominiak

Międzyrzecz – tańców wspomnień czar

Czy ktoś nie lubi tańczyć? Chyba jest mało takich ludzi. Może ktoś nie umie lub się wstydzi, ale każdy chciałby potańczyć. Chcę z mojej perspektywy przedstawić, jak Międzyrzecz bawił się w latach minionych.

W czasach powojennych z opowiadań pionierów wiem, że w Międzyrzeczu były trzy takie punkty: **Restauracja u Pepki**, na parterze obecnego Urzędu Skarbowego, gdzie w czasach wg mnie słusznie minionych mieścił się dom partii PZPR. Drugim punktem było **Kasyno wojskowe**, ale tam mieli dostęp nieliczni, chyba że były to osoby „mundurowe”. Trzecim była tzw. **Strzelnica**, która mieściła się na placu za obecnym domem kultury oraz w budynku obecnej przychodni lekarskiej PRO VITA. Tam właśnie odbywały się festyny i zabawy na wolnym powietrzu dla mieszkańców miasta.

Mój kontakt z tańcem w parach rozpoczął się na zabawie w III klasie szkoły podstawowej, gdzie do tańca przygrywała kolejowa orkiestra, w której grał ojciec mojego kolegi z klasy. Zabawy klasowe z orkiestrą wychowawczyni organizowała nam przez trzy lata z rzędu. Tak mi się spodobał taniec, że zapisałem się do grupy tańca ludowego przy ognisku muzycznym, które mieściło się przy kinie Świt, w tzw. dzisiaj „kaczym dołku”. Bardzo miłe wspominał trzyletni okres nauki tańców ludowych i do tej pory uważam, że jak tańczyć - to tylko w parach, a osobno to są jakieś wygibasy. Podobało mi się też to, że jeździliśmy na różne konkursy i akademie do Gorzowa, Zielonej Góry, Świebodzina, Łagowa, Poznania. Pamiętam, że w czasie przerw chodziliśmy kupować lody Bambino (*prawdziwe lody*) do kiosku na rogu ul. Waszkiewiczza i Chrobrego (*obecnie stoi tam kiosk z kebabem*). Jak było ciepło, chodziliśmy do kiosku w kaczym dołku na prawdziwą czerwoną oranżadę (*to co teraz oferują jako napoje, to nie nadaje się nawet do wchania*) oraz waniliowe wafelki.

W tym miejscu chciałbym się na chwilę zatrzymać nad osobą Floriana Matuszkiego, kierownika ogniska muzycznego, do którego uczęszczałem na tańce. Na początku lat 70. ubiegłego wieku zlikwidowano cały kompleks kaczego dołka. Ognisko przeniosło się do budynku koło poczty (*obecnie mieści się tam ośrodek dziennego pobytu dla seniorów*). Ognisko muzyczne w latach 70. i 80. prężnie działało i wielu wychowanków stawiło Międzyrzecz w całej Polsce i nie tylko. Jako przykład podam Pana Zdzisława, który pięknie sławi Ziemię Międzyrzecką muzyką na gitarze klasycznej. Pan Matuszny doprowadził do budowy małego amfiteatru koło budynku ogniska, gdzie odbywało się bardzo wiele imprez muzyczno - kulturalnych. Moim

zdaniem Pan Matuszny jako świetny nauczyciel muzyki i wielki propagator kultury w naszym regionie powinien być uhonorowany ulicą lub placem z jego nazwiskiem.

W szkole średniej, a był to rok 1971, chodziłem na potańcówki do Domu Harcerza, który mieścił się naprzeciwko starej mleczarni (*obecnie znajduje się tam Szkoła Podstawowa nr 5*). W soboty ktoś przynosił adapter i płyty pocztówkowe lub czarne winylowe i tak się bawiliśmy. A czasami magnetofon szpulowy dwuscieżkowy ZK-120. Czy ktoś pamięta płyty pocztówkowe? – *pocztówkowy szal, każdy z nas ich pięćset miał, zamiast nowej pary jeans* – tak śpiewał Grzegorz Markowski z zespołem Perfekt w piosence Autobiografia z roku 1982. W swoich zbiorach posiadam dużo czarnych płyt winylowych oraz kilkadziesiąt płyt pocztówkowych. Do płyt pocztówkowych musiał być obowiązkowo adapter Bambino, który mam do tej pory. Na początku lat 70. oddano wyremontowany dom kultury z kinem Świt oraz kawiarnią Kasztelanka. W jego sąsiedztwie wyremontowano parterowy budynek z dużą salą, nazwaną potocznie Pod kasztanem, (*obecnie przychodnia lekarska*). Prawie 10 lat odbywały się tam dyskoteki w każdą niedzielę w godz. 17 - 22. Każdy młody człowiek, który chciał sobie potańczyć, rezerwował niedzielę na dyskotekę. Ja też byłem stałym bywalcem. Dużym wydarzeniem było otwarcie na osiedlu Centrum kompleksu gastronomicznego Zamkowa. Większość bywalców kawiarni Kasztelanka przeniosło się do Zamkowej. Bardzo często w niedzielę po 15.00 nie było już wolnych miejsc. Były to takie czasy, że wszystkie kawiarnie, restauracje, dyskoteki były czynne do 22.00.

Gdy rozpocząłem w połowie lat 70. pracę zawodową, brakowało mi w naszym mieście lokalu gastronomicznego, ogólnie dostępnego z typowym danciem. Restauracja Zamkowa próbowała je organizować w czwartki lub piątki, lecz nie było chętnych. Dancie odbywały się za to w Kasynie wojskowym i po uruchomieniu moich znajomości bardzo często bawiłem się na tych dancjach. Wszyscy byliśmy przyzwyczajeni do zabaw w sobotę. Muszę tu przypomnieć, że wtedy pracowało się w każdą sobotę 6 godzin. Rozpoczęła się moda na zabawy taneczne organizowane przez zakłady pracy. Odbywały się one w lokalach gastronomicznych, a najczęściej w zakładach pracy, gdzie były duże sale konferencyjne. Zabawy rozpoczynały się na początku września i trwały do końca listopada, a potem przez cały karnawał, oczywiście zawsze w sobotę. Większość stałych bywalców tych zabaw znała się, więc po znajomości załatwiano się bilety wejściowe i to już dwa miesiące przed datą

zabawy. W latach 80., gdy miałem małe dzieci i z żoną chcieliśmy iść na zabawę, to najpierw musieliśmy poszukać opiekunkę do dzieci, z czym wtedy nie było specjalnego problemu. Gdy przyszła sobota i z żoną siedzieliśmy w domu, to czuliśmy się jakoś nieswojo, bo nie byliśmy na zabawie. Czas tych zabaw trwał do przełomu politycznego lat 1989 – 90.

Lata dziewięćdziesiąte to już całkiem inne czasy. Była co sobotę dyskoteka w kawiarni Kasztelanka. Nie obowiązywała już godzina 22.00, więc muzyka grała do wyjścia ostatniego gościa. Co jakiś czas chodziliśmy tam z żoną, aby sobie potańczyć. Dwie rzeczy nas bardzo zaskakiwały. Goście schodzili się dopiero około godz. 23.00, więc mieliśmy cały parkiet do tańczenia. Po drugie - większość gości nie bawiła się i byli zdziwieni, że tańczymy w parze, przecież to niemożliwe. Czy ja jestem niemożliwy, bo lubię tańczyć w parze? Lokal ten funkcjonował do roku 2006, tzn. do momentu zawalenia się dachu nad widownią kina Świt. Od tej daty muszę z przykrością stwierdzić, że Międzyrzecz jest pustynią taneczną.

Ponieważ moja żona jest dość długo na emeryturze, często byliśmy uczestnikami zabaw organizowanych przez związek emerytów i rencistów. Każda zabawa była super. Jak muzyka zaczynała grać, to stoliki pustoszały, a parkiet się zapełniał. Na taką zabawę zaprosiłbym młodych ludzi i włodarzy miasta, żeby zobaczyli, jak pokolenie ileś się bawi. Jak mawia moja córka – tatuś, czasy się zmieniły i nikt teraz w parze nie tańczy. Może młodzi nie, ale starsi tak. **No dobrze, ale co zrobić ze starszym pokoleniem co chciałoby jeszcze w parach, a nawet w kółku potańczyć, bo w tym wieku trudno skompletować tylko same pary.**

Mam propozycję, żeby organizacje „emeryckie” w mieście we współpracy z Urzędem Miejskim porozumiały się z wybranym lokalem gastronomicznym w Międzyrzeczu w sprawie potańcówek. Na przykład – raz w tygodniu lub raz na dwa tygodnie w piątki lub soboty w godzinach 17.00 - 21.00 za drobną opłatą (7 zł) urządzać wieczorki taneczne z muzyką mechaniczną. Szczegółowo można dopracować. Na początku byłoby mała frekwencja, ale jestem przekonany, że w krótkim czasie pomysł by się przyjął. Na pewno będę jednym z pierwszych. **Wiadomo że nie chodzi o obecny czas pandemiczny, ale kiedyś to się przecież skończy, a myśleć i konkretnie zadziałać można już teraz.**

Z tanecznym pozdrowieniem
Krzysztof Malicki

Jeszcze trochę o Kęszycy Leśnej, kotach i ... bezdomności

Smutne czasy nastały. Szybko zapadająca ciemność, niewesołe wiadomości w TV i realna groźba, że wirus może dopaść każdego, powodują, że ludzie zamykają się w domach. Ja wychodzę tylko wtedy, gdy zaczyna brakować mi chleba i przy okazji kupuję inne rzeczy. My, mieszkańcy tego szczególnego domu w Kęszycy Leśnej, mamy szczęście, że sklep jest blisko. Normalnej łączności jednak z miastem nie ma, bo autobusy nie jeżdżą – do odwołania. Pozrywały się więzy rodzinne i towarzyskie i nie wiadomo, czy kiedyś się odbudują. Pamiętam jeszcze z Międzyrzecza tłumne wyjścia na Pasterkę, a w następnych dniach odwiedzanie się całymi rodzinami, sylwestry w Obrzycach, w jednostce wojskowej, w zakładach pracy, a później dancingi w Piastowskiej, kasynie...

I w Kęszycy Leśnej nie było nudno. Mieszkam blisko dawnego placu apelowego i często dochodziły do mnie wieczorami odgłosy różnych imprez. W cieplej porze roku urządzano m.in. dożynki, pożeganie lata, świętowaliśmy rocznice zasiedlenia naszej miejscowości. Były też imprezy na Orliku, występowały różne zespoły, a wśród nich Kęszyczanki. Przed Wielkanocą ksiądz Jacek B. wystawił Misterium Męki Pańskiej, na które przyjeżdżali ludzie nawet z odległych miejscowości, a latem organizował nad jeziorem Festiwal Poezji Śpiewanej. W remizie strażackiej odbywały się wigilie dla seniorów, a i w świetlicy naszego domu – sołtys p. Andrzej P. urządzał nam Dzień Kobiet i Jajeczko wielkanocne. Przychodził z gitarą ksiądz Jacek. Szkoda, że tego już nie ma...

Można sobie jednak umilać czas przymusowej izolacji przez gry i zabawy wymagające myślenia, jak to jest np. w telewizyjnej „Krzyżówce”, gdzie z liter jednego długiego wyrazu zawodnicy układają wiele krótszych. Ja kiedyś z wyrazu „współodpowiedzialność” ułożyłam 123 krótsze i myślę, że to nie koniec możliwości. Albo taka zabawa: każdy z grających dostaje trzy rzeczowniki w mianowniku liczby pojedynczej i musi ułożyć wiersz z użyciem tych wyrazów - w dowolnym przypadku i liczbie. I oto co mi wyszło z rzeczowników: lustro, sosna, prawda. Ale to było łatwe:

„W lustrze jeziora przegląda się sosna
wiotka, zielona i bardzo radosna.

- Och, jakże jestem piękna i młoda!

- Tak, to jest prawda - szepnęła woda”.

Innym razem było trudniej. Przypadły mi rzeczowniki – jagoda, piasek, asfalt. Co z tym zrobić? Co może łączyć te wyrazy? I olśnienie – kolor! Wyszedł z tego „Bardzo czarny wiersz”:

Czarne jagody w czarnym dzbanuszkę przyniósł nam dzisiaj Staś,

Ze swoim czarnym pieskiem Azorkiem przemierzył cały las.
Najpierw szli szosą – czarnym asfaltem, potem skęcili w bok.
Codziennie rano biegają w lesie, znają tu każdy trop.

Można robić zawody – kto napisze szybciej, lub czyj wiersz jest ładniejszy. W towarzystwie przyjemniej, ale i samemu można się bawić i z dowolnej książki wylosować sobie trzy rzeczowniki.

17 lutego – Dzień Kota

Na początek aforyzm Marka Twaina: „Ze wszystkich bożych



stworzeń tylko jednego nie można zniewolić i wziąć na smycz. Tym stworzeniem jest kot”. Święta prawda! Jeżeli kot przyjaźni się z człowiekiem, to na swoich warunkach. Ale mnie to

odpowiada, dlatego koty mnie lubią. Nie mogę mieć własnego, dokarmiam dwa cudze. Jest to „małżeństwo”, które nie dość, że „żyje na kocią łapę”, to jeszcze jest w separacji, bo każde żyje w innym domu, ale dochowało się potomstwa, które narodziło się w schowku pod naszym domem. Jak mnie widzą, przybiegają, ale nie tyle spragnione są jedzenia co pieszczoł, więc otrzymują swoją porcję tarmoszenia i miętoszenia – zresztą delikatnego – i są bardzo zadowolone.



Często wspominam kota Beńka, który mieszkał u mojej rodziny na ulicy Sportowej. Potrafił zniknąć na całe dni i noce, po czym wracał pachnący papierosami i wędzoną rybą, z czego wnioskowałam, że przebywał w noclegowni dla bezdomnych. Oj, niejedna lza wsiąkła w kocie futerko... Dobrzy ludzie, nie robili mu żadnej krzywdy, a sami, kochając wolność, zdejmowali mu obrózkę, uważając ją za symbol zniewolenia. Tyle tylko, że on rano wracał do ciepłego domu i do kochającej pani, a co z nimi?

Właśnie, co z nimi?

Ta myśl nie daje mi spokoju, tym bardziej że znalazłam z imienia i nazwiska dwóch ludzi, którzy zmarli „w plenerze”, gdzieś pod mostem. Jeden to mój były uczeń z Budowlanki, a drugi to sąsiad z naszego domu. Jak to jest możliwe w XXI wieku? Nocleg zapewniony, ale co potem? Podobno nawet siostry Klaryski posiłki dają na wynos. Widziałam czasem na pocztce takich nieszczęśników. **Dowiedziałam się, że w styczniu noclegownia jest czynna całą dobę.** A potem – w zależności od pogody. (10.01 - informacja z OPS w Międzyrzeczu)

I na koniec moje całkiem prywatne wynurzenia. Kiedyś był do Kęszycy Leśnej wieczorny kurs autobusu. Zimą o tej porze jest już ciemno, a ja szłam z ulicy Piastowskiej przez opustoszałe tereny kolejowe na przystanek przy dworcu. Bywało, że nie spotykałam żywego ducha, ale gdy widziałam światło w noclegowni, było mi rażniej. Byłam przekonana, że w razie potrzeby, gdybym zawołała, to właśnie mieszkańcy noclegowni przysłubiły mi z pomocą prędzej, niż ktokolwiek inny.

Krystyna Hulecka



Na zdjęciach:

1. Mieszkańcy naszego domu z opiekunkami.
Siedzi (z kwiatami) p. Renata U.; stoi (pierwsza kobieta z lewej) p. Beata S.;

2. Przemawiam w kościele na jubileuszu kapłaństwa ks. Jacka B. Mszę odprawiało z nim 17 absolwentów z jego rocznika w seminarium

ŚWIATOWY DZIEŃ KOTA

17 lutego obchodzimy w Polsce od 2006 roku święto mające podkreślić znaczenie kotów w życiu człowieka, niesienie pomocy wolno żyjącym i bezdomnym zwierzętom, które miały kiedyś dom, ale go straciły, a także uwrażliwienie ludzi na często trudny koci los.

Koty wciąż uchodzą za zwierzęta tajemnicze: chadzają własnymi ścieżkami i są bardziej skupione na sobie niż na ludziach, o czym świadczy wielogodzinna kocia higiena czy też drzemki zajmujące często kotom od 15-20 godz. dziennie. Ale trzeba przyznać, że są towarzyskie i tym swoim małym kocim serduszkami potrafią swoich opiekunów kochać bezgranicznie, chociaż uczucia okazują wtedy kiedy one tego chcą. Są bardzo niezależne, ale w trudnych chwilach potrzebują naszej pomocy, bo bez niej sobie nie poradzą. Nasze zwierzęta kochają w milczeniu, cierpią w milczeniu i umierają w milczeniu. Jest zima, okażmy zwierzętom serce.

Wiele razy pisałam o kotach i ich losie. A co mówią o kotach znani pisarze, uczeni i aktorzy?

„Obcując z kotem człowiek ryzykuje jedynie to, że stanie się wewnętrznie bogatszy” - S. Gabrielle Colette.

„Kot działa w/g zasady: proś, a może ci dam” - Joseph Wood Krutch.

„Kto posiada kota, nie musi obawiać się samotności” - Daniel Defoe.

„Nawet najmniejszy kotek to żywe arcydzieło” - Leonardo da

Vinci.

„Ludzi można z grubsza podzielić na dwie kategorie: miłośników kotów i osoby poszkodowane przez los” - Oscar Wilde.

„Człowiek jest cywilizowany na tyle, na ile potrafi zrozumieć koty” - Jean Cocteau.

„Gdyby można było skrzyżować człowieka z kotem, skorzystałby człowiek, a stracił kot” - Mark Twain.

„Koty są czułymi panami tak długo, dopóki znają swoje miejsce” - Paul Grey.

„Przyjaźń z kotem opiera się na obopólnym poszanowaniu wolności” - Anna Dymna.

„Kotom bez trudu udaje się to, co nie jest dane człowiekowi: iść przez życie nie czyniąc hałasu” - Ernest Hemingway.

„Istnieją dwa sposoby ucieczki od prozy życia: muzyka i koty” - M. Twain.

„Czy dom bez kota - najedzonego, dopieszczonego i należycie docenionego - zasługuje w ogóle na miano domu?” - M. Twain.

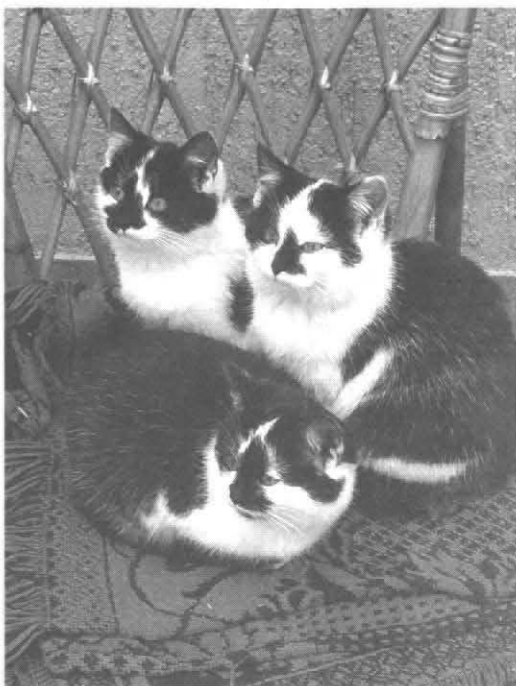
„Ludzie, którzy nienawidzą kotów, będą myszami w swoim następnym życiu” - Faith Resnick.

„Zdobyć przyjaźń kota nie jest łatwo. Może zostać waszym przyjacielem, jeśli jesteście tego godni, ale nigdy waszym niewolnikiem” - Teofil Gautier.

„Kot to roziskrzona kulka pełna życia, która spadła pośród nas prosto z ręki Boga” - Eugen Skasa-Weiss.

„Kiedy zejdziesz na psy, to nie miaucz” - Carla Lane.

Wiesława Chamienia



Miód - zdrowa słodycz

O miodzie i produktach z miodu napisano już niejedną książkę. Miód posiada charakterystyczny, ostro-słodki smak, wyrazisty aromat i barwę od jasnożółtej do ciemnobrązowej (zależną od pochodzenia). Wytwarzany jest z nektaru kwiatowego lub spadzi. Nektar to aromatyczna, słodka wydzielina nektarników roślin. Spadź oznacza natomiast słodką ciecz występującą głównie w sezonie letnim na liściach, igłach, zielonych pędach i gałązkach, a będącą produktem (wydzieliną) mszyc, czerwców lub miodówek. Oprócz wartości odżywczych miód posiada również wielkie właściwości lecznicze. Już 70-100 gramów (3,5 – 5 łyżek stołowych) miodu spożywanego codziennie ma korzystny wpływ na nasze zdrowie i samopoczucie: zapobiega infekcjom poprzez wzmocnienie odporności, leczy przeziębienia i kaszel, wspomaga przemianę materii, wzmacnia układ kostny poprzez dostarczanie wapnia, zapobiega przemęczeniu,

stymuluje aktywność umysłową, przeciwdziała anemii. Miód stosowany zewnętrznie wspomaga leczenie ran, wrzodów, odleżyn i oparzeń. Używany jest również do sporządzania maści i kosmetyków oraz jako surowiec w przemyśle farmaceutycznym.

W diecie i w celach profilaktycznych miód należy stosować regularnie, ponieważ jest środkiem wspomagającym właściwe leczenie. Miód możemy spożywać z pieczywem, dodając do ciepłej (nie za gorącej) herbaty, do mleka, do soków warzywnych i owocowych oraz do różnych potraw i ciast. Przy stosowaniu miodu pamiętaj, że podgrzanie go do temperatury wyższej, niż 45-50°C niszczy lub dezaktywuje jego czynne biologicznie związki.

Najważniejsze składniki miodu:

Woda, której w miodzie występuje od 16 do 20%.

Cukry, takie jak glukoza (cukier gronowy), fruktoza (cukier owocowy),

sacharoza i maltoza, które stanowią około 80% zawartości miodu.

Sole mineralne i pierwiastki śladowe (sód, krzem, potas, wapń, magnez, żelazo, mangan, fosfor, miedź, nikiel), których zawartość w miodzie nie przekracza 1%.

Niewielka ilość witamin, takich jak: B1, B2, B5, B6, PP, A, C, D, K oraz kwas foliowy.

Wartość kaloryczna miodu wynosi około 330 kcal na 100 gramów.

Ważne!

Krystalizacja miodu jest naturalnym procesem i skryształizowany czy rozwarstwiony miód nie jest oznaką złej jakości. Miód, który długo nie krystalizuje, może być przegrzany podczas dekrystalizacji, chyba że jest to miód akacjowy. Miód kupować najlepiej u producenta bezpośrednio w pasiece. Większość pszczelarzy dba o dobrą markę swoich produktów.

Andrzej Chmielewski



Babskie rozmyślania o walentynkach...

„Kochać kogoś i być kochanym to najcenniejsza rzecz na świecie” (N. Sparks)

Wiele razy na naszych łamach pisałam o walentynkach, które stały się niezwykle popularnym dniem w naszej kulturze. I w błędzie są ci, którzy myślą, że to taki współczesny wynalazek będący pretekstem do kiczowatych zakupów i obnoszenia się miłością. Obecnie dzień

KĄCIK POEZJI

Zwyczajny dzień (w czasie pandemii)

Za zamkniętymi drzwiami cisza
ze snu leniwie dzień się budzi
i pierwsza myśl która mnie wita
chcę do ludzi.

Dzień się rozkręca zapachem kawy
cicho, przytulnie, muzyka w tle
niby niczego mi nie brakuje
bez ludzi źle.

Drzwi naszych mieszkań pozamykane
nikt w nie nie puka, nie dzwoni nikt
i nawet jeśli cieszy ten spokój
ludzi brakuje mi.

Przez okno patrzę na puste ulice
choć zima w bieli jawi się pięknie
i nawet jeśli mnie życie zachwyca
do ludzi tęsknię.

Za zamkniętymi drzwiami cisza
zapada zmrok pora na sen
i znowu myśl powraca natrętna
do ludzi chcę!

*

Oddech nocy

Noc
taka cisza
blask latarni za oknem
płatki śniegu w zwariowanym tańcu
ciężki oddech.

Krople wody w łazience
leniwy cień na ścianie
poduszka twarda jak kamień.

Tak daleko do świtu
i tylko płatki śniegu
w tańcu zwariowanym.

Halina Relich

ten stał się jedynie pretekstem do postów na forach społecznościowych, prezentów w stylu poduszczonek z sercem, balonów w serduszka i wielu, wielu zdjęć krążących w internecie. W czasach wolnych od pandemii młodzi zakochani ludzie przesiadywali w Dzień św. Walentego w kawiarniach, gdzie czule trzymając się za ręce, wyznawali sobie miłość. Co ciekawe i mało znane, to fakt, że już od średniowiecza w południowej i zachodniej Europie był obchodzony ten dzień w sposób szczególny. Wiąże się z nim zwyczaj spotykania się wiernych w Bazylice św. Walentego w Terni, gdzie przybywają narzeczeni z całego świata w celu złożenia przyrzeczenia miłości. Piękne to i podniosłe.

Dzisiejsze czasy niosą wiele zmian, dawniej miłość była inna...

O miłości tej wielkiej i romantycznej z lezką w oku, pomyślałam, robiąc porządki w rodzinnym domu. Znalazłam tam skrzynkę pełną listów pisanych ponad 63 lata temu. Były to listy miłosne, pełne ciepłych słów, cytatów z literatury i rysuneków. Cała historia rodzącego się uczucia między studentami medycyny. Ona- mieszkała w akademiku, przyjechała na studia z maleńkiej kieleckiej wsi. On, poznaniak, mieszkający w rodzinnym domu. Po uzyskaniu dyplomu przyjechali razem rozpocząć nowe, dorosłe życie w Obrzycach. Przywiozł ich powozem z dworca pracownik szpitala. Obrzyce ich urzekły pięknem czerwcowego słońca. Zamieszkali oddzielnie, bo byli jeszcze



narzeczeństwem. W końcu czerwca wzięli ślub cywilny i mieszkali dalej w dwóch mieszkaniach. Dopiero po zawarciu kościelnego sakramentu rozpoczęli życie pod jednym dachem. Mężczyzna pracował, dokształcał się i realizował swoje pasje. Kobieta nie tylko była lekarką, ale przede wszystkim żoną i matką. Pracowali na zmianę i wspólnie wychowywali córkę, która od niemowlęctwa była niepokorna. Trzeba było wozić ją po wertepach, żeby zasnęła, albo włączać muzykę. Wkrótce młode lekaarskie małżeństwo dostało nowe mieszkanie, w którym żyli aż do śmierci. Piękny ogród pełen drzew owocowych, grządki z pachnącymi truskawkami, poziomkami. To był ich azyl. Tak przez 50 wspólnych lat dzielili ze sobą radości i smutki. Potem przyszedł najgorszy czas – lata strasznej choroby, która zmieniła wszystko oprócz miłości. On opiekował się nią w dzień i w nocy, nie żałując na swój los. Naprawdę była to miłość na dobre i na złe, w zdrowiu i chorobie, bo przecież „starość i choroba nie chroni przed miłością, za to miłość do pewnego stopnia chroni przed starością” (J. Morreau). Po 13 latach on poszedł do niej i wierzę, że tam gdzieś znowu są razem. A ja? Zostałam tutaj i pocieszam się tym, że

Naszej Drogiej Przyjaciółce z dzieciństwa

Krystynie Kosmowskiej

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci Mamy

Hildegardy Kosmowskiej

składa Mariola z dziewczynami

Kronika policyjna

POLICJANTEM JEST SIĘ 7 DNI W TYGODNIU PRZEZ 24 GODZINY NA DOBĘ



3 grudnia Starszy sierżant Mateusz Guzek będąc po służbie zauważył młodego mężczyznę uciekającego ze sklepu, którego próbowała zatrzymać ekspedientka. Doszło do szarpaniny, ekspedientka przewróciła się. Międzyrzeczki policjant widząc całe zdarzenie natychmiast zareagował i po krótkim pościgu zatrzymał uciekającego 19-latkę. O zdarzeniu poinformował dyżurnego KPP. Wzorowa postawa funkcjonariusza pozwoliła także na odzyskanie skradzionego sprzętu.

Mężczyzna usłyszał zarzut kradzieży rozbójniczej, za co grozi mu kara do 10 lat pozbawienia wolności.

POLICJANCY POMAGAJĄ

Kobietę cierpiącą na zaniki pamięci odnaleźli policjanci 20 kilometrów od domu.

To kolejny przykład profesjonalizmu funkcjonariuszy, który przekłada się na skuteczne dotarcie do osoby zaginionej.

Policjanci dowiedzieli się o zaginięciu chorej kobiety 12 grudnia 2020 roku przed godz. 20:00. Należało działać bardzo szybko, bo był już wieczór, a temperatura spadła do 0°C. Dyżurny międzyrzeczkiej jednostki do akcji poszukiwawczej zaangażował wszystkie patrole i przekazał im dokładny rysunek kobiety. Podczas penetracji dróg przyległych do Rokitna policjanci uzyskali informację, że podobną kobietę widziano we wsi Gorzyń, oddalonej od Rokitna o niemal 20 kilometrów. Ustalenia potwierdziły się i policjanci w Gorzynie na przystanku autobusowym odnaleźli kobietę. 70-latkę nie wiedziała gdzie jest i jak się tam dostała. Bezpiecznie trafiła pod opiekę bliskich.

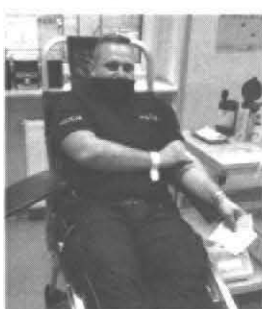
WIEDZA I CZUJNOŚĆ POLICJANTA

Policjant zatrzymał mężczyznę poszukiwanego listem gończym. Wykazał się doskonałą wiedzą, rozpoznaniem i czujnością.

Do zdarzenia doszło we wtorek 15 grudnia po godzinie 15.00 w Skwierzynie. Wracający ze służby policjant z Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Międzyrzeczu zauważył jadącego samochodem mężczyznę, który był podobny do osoby poszukiwanej. Natychmiast powiadomił o tym fakcie dyżurnego jednostki. Policjant cały czas jechał za autem i stale relacjonował dyżurnemu, w którym miejscu się znajduje. W pewnym momencie mężczyzna zatrzymał pojazd na parkingu i chciał odejść. Funkcjonariusz wiedział, że jeśli będzie czekał na patrol, poszukiwany mężczyzna może się oddalić. Postanowił więc działać i sam zatrzymał 37-latkę. Po przyjeździe mundurowych potwierdziło się, że jest on poszukiwany listem gończym w celu odbycia kary dwóch lat pozbawienia wolności za wcześniejsze przestępstwa narkotykowe. Dzięki doświadczeniu i doskonałemu rozpoznaniu policjanta kryminalnego, poszukiwany mężczyzna został zatrzymany i trafił do zakładu karnego.

KREW – DAREM ŻYCIA

Honorowe krwiodawstwo to wspaniała idea, a człowiek jest jedynym źródłem tego wspaniałego leku, którego nie można zastąpić żadnym innym lekarstwem. **Mł. asp. Remigiusz Dmytryszyn oraz sierż. szt. Mateusz Maksimczyk** z Wydziału Ruchu Drogowego międzyrzeczkiej jednostki Policji o b s ł u g u j ą



zdarzenia drogowe, udzielają pierwszej pomocy rannym w wypadkach i doskonale zdają sobie sprawę, jak jest cenna każda jej kropka. P o

informacji, że pilnie potrzebna jest krew dla **sierż. Pawła Wichrowskiego** – policjanta Oddziału Prewencji Policji w Szczecinie, który uległ poważnemu wypadkowi wiedzieli, że zbiórka nie może się odbyć bez ich udziału. **Policjanci z KPP w Międzyrzeczu** życzą koledze szybkiego powrotu do zdrowia.



WALKA Z PRZESTĘPCZOŚCIĄ NARKOTYKOWĄ

Policjanci z KWP w Gorzowie Wlkp. oraz z międzyrzeczkiej komendy zatrzymali pięć osób biorących udział w zorganizowanej grupie przestępczej.

Funkcjonariusze przez wiele miesięcy prowadzili działania operacyjne, mające na celu zebranie jak najwięcej informacji związanych ze sprawą handlu narkotykami na terenie powiatu międzyrzeczkiego. Do działań zaangażowano maksymalne siły i środki, a do zatrzymania 22 grudnia doszło na jednym ze zjazdów z autostrady. Policjanci podczas przeszukania pojazdu zabezpieczyli ponad kilogram środków odurzających. Zatrzymani usłyszeli zarzuty posiadania środków odurzających oraz uczestniczenia w obrocie znacznymi ilościami narkotyków, działając w zorganizowanej grupie przestępczej. Jeden z zatrzymanych usłyszał zarzut kierowania tą grupą. Policjanci zabezpieczyli na terenie posesji 43-latkę ponad 60 tysięcy złotych oraz 3 tysiące euro. Z ustaleń



kryminalnych wynika, że czarnorynkowa wartość narkotyków, które grupa mężczyzn wprowadziła do obrotu, to ponad 600 tysięcy złotych.

Pięciu mężczyzn w wieku od 35 do 43 lat (mieszkańcy powiatu międzyrzeczkiego), na wniosek Prokuratury Rejonowej w Międzyrzeczu, zostało aresztowanych na okres trzech miesięcy. Za tego typu przestępstwa może im grozić kara do 12 lat pozbawienia wolności.

NIEBEZPIECZNE FAJERWERKI

Ranny 4-latek. Chrońmy dzieci przed tymi materiałami!

Fajerwerki to nieodłączny element sylwestrowej nocy. Od wielu lat wszyscy bardzo chętnie oglądamy pokazy kolorowych ogní, które rozświetlają niebo by przywitać Nowy Rok. To piękna tradycja, ale również niebezpieczna.

Niestety, na terenie powiatu międzyrzeczkiego doszło do bardzo niebezpiecznego zdarzenia. W jednym z mieszkań doszło do wybuchu petardy w rękę 4-letniego chłopca. W wyniku zdarzenia stracił on dwa palce. Policjanci prowadzą dochodzenie w tej sprawie pod kątem narażenia dziecka na niebezpieczeństwo. Mundurowi wyjaśniają przyczyny i okoliczności tego zdarzenia.

st.asp. Justyna Łętowska



Z kociołka skwierzyńskich harcerzy „Światło Służby” ogrzało serca



Z Izraela od 29 lat podąża niezwykła sztafeta, która rozpoczyna się w Betlejem w Grocie Narodzenia Pańskiego, gdzie co roku od płomienia



wiecznego ognia odpalana jest mała świeczka, której płomień niesiony przez skautów obiega świat.

Chociaż nie każdy w to wierzy, ale sam moment odpalania Światła w Betlejem jest tak wyjątkowy, że dla tej chwili i idei z jaką przychodzą posłańcy, ludzie potrafią powstrzymać złość, gniew i walki. W ciągu 29. lat historii Betlejemskiego Światła Pokoju (BŚP), pomimo zmieniających się warunków politycznych, nigdy nie zdarzyło się, żeby Światło niesione przez dzieci nie wyruszyło z Betlejem w swoją daleką drogę (ok. 2 386 km z Izraela do Zakopanego). To czyni ten symbol *Znakiem Pokoju*, jednoczącym narody.

Takim darem skauci z całej Europy, a wśród nich harcerki i harcerze Związku Harcerstwa Polskiego dzielą się ze wszystkimi, odbierając ten symbol od słowackich skautów od 1991 roku w Zakopanem. W związku z pandemią, która ogarnęła cały świat, wszyscy obawiali się, że sztafeta nie wyruszy, jednak



tegoroczne hasło „Światło Służby” zobowiązało do przezwyciężania wszelkich niedogodności. Bo *służba* to pomoc, dzielenie się z innymi, odpowiedzialność, inspiracja i walka o dobro oraz miłość. **20 grudnia 2020 r.** w rokitniańskim Sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej w czasie Mszy św. skwierzyńscy harcerzy z 56 DH „Grom”, przekazali Światło dla mieszkańców Rokitna i okolic, przywiezione z komendy Chorągwi ZHP w Zielonej Górze. Po ceremonii nabożeństwa powrócili do swojego miasta, by jeszcze przed wigilią światło dotarło do domów, instytucji i szpitali, wszędzie tam, gdzie mogło ogrzać serca i wnieść trochę nadziei.

Harcerze szukają pomysłów na spotkania i zbiórki, bo nie zastąpi wspólnych spotkań, śpiewania, czy też zmagania się z kolejnymi zadaniami. Chociaż mroźno, ale „my się zimy nie boimy” i zbiórkę wyznaczoną na 9 stycznia br. członkowie 56 DH „Grom” przeprowadzili w terenie na zaprzyjaźnionej przystani kajakowej. Ale nie było tak miło!!! Z jednej strony doskwierał mroźnik, a z drugiej - podczas marszu po lesie w stronę przystani, harcerze wykonywali zadania związane ze zdobywaniem sprawności Przewodnika. Przed harcerzami jeszcze jedno ważne zadanie. „Grom” z nowym rokiem zostaje przekształcony w drużynę wielopoziomową, tzn. z harcerzami będą pracować zuchy i trzeba przygotować im zadania tak, aby były ciekawe i zachęcające do zabaw. To nie jest łatwe, ale ja wiem, że sobie z zuchami poradzą, tylko muszą poruszać głową i to mocno.

„Gromowcy”- powodzenia i dobrych pomysłów na zbiórki.

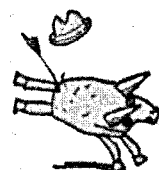
Z harcerskim pozdrowieniem
„Czuwaj”
phm. Beata Gunia



HOROSKOP ATYDE NA LUTY



Baran (21.03 - 19.04) Ten miesiąc nie pójdzie po twojej myśli, tak jak sobie to zakładałeś. Niestety, to czas pod górę i to stromą. Przyczyną okażą się podjęte dużo wcześniej decyzje, które teraz przyniosą niezadowolające rezultaty. Zostaniesz zmuszony do podsumowania dotychczasowego życia. Zrobienia listy za i przeciw. Pamiętaj jednak, że takie podsumowania służą do podjęcia kolejnych kroków, by zmienić swe życie. To czas przemyśleń i działania, a nie płakania nad rozlanym mlekiem!



Byk (20.04 - 20.05) Jesteś strasznie rozdrażniony, wszystko, co dzieje się w twoim otoczeniu odbierasz z niesamowitą siłą, niepotrzebnie doszukując się przy tym podtekstów. Nie dopuszczasz również do siebie odmiennych zdań, trzymając się z całych sił własnego. Musisz trochę odpuszczać. Zatrzymaj się, dostrzeż inne punkty widzenia, warto też wyciągnąć z nich wnioski. Pamiętaj, że irytacja i agresja nie są rozwiązaniem.



Bliźnięta (21.05 - 21.06) Twoje poczucie bezpieczeństwa niestety ulegnie zachwianiu. To nie będzie dla ciebie najlepszy miesiąc. Układ wskazuje, iż otrzymasz wiadomość, która zmieni twoje spojrzenie na dotychczasowe sprawy, odczujesz rozdarcie, smutek i przygnębienie. W kontaktach z najbliższymi też pojawią się rozdziewki, kłótnie, niedomówienia dotyczące spraw finansowych. Poczujesz brak więzi w rodzinie, brak zrozumienia oraz chęć odizolowania się od tego wszystkiego.



Rak (22.06 - 22.07) Miesiąc przynoszący początek nowych zdarzeń, spraw, zmian. Zmiany, które będą zachodzić, pójdą w dobrym kierunku, a będziesz to zawdzięczać swoim wcześniejszym decyzjom, bądź podjętym właśnie teraz, ale z rozmysłem. Pojawi się w twoim otoczeniu przyjazna osoba, która wesprze cię i poczujesz świeży powiew, większą wiarę. Dla Samotnych Raków pojawienie się nowej znajomości może oznaczać zakochanie.



Lew (23.07 - 22.08) Będziesz odczuwać stagnację, chandrę i brak motywacji, gdyż wydarzenia z przeszłości kładą się na ciebie cieniem. Ograniczy to też kontakty z otoczeniem, a przez brak szczerości możesz nadużyć zaufania bliskiej osoby. Nie zamykaj się w swoim żalu do całego świata. Czasami trzeba przyznać się do upadku, a potem podnieść i pójść dalej. Zbliży się okazja do odmiany sytuacji, bądź zatem na nią otwarty.



Panna (23.08 - 22.09) Miesiąc przynoszący wszelkie sprawy dotyczące finansów, ciągle będziesz zmuszona sięgać do portfela. Czekać cię wydatki większe, niż możesz sobie na to pozwolić. W dodatku w twoim otoczeniu są osoby, którym coś obiecałaś i teraz się o sobie przypominaj. To czas na zakończenie wszelkich zaległych spraw, ale niekorzystny na zaciąganie pożyczek, czy wchodzenie w ryzykowne interesy.



Waga (23.09 - 22.10) Sytuacja życiowa zmusi cię do podjęcia kroków, których nie do końca będziesz pewna, poczujesz przez to podenerwowanie. Dodatkowo dopadnie cię stres związany z opóźnieniami spraw dla ciebie bardzo ważnych. To czas na wyciszenie i jeszcze raz przemyślenie, podsumowanie za i przeciw swojego dotychczasowego życia. Musisz odpowiedzieć sobie na ważne pytanie – czy to wszystko jest zaniechaniem z twojej strony, czy brakiem wiary w ich powodzenie?



Skorpion (23.10 - 21.11) Jeśli czułeś, iż utknąłeś w martwym punkcie, w sytuacji beznadziejnej i bez wyjścia, to ten miesiąc zmieni twoje myślenie. Nadchodzą zmiany i nie musisz się ich obawiać, będą pozytywne. Otwórz się na swoją Dobrą Przyszłość. To czas na zakończenie kłopotliwych spraw i obranie nowego kierunku działań. Jeśli już wcześniej podjąłeś jakieś decyzje, teraz będą one przynosić korzyści. W sprawach finansowych również szykują się pozytywne niespodzianki.



Strzelec (22.11 - 21.12) Czuwa nad tobą szczęśliwa gwiazda. Wszelkie sprawy potoczą się korzystnie i choć z początku będą wyglądały inaczej, możesz śmiało zaufać losowi. Czeka cię spełnienie marzeń, a zawdzięczać to będziesz po części pomocy otrzymanej od nowych znajomych. Otwierają się też przed tobą nowe możliwości, realizacje kolejnych planów, tu jedynie musisz wsłuchać się w swoją intuicję i być bardziej otwartym na ludzi.



Koziorożec (22.12 - 19.01) W tym miesiącu uśmiechnie się do ciebie słońce, poczujesz radość, zadowolenie, pewność siebie i życzliwość otaczających ludzi. To czas zbierania plonów, a także kolejnych owocnych siewów. Otwierają się przed tobą możliwości zrealizowania zamierzeń, spełnianie marzeń. Śmiało możesz podejmować odważne decyzje, które dotychczas były tylko w twojej głowie. Osoby w związkach poczuć pełnię szczęścia, samotne nie będą już samotne, gdyż ich serce mocniej zabije.



Wodnik (20.01 - 18.02) Miesiąc niesie kłopoty ze sprawami, których nie doprowadziłeś do końca. Przez co inne rzeczy również utkną w martwym punkcie, bądź potoczą się nie po twojej myśli. W kontaktach z najbliższymi też wiele niedomówień, które rosną w siłę. Warto, byś przemyślał ostatnie swoje zachowanie i podjęte decyzje. Pamiętaj, zawsze jest sposobność, by zmienić zdanie i nie jest to wstydliva przypadłość, a mocna cecha charakteru, który wciąż się kształtuje.



Ryby (19.02 - 20.03) Musisz uzbroić się w cierpliwość, w oczekiwaniu na zmiany. Bądź dalej systematyczna i konsekwentna, a zbierzesz plony swojej pracy, jednak to jeszcze musi trochę potrwać. Tymczasem przydałby ci się urlop, by wziąć oddech przed dalszym działaniem. Otrzymasz wiadomość, która przyniesie szansę na dodatkowy rozwój, co mocno cię uraduje. Wiadomość ta również może dotyczyć zaproszenia na ekscytujące wydarzenie.

**Przedsiębiorstwo Robót
Instalacyjno - Montażowych Spółka z o.o.**
w Międzyrzeczu ul. Reymonta 7;

wydzierżawi (wynajmie):

pomieszczenia biurowo - handlowe o pow. 300 m²,
pomieszczenia magazynowe o pow. 1000 m², wiatę
magazynową o pow. 900 m², place składowe oraz
lokale mieszkalne o pow. 35m² i 50m²
(dwa pokoje - I piętro) i 68m² (trzy pokoje - parter) .

sprzeda:

- lokale mieszkalne o pow. 35m² i 50m²
(dwa pokoje - I piętro) .

sprzeda po obniżonych cenach:

- kocioł olejowy MB/MW - 32 kW (kompletny-nowy).
- materiały branży elektrycznej.
- materiały branży sanitarnej.
- maszyny krawieckie (używane)

zatrudni:

- pracownika do zarządu spółki.
- konserwatora (również emeryta, rencistę).

wymagania dla pracownika umysłowego:

- wykształcenie kierunkowe;
- trzyletni staż na stanowiskach kierowniczych;
- dobra znajomość obsługi komputera;
- zdolność planowania i organizacji swojej pracy.

Kontakt: tel/fax (95) 741-16-55



ANTYKI

RENOWACJA

SKUP I SPRZEDAŻ

Naszą ofertę kierujemy do wszystkich, którzy
poszukują nowych i niespotykanych zmian, rozwiązań w
wypożyczeniu wnętrza. Przywracamy świetność starym
meblom, zachowując ich pierwotne kształty i
niepowtarzalny charakter.

Wszystkie prace restauratorskie wykonujemy we
własnej pracowni. Dzięki wieloletniemu doświadczeniu,
jak również warunkom warsztatowym, gwarantujemy
najwyższą jakość naszych usług.

KONTAKT:

0603365989

Wyszanowo 40

0603365990

66 - 300

Międzyrzecz

**Usługi Serwisowo Instalacyjne
"USIPOL"**
Bogusław Babula

- montaż, uruchamianie, przeglądy
okresowe, naprawy, kotłów
gazowych firmy **VIEMANN**
- serwis kotłów gazowych firmy
Unical Dua
- serwis kotłów olejowych
- okresowe przeglądy instalacji
gazowych
- instalacje CO, sanitarne
i gazowe
- montaż kominków z płaszczem
wodnym

tel. 608 36 56 02

UWAGA !

Zmiana siedziby Gabinetu!



**GABINET
STOMATOLOGICZNY**

lek.dent.Magdalena Sobkowicz-Jarmolińska

Międzyrzecz ul.Krótką 5

Rejestracja tel. 510 252 172

**KOMPUTEROWE ZNIECZULANIE ZĘBÓW
NOWOCZESNA METODA WYBIELANIA**

Gabinet Weterynaryjny "Pluto"

lekarz weterynarii Jerzy Solecki specjalista chirurgii
weterynaryjnej

ul. Kazimierza Wielkiego 59 - Międzyrzecz

Tel.: 506133731

Świadczy usługi w zakresie:

- porady;
- profilaktyka ogólna i szczepienia ochronne;
- badanie krwi
- diagnostyka (RTG);
- leczenie w zakresie: chorób wewnętrznych,
chirurgii ogólnej i ortopedii, dermatologii,
okulistyki, oraz chorób położniczo- ginekologicznych;



INFORMUJE, że od 01.10 br. gabinet czynny
od poniedziałku do piątku w godz. 10-18,
a w soboty od 10-14

ZAPRASZAM

S jak sumo i S jak sukces



Rozmawiam z Krzysztofem Idzikowskim - nauczycielem wychowania fizycznego w SP3 i trenerem egzotycznej dyscypliny sportowej jaką jest SUMO w Uczniowskim Klubie Sportowym „Korona” w Kaławie.



Na początek kilka słów o sumo. Jest to dyscyplina sportowa wywodząca się z Japonii, gdzie znana była już w VIII wieku. Polegała na walce wręcz i jest formą zapasów. Europejczykom kojarzy się z walką dwóch zawodników o wadze powyżej 150 kg każdy. Wstęp do walki to cały rytuał niezbyt zrozumiały dla innych nacji. Sama walka trwa nierzadko, a zwycięzcy są bohaterami narodowymi i okazuje się, że w ostatnich latach nie dominują Japończycy.

- Proszę czytelnikom Powiatowej powiedzieć kilka słów o sobie.

- Nazywam się Krzysztof Idzikowski, mam 48 lat, pochodzę z Tychów (dop. autora - miasto zespołu Dżem). Ukończyłem AWF w Gorzowie ze specjalnością piłka nożna i menadżer sportu. Pracuję jako nauczyciel WF w SP 3 w Międzyrzeczu oraz pracy i techniki w SP Kaława. Żonaty z międzyrzeczanką Anną. Syn Michał, uczeń szkoły średniej w Warszawie.

- Jak zaczęły się treningi sumo, przecież na tych terenach było ono całkowicie nieznane, a i od specjalności jaką studiowałeś jest bardzo daleko?

- Pierwszą pracę po zakończeniu edukacji rozpocząłem jako wuefista w SP Kaława. Był rok 2001. Dyrektorem szkoły w tym czasie był Czesław Staszyński. Razem staraliśmy się podnieść poziom kultury fizycznej w tej małej wiejskiej szkole. Oczywiście najmodniejsze były gry zespołowe, ale ilość uczniów w poszczególnych rocznikach nie pozwalała na zestawienie zespołu mogącego rywalizować z równolatkami. Ja osobiście starałem się zainteresować tych najmłodszych i starszych czymś innym. Dyrektor szkoły widział, że piłka nożna i unihokej w miarę funkcjonuje na szczęblu powiatu i zobaczył, że te dzieci chcą coś osiągnąć. W międzyczasie brałem udział w zorganizowanej w Gorzowie przez dr Małgorzatę Kiturską

akcji nauki sumo. Stworzyliśmy w szkole w Kaławie małą salkę o rozmiarach 4x6 m i rozpoczęły się zajęcia z nauką zasad walki sumo. To był 2009 rok.

- Pierwsze zawody i pierwsze sukcesy. O porażkach nie będziemy mówić.

- Jak zaczęliśmy trenować, chociaż to było może zbyt mocno powiedziane, w pierwszej kolejności chciałem zaszczerpić w dzieciach miłość do sportu i do tej dyscypliny. Dla rodziców - tych można napisać

„zawodników” - też była to całkowita nowość. Pierwsze zawody, na które pojechaliśmy byli w Gorzowie w UKS Mieszko. Kilka zwycięstw pojedynczych walk i dyplomy spowodowały, że zainteresowanie było duże. Na szczęblu województwa odnosiliśmy coraz większe sukcesy. Szkoła była coraz bardziej zauważalna we władzach sportowych i nie tylko. Powołany został Uczniowski Klub Sportowy KORONA Kaława. Z zawodów, które odbywały się w miejscowościach w całym kraju przywoziliśmy niezliczoną ilość medali, pucharów i nagród rzeczowych. Nie byliśmy w stanie jeździć na wszystkie zawody. Przyczyną takiego stanu zazwyczaj był brak funduszy. Szkoda, gdyż można było dużo więcej osiągnąć. Jednak zapał nie ustawał.



- Kiedy zaczęły się sukcesy na arenach europejskich? Słyszałem że były.

- W 2013 roku dwoje zawodników naszego klubu dostało powołania do reprezentacji Polski w kategorii dzieci na Mistrzostwa Europy w Łucku na Ukrainie. Srebrny medal wywalczyła Aleksandra Woroch, a brązowy Damian Klubków. Sukces olbrzymi samych zawodników i szkoły (przez skromność trenera zapominał o sobie -dop. J.W.). Ola Woroch do dzisiaj jest czołową zawodniczką kraju i nie tylko. Ta mieszkanka Skwierzyny udowadnia, że pracą można dojść do dużych wyników. Można powiedzieć, że powoli lawina ruszyła. Lawina - to ilość zdobytych medali. Już małe sukcesy, chociaż bardzo ważne, nie cieszyły. Oczywiście zawodnika zwłaszcza młodego każdy medal, ba nawet wygrana walka cieszyła bardzo, ale w myśl starej zasady „apetyt rośnie w miarę jedzenia” patrzyłem na wyższe cele. Jak już wspominałem, nie zawsze udawało się wyjechać na zawody z powodu braku finansów. Dopingowało to jeszcze bardziej młodych zawodników do intensywniejszej pracy i chęć wygrywania na matach krajowych. W 2016 roku na ME w Niemczech Gracjan Pasewicz zdobył brązowy medal. W 2017 Ola Woroch na ME odbywających się w Warszawie zdobyła upragnione złoto w kategorii kadetów. W finałowej walce pokonała faworytkę - zawodniczkę z Rosji. Przewaga Rosjanki widoczna





była na każdym kroku: warunki fizyczne, doświadczenie i ilość lat na macie. Rywalka mająca sporo walk w sambo wykorzystywała techniki niedozwolone w sumo (uderzenia) i w rezultacie musiała pogodzić się z porażką. Radość całej polskiej grupy była olbrzymia. W roku szkolnym 2018/19 zmieniłem miejsce zatrudnienia. Rozpocząłem pracę jako wufista w SP3 w Międzyrzeczu. W Kaławie nadal uczęmy pracy i techniki, i prowadziłem zajęcia ze

sportowcami. W Międzyrzeczu za zgodą dyrektora szkoły rozpocząłem nabór uczniów na nieznana dotąd w szkole dyscyplinę – sumo. Żeby nie psuć dobrze naoliwionej maszyny jaką był UKS Korona Kaława, całość zjednoczona była pod tym właśnie. W 2019 r. na ME odbywających się na Węgrzech Oli zdobyła brązowy medal. Ktoś może powiedzieć, że to spadek, ale obserwatorzy sportów walki wiedzą, że to sukces, a przegrana to spłot wielu czynników. Osobny rozdział to stypendia jakie najbardziej zdolni zawodnicy otrzymują. Stypendia te przyznaje Urząd gminy w Międzyrzeczu za bardzo dobre wyniki sportowe i wyniki w nauce. W ostatnim okresie z powodu pandemii rywalizowaliśmy na zawodach w kraju. Pokazało się sporo uzdolnionych kandydatów na mistrzów. Wracając do kwestii nowych zawodników i ich sukcesów, to warto wspomnieć o medalach z Mistrzostw Polski Młodzików, z Pucharu Polski Młodzików i Kadetów, z Międzystrefowych Młodzieżowych Mistrzostw w różnych kategoriach wiekowych. Na tych zawodach w gronie medalistów pokazali się najmłodszy jeśli chodzi o staż zawodniczy, uczniowie SP3. Jako że występujemy jako UKS Korona Kaława nie będę rozdzielał, skąd pochodzą zawodnicy. Muszę wyróżnić Szymona Zajacę, Dominika Dąbrowskiego, Oskara Paczkowskiego, Karolinę Buczną, Nadię Grzelak i Agnieszkę Woroch – siostrę naszej Mistrzyni Oli. Mogłbym tak wymieniać dużo więcej zawodniczek i zawodników, ale myślę, że to nie jest nasze ostatnie spotkanie i będzie jeszcze dużo

możliwości wymienienia dobrych sportowców.

– **Zapewniam, że to nie koniec naszych rozmów o sporcie. Powiedz, jaka jest różnica pomiędzy sumo japońskim, a sumo w polskim wydaniu.**

– Sumo japońskie to ceremonia, a walka jest tylko, a może aż finałem. Odbywa się na macie o podłożu glinianym. U nas mata przypomina matę zapaśniczą, jest w kolorze białym, a obszar walki oznaczony jest kolorem zielonym. U Japończyków otoczona jest kołem o średnicy 4,55m ze słomy ryżowej. W sumo japońskim nie występują podziały na kategorie wagowe, a u nas są kategorie wagowe w zależności od wieku. Sama walka trwa tak długo aż przeciwnik wypchnie rywala poza teren wyznaczony - czyli 4,55 m. Oczywiście jest więcej szczegółów, ale te, które podaję są widoczne. Staramy się w Polsce i na matach zagranicznych wprowadzać trochę ceremoniału japońskiego, ale to jest niski procent całości.

– **Czy czujesz się spełniony po prawie 20- letniej pracy w tak**



niszowym sporcie?

– Po pierwsze, to nie jest sport niszowy. Mamy ponad 50 klubów we wszystkich częściach Polski. Sumo uprawia ponad 1000 zawodników i zawodniczek. W porównaniu do skoków narciarskich czy żużlu (też tym sportem kibicuję), gdzie jest niewiele klubów, a zawodników w poszczególnych klubach też po kilkunastu, w tym 1/4 zagranicznych - wypadamy lepiej. Podkreślam, że w rozpropagowaniu dyscypliny powinny wziąć udział media. Kilka lat temu w Eurosporcie można było oglądać sumo w wydaniu najlepszych, obecnie tego nie ma. **Czy się spełniłem w sumo jako trener?** Ja cały czas pracuję z pełnym oddaniem i uważam, że największe sukcesy wychowanków są przede mną. Obecnie prowadzę 6 sportowców w Kaławie i 11 w Międzyrzeczu.

– **A co na twoje pasje żona i syn?**

– Żona widzi z jakim zaangażowaniem podchodzę do swojej pasji i w pełni to akceptuje. Zdaje sobie sprawę, że częściej chciałaby mieć mnie przy sobie. Cieszy się razem ze mną z sukcesów moich podopiecznych. Myślę, że gdy nastąpi mój rozbrat ze sportem to JEJ to wynagrodzę. Syn obecnie jest poza domem (nauka) i patrzy na to z boku. Dawniej chodził ze mną na treningi, ale nigdy nie załapał bakcyla sumo. Cieszy się z osiągnięć ojca, chociaż tego nie uzewnętrznia. Bezczytność spowodowana pandemią powoli staje się denerwująca i tylko czekam, kiedy wpadnie się w wir pracy zawodowej i treningów.

Bardzo dziękuję za ciekawą rozmowę i ogólne naświetlenie obrazu sumo. Uważam że powinniśmy spotykać się często i mam nadzieję, że doprowadzisz do mojego spotkania z Agnieszką Woroch i rozmowy o sumo. Wielokrotnie na Eurosporcie oglądałem walki mistrzów i orientuję się w stopniach mistrzowskich - megashira, komosubi, sekiwake, ozeki, yokozuna - od najniższego. Im masz wyższy stopień, tym wyższe jest uwielbienie. Najwięksi mistrzowie opływają w luksusy. Naszym sumitom to nie grozi i muszą zadowolić się uznaniem najbliższych. Jeszcze jedna taka charakterystyczna rzecz, ring nazywany jest „świętą ziemią”.

Jan Wiśniewski



Polsko-niemieckie starcia na murawie



W drugiej połowie lat 30. minionego wieku piłkarze międzyrzeckiego klubu Preussen rozgrywali towarzyskie spotkania z zawodnikami polskiego klubu Warta z Międzychodu. Dowodem jest korespondencja między klubami z 1937 r.

Po pierwszej wojnie światowej i Powstaniu Wielkopolskim większa część ówczesnego powiatu międzyrzeckiego znalazła się w granicach Republiki Weimarskiej. Do odrodzonej po zaborach Polski wróciły tylko jego wschodnie obrzeża – m.in. Lewice, Łowyn, Miedzichowo i Zbąszyń, a także Międzychód i Nowy Tomyśl, które sąsiadowały z naszym powiatem. Wytyczona w Wersalu granica ograniczyła kontakty między mieszkańcami polsko-niemieckiego pogranicza. Współpracę stowarzyszeń kulturalno-sportowych z jej obu stron umożliwił dopiero pakt o nieagresji między Polską i Trzecią Rzeszą z 1934 r.

Kontakty kulturalne i sportowe uległy ożywieniu w 1937 r., kiedy oba państwa podpisały umowę o mniejszościach narodowych, która ułatwiła współpracę polskich i niemieckich stowarzyszeń w pasie przygranicznym o szerokości 25 km. Przykładem jest sportowe współzawodnictwo polskich i niemieckich drużyn piłkarskich. W połowie lat 30. minionego wieku piłkarze Klubu Warta z Międzychodu nawiązali współpracę z zespołami z Międzyrzecza (Meseritz), Babimostu (Bomst), Skwierzyny (Schwerin an der Warthe) i Gorzowa Wielkopolskiego (Landsberg). Towarzyskie mecze rozgrywano po obu stronach granicy. Dowodem jest znajdująca się w zbiorach autora archiwalna pocztówka wysłana 24 lipca 1937 r. z Międzyrzecza do Międzychodu. Działacze międzyrzeckiego klubu S. C. Preussen zaproponowali międzychodzianom mecz, który miał być rozegrany 12 lub 19 września 1937 r. w Międzychodzie.

Tekst pocztówki przetłumaczyła historyk i regionalistka Katarzyna Sztuba-Frąckowiak z Pszczewa.

„Do Klubu Sportowego Warta, Międzychód, Polska
Droży Sportowi Przyjaciele!
Na nasze zapytanie z 23 czerwca 1937 r. jak dotąd nie otrzymaliśmy od Was żadnej odpowiedzi. Mecz w sierpniu nie jest już możliwy, ponieważ 29 sierpnia już jesteśmy umówieni na spotkanie z Grodziskiem, a poprzedzające ten mecz niedziele odpadają ze względu na istniejący w naszym stowarzyszeniu 4-tygodniowy okres rejestracji. Jeśli jednak cenicie sobie spotkanie z nami, to jesteśmy gotowi przybyć do Was 12 lub 19 września 1937. Czekamy na Waszą szybką odpowiedź. Przesyłamy serdeczne sportowe pozdrowienia!

S.C. Preussen
Meseritz E. V.”

W Międzyrzeczu areną międzynarodowych spotkań był prawdopodobnie stadion, wybudowany w 1936 r. przy ulicy Hindenburga (obecnie ul. Sportowa). W juniorskiej drużynie Warty grał wówczas Stanisław Kaczor – legenda międzychodzkiego futbolu. W 2009 r. wspominał, że razem ze starszymi kolegami jeździł też na mecze do niemieckiego wówczas Babimostu (Bomst). - Miejscowi Polacy płakali ze wzruszenia, kiedy międzychodzianie prężyli piersi przy dźwiękach Mazurka Dąbrowskiego stojąc w równym jak sznurek szeregu na murawie babimojskiego stadionu – opowiadał.

Wspomnienia S. Kaczora spisał w 2008 r. międzyrzecki regionalista Andrzej Chmielewski i opublikował je w 2012 r. w książce „Widziałem Gomerę w Rokitnie – wkroczenie Armii Czerwonej do Rokitna”. - Na wyjazdy za granicę klub dostawał w Starostwie w Międzychodzie imiennie wystawiane na każdego zawodnika przepustki. Na te mecze jeździliśmy pociągami, w Zbąszyniu przekraczaliśmy granicę. W Babimostu spotkałem polskiego nauczyciela z Kramska, który opowiadał mi o represjach, jakie Niemcy stosują wobec Polaków w Niemczech. Na początku meczu wszyscy popłakaliśmy się, to była dla nich i też dla nas ważna chwila - opowiadał wtedy S. Kaczor.

O sportowych zmaganiach polskich i niemieckich drużyn piłkarskich pisał działacz polonijny, literat i nauczyciel Wiesław Sauter, który w 1929 r. rozpoczął pracę w międzychodzkiem gimnazjum koedukacyjnym, a trzy lata

później został jego dyrektorem. Od 1935 r. – jako opiekun drużyny piłkarskiej z Międzychodu – jeździł na mecze m.in. do Międzyrzecza, Babimostu, Skwierzyny i Gorzowa Wielkopolskiego. Podczas wizyt po stronie niemieckiej Sauter dokonuje ciekawego odkrycia – spora grupa mieszkańców odzywała się do piłkarzy w języku polskim!

Międzychodzcy piłkarze utrzymywali też kontakty z polonijnymi klubami w Niemczech. Dowodem ich sportowego współzawodnictwa jest karta pocztowa wysłana w 1937 r. z miejscowości Gross Possemuckel, czyli z Podmokła Wielkiego koło Babimostu do Międzychodu. Na stemplu pocztowym doskonale widoczna jest data nadania - 30 marca 1937 r. i nazwa poczty NeuBentschen, czyli Zbąszynek. Posiada też pieczęć sekcji sportowej „Jedność”, która powstała w Podmoklu Wielkim w 1929 r. i była jednym z licznych polskich stowarzyszeń działających na ówczesnej Babimojszczyźnie. Kierownik sekcji odpowiada po polsku na zaproszenie klubu Warta na wspólny mecz. Czytamy w niej:

„Do Zarządu Klubu Sportowego „Warta” Międzychód.

Otrzymałem zaproszenie od Panów i donosimy uprzejmie, że nie możemy w święta wielkanocne skorzystać z tak miłego nam zaproszenia, ponieważ drużyna nasza wyjeżdża na oba święta do Zbąszynia. Dlatego proponuję mecz ten odłożyć trzy tygodnie później, a chętnie przyjedziemy. Prosimy więc nas donieść odwrotną pocztą, czyich drużyna się na tą propozycję zgadza.

Z sportowym pozdrowieniem
Kierownik Sekcji Sportowej „Jedność” Gr.”

Kontakty oraz współpraca stowarzyszeń społecznych i sportowych z polsko-niemieckiego pogranicza uległy wyraźnemu ochłodzeniu, a następnie zerwaniu po 28 kwietnia 1939 r., kiedy Trzecia Rzesza wypowiedziała pakt o nieagresji i rozpoczęła przygotowania do ataku na Polskę.

Dariusz Brożek



SPORTOWE TO I OWO

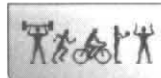
Czyli o wszystkim i o niczym...

Tak po prawdzie w tym miesiącu zamierzałem pisać o czym innym, ale „niewidzialny wróg”, który burzy nam życie codzienne, również i moje pokrzyżował plany, więc piszę - „o wszystkim i o niczym”!

CITIUS, ALTIUS, FORTIUS, czyli „szybciej, wyżej, mocniej”. To motto, które od wielu lat towarzyszy wszystkim uczestnikom ważnych wydarzeń sportowych ma (?) wybrzmiewać na przełomie lipca i sierpnia wszędzie tam, gdzie docierają nośniki masowego przekazu. W tym czasie bowiem w dalekim Tokio sportowcy mają (?) rywalizować o laury olimpijskie. Dlaczego dwa razy postawiłem znak zapytania? Powód jest bardzo ważny - to kolejna, całkiem realna zmiana terminu największej sportowej imprezy na świecie, jakim są Letnie Igrzyska Olimpijskie. Aktualnie premier Japonii **Yoshihide Suga** z uwagi na zagrożenia wywołane koronawirusem ogłosił stan wyjątkowy w stolicy Kraju Kwitnącej Wiśni i trzech okolicznych prefekturach. A ponadto w przeprowadzonej ostatnio ankiecie, aż **80%** ankietowanych opowiedziało się za przełożeniem igrzysk. Na ten temat wypowiedział się również Sir **Matthew Pinsent**, czterokrotny złoty medalista olimpijski w wioślarstwie. Proponuje, aby odbyły się w roku 2024, wówczas Paryż gościłby olimpijczyków w 2028 roku, a 2032 Los Angeles. Odmiennego zdania z kolei są organizatorzy imprezy, gdyż już ponieśli ogromne koszty, a te z dnia na dzień jeszcze rosną oraz władze **MKOl**, czyli Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, które rozważają jednak różne warianty organizacyjne. I tak: przebadanie przed startem wszystkich sportowców oraz pozostałych członków ekip krajowych i obowiązkowa kwarantanna, udział tylko tych kibiców, którzy posiadają będą ważny dokument świadczący o zaszczepieniu, czy ograniczenie ilości dyscyplin.

Przed innym dylematem stoją władze **UEFA** głównego organizatora piłkarskich Mistrzostw Europy, których uczestnikami jak wiadomo są polscy piłkarze. Pierwsza wersja zakładała, że impreza, która ma się rozpocząć **11 czerwca** br. w Rzymie meczem Turcji z Włochami odbywać się ma w dwunastu miastach rozsianych

po całej Europie. Na dziś niestety schemat organizacyjny jest nieco zaburzony i to nie tylko przez koronawirusa, albowiem nie wszystkie



kraje jednakowo dają sobie radę w zwalczaniu niewidzialnego wroga, dodatkowo bowiem dochodzą tak jak na Ukrainie konflikty zbrojne. Dlatego między innymi z tego też powodu piłkarskie władze odpowiedzialne za organizację i bezpieczny przebieg mistrzostw mają „twardy orzech do zgryzienia” i zastanawiają się nad ostateczną formą imprezy. Należy przy tym pamiętać, że finał mistrzostw w których polska reprezentacja w fazie grupowej grać będzie z Hiszpanią, Szwecją i Słowacją ma być rozegrany w Londynie na stadionie Wembley, a po wyjściu Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej zmieniły się przecież warunki podróżowania na wyspy. Nie wiem tylko, czy o tym pamiętają kibice z kontynentu, którzy zamierzają obejrzeć finał na miejscu. Do tego jeszcze u Brytyjczyków pogarsza się sytuacja pandemiczna.

Z innymi problemami z kolei borykają się gospodarze i organizatorzy Mistrzostw Świata w narciarstwie alpejskim i klasycznym, które rozgrywane są osobno. Włoskie Cortina d'Ampezzo od **ósmego lutego** gościć będzie alpejczyków i stamtąd raczej nasi kibice nie mogą liczyć na radosne wieści o występach polskich reprezentantów. Choć w ostatnim czasie pojawiła się niewielka nadzieja na poprawienie humorów w osobie 26-letniej zakopianki **Maryny Gąsienicy - Daniel**. W odmiennych nastrojach powinniśmy za to oczekiwać na wieści z Niemiec, gdzie w Oberstdorfie od **23 lutego** rywalizować będą klasycy, w tym kadra naszych skoczków, którzy w ostatnim okresie dość regularnie radują serca polskich kibiców. Obu tym imprezom, jak wielu innym odbywającym się w tym roku na świecie niestety nie będą na miejscu towarzyszyć kibice. Ubolewają nad tym nie tylko organizatorzy i sponsorzy, którzy wyłożyli na organizację zawodów spore pieniądze, ale również sami zawodnicy, dla których kibic stojący przy trasie, mecie czy zasiadający na trybunach skoczni, to przecież dodatkowy bodziec do walki. Sam przekaz telewizyjny czy radiowy im nie wystarczy, dla wielu z nich to tak, jak „lizanie lodu przez szybę”. Pod uwagę należy wziąć jeszcze panujące aktualnie w całej Europie zmienne warunki pogodowe, gdyż jest to kolejny problem dla organizatorów, bo jak wiadomo, mają one niebagatelne znaczenie szczególnie w przypadku dyscyplin zimowych.

Kilka numerów wstecz pozwoliłem sobie na artykuł: „Żużel



jest po prostu nudny" z góry zakładając, że wiele osób - szczególnie fanów tej dyscypliny - nie będzie zadowolona z zawartej w nim treści. I wcale się nie pomyliłem, czego dowodem były przeprowadzone ze mną liczne „rozmowy dydaktyczne” przez osoby, które albo osobiście czytały ten artykuł, lub jego sens dotarł do nich w formie przekazu ustnego. W trakcie tych rozmów, na moje szczęście w większości byli to moi dobrzy znajomi, musiałem sporo się tłumaczyć, choć w paru przypadkach nie obyło się bez delikatnych „kuksańców”. A raz zdarzyło się, że kiedy trafiłem na zagorzałego kibica gorzowskiej „Stali”, to korzystając z okazji zapragnął mi „wprzeñośni objaśnić” na czym polega wyższość gorzowian nad „falubazami”. W trakcie pamiętnej rozmowy z moim słownym przeciwnikiem, na co dzień niezwykle sympatycznym kolegą, zesłał mi na temat niezwiązany z tym artykułem, który wywołał kolejne kontrowersje. On - wręcz wielki fanatyk walk w ramach KSW i MMA - zapragnął przekonać mnie, że mają one coś wspólnego ze sportową rywalizacją. Niestety, nie trafił na podatny grunt w tym temacie, gdyż ja mam całkiem odmienne spojrzenie na rywalizację o

trofea sportowe i dlatego każdy pozostał przy swoim zdaniu. Dla mnie to co się dzieje na matach KSW i MMA to zwyczajne mordobicie niczym nie różniące się od tego, co dzieje się dość często pod salami dyskotek czy na „ustawkach” kiboli i objaw oglupiania społeczeństwa. A do „kolekcji” dołożyłbym może jeszcze „bliskie spotkania pierwszego stopnia” na warszawskich Marszach Niepodległości i to, co się działo w ostatnio na protestach kobiet, gdzie kończyły zarówno górne, jak i dolne były w wielu przypadkach niezwykle zaangażowane.

Ale niestety - w tych przypadkach i miejscach nikomu z promotorów i właścicieli KSW i MMA, które jest źródłem niebagatelnego dochodu - nie przyszło do głowy pomyśleć na reklamę na gołych torsach, jak to czynią nie wiem czemu w czasie walk w klatce i na matach, i na transmisji w systemie Pay Per View.

Jerzy Rudnicki



Bieg na 102 - od pomnika do pomnika

W sobotni wieczór 26 grudnia 2020 r. pod pomnikiem patrona 17 WBZ, w przeddzień rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego, członkowie Towarzystwa Pamięci gen. Józefa Dowbor- Muśnickiego z Lusowa i wielkopolskich miejscowości przybyli ze sztandarem, by złożyć wieniec i zapalić znicze pod międzyrzeckim pomnikiem. Obecna na uroczystości była m.in. Prezes Towarzystwa Pamięci Zofia Smolarz z Poznania, której towarzyszyli członkowie stowarzyszenia, aby oddać honory zgodnie z ceremoniałem wojskowym.

Wymownym gestem szacunku i pamięci dla dowódcy jedyne zwycięskiego powstania w historii Polski było wystawienie asysty honorowej przez żołnierzy 17 Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej. Po ceremonii rozpoczął się o godz. 22 bieg od pomnika w Międzyrzeczu do pomnika generała w Lusowie. Długość trasy liczyła dokładnie 102 kilometry dla

uczczenia 102. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego.

Klub Biegacza „Piast” został poproszony o udział w biegu i przeprowadzenie ultramaratończyków przez teren gminy Międzyrzecz. Trasa wiodła od pomnika przez osiedle Piastowskie, Jeleniegłowy, Kuligowo, Marianowo, szlakiem dyliżansów do Pszczewa. Nasza część biegu liczyła tylko 16,5 km. Brali w nim aktywny udział: M. Kubik, K. Fornalik, Z. Kolis, Z. Isański. Za udział w biegu jako Klub otrzymaliśmy piękny okolicznościowy medal.

Cały dystans 102 km pokonano w blisko 14 godzin i mimo silnego wiatru i chłodu pełny sześciuosobowy skład: Jolanta Witeczak - Lusowo - organizator biegu, Ryszard Bronowicki z Nowego Tomysła, Krzysztof Lipiński z Poznania, Paweł Kuśnierz z Kaźmierza, Mirosław Rządowski z Rakoniewic, Wiktor Sierszula z Wolsztyna - dotarł do celu. Na mecie w Lusowie





biegacze powitali wójt Tarnowa Podgórnego Tadeusz Czajka, przewodniczącą Rady Gminy Krystyną Semba, członkowie Towarzystwa Pamięci i mieszkańcy Lusowa.



W taki prosty sposób oddaje się cześć i hołd, kształtuje i kultywuje pamięć historyczną.

Zarząd KB „Piast”

Do redakcji Prezent od Fundacji

Klub Sportowy „Kasztelanka” z Międzyrzecza otrzymał 17 grudnia 2020 r. wsparcie od Fundacji Kuźnica im. Hugona Kollataja ze Skwierzyny. Dwaj absolwenci Europejskiej Akademii Młodych Liderów Wsi - Michał Kubik i Łukasz Zaborowski zainicjowali wsparcie w postaci mat puzzlowych, które pozwolą zadbać o lepsze warunki rozwoju i kondycję fizyczną najmłodszych podopiecznych stowarzyszenia.

Jest to jeden z elementów działań społecznych realizowanych przez absolwentów Akademii. Izolacja podczas epidemii może powodować liczne problemy zdrowotne wśród najmłodszego pokolenia. Według badań możliwe jest, że dzieci będą średnio żyć krócej od swoich rodziców – dlatego zdecydowaliśmy o takim wsparciu – powiedział Jan Klemt, Prezes Fundacji Kuźnica. Działanie to było możliwe dzięki wsparciu Przedstawicielstwa



Komisji Europejskiej w Polsce. Chcemy tym samym pokazać, że Unia Europejska jest blisko naszych lokalnych spraw.

Zapraszamy wszystkich liderów, którym nieobce pozostają ideały UE do współpracy z nami i dołączenia do sieci lokalnych ambasadorów Unii Europejskiej.

Michał Kubik



Krzyżówka lutowa

1		2		3		8	4		5		6
7			8				9	10	1		
		11			12						7
2		13					14			15	
	16										
17					11		18		19		20
		21		22			23				
24		14		12							
				25		26		27		28	
						4		29			6
30			31	13	32			5			
							33		34		35
	36	37		38			39				
40		41	10				42				
16				43					44		
45			15		3		46		9		

Poziomo: 3. Ogon zająca; 7. Odgłos przy jedzeniu; 9. Fluorowiec o l.a. 85; 11. Na dożynkach i na czele powiatu; 13. Karciany romb; 14. Tło, podstawa; 16. Epidemia; 18. Zawiązywano dawniej na chusteczce; 21. Hiszpańska firma samochodowa; 23. Śláz; 24. Nasza królowa rodem z Włoch; 25. Białe serek; 29. Salvador... surrealista; 30. Wozy wycieczki; 33. Zaskroniec; 36. Wino z Bordeaux; 39. Plac, rynek w starożytnej Grecji; 41. Batalion krócej; 42. Jujuba, szydlica; 43. Wpadają do luzu; 44. Powyżej kolana; 45. Prowizoryczne mieszkanie pasterzy; 46. Krzewinka, kwitnie fioletowo jesienią.

Pionowo: 1. Obok nazwiska; 2. Atrybut dawnego aktora; 3. Dwukołowa

taczka; 4. Ochraniać głowy; 5. Jest nim Iowa i Alabama; 6. Muzeum K. Szymanowskiego w Zakopanem; 8. Strzela z pistoletu na bieżni stadionu; 10. ... Wolności w Nowym Jorku; 12. Odstęp między kołami auta; 15. Otwór w baku auta; 17. Eunuch, rzeźbanie; 18. Zabezpiecza łożysko przed zatarciem; 19. Piaskownica nad morzem; 20. Kurze pod oczami; 21. Tam najdłuższe molo; 22. Dawny mieszkaniec Meksyku; 26. Anglosaski hektar; 27. Odgałęzienie, ramię; 28. Legendarna kraina złota; 31. Wpada do niej Ina; 32. Milek; 33. Część łożyska ślizgowego; 34. Urwis, psotnik; 35. Bardzo ostry zakręt górskiej ścieżki; 37. Wpada do Warty w Skwierzynie; 38. Hotelowa

jednostka; 40. Zarost pod nosem.

Litery w kratkach z cyframi (*pochylone z prawej strony kratki*) uszeregowane od 1 do 16 utworzą rozwiązanie, które należy przesłać na kartkach pocztowych lub e-mailem do 18 lutego. Wśród prawidłowych rozwiązań wylosujemy 1 nagrodę - 50zł. Rozwiązanie krzyżówki styczniowej: **Z NADZIEJĄ W NOWY ROK**. Nagrodę 50zł - otrzymuje: **DAWID GRACJAN SKOWROŃSKI**. Nagroda do odebrania w redakcji - **Międzyrzecz, ul. Kazimierza Wielkiego 2, w godz. 8.00 - 15.00**

M.S.

POWIATOWA - MIESIĘCZNIK PRYWATNY

Wydawca: ZAKŁAD USŁUG FILMOWYCH - Roman Sulkowski, tel. 602 337 017 e-mail: rsvideo@tlen.pl

Wykonanie: WA Komp Serwis Wojciech Kliman tel. 695212652, wakompserwis@wp.pl

Druk: Drukarnia AKSEL - Druk - Gorzów Wlkp.

Adres redakcji: 66-300 Międzyrzecz ul. Kazimierza Wielkiego 2, tel. 602 337 017, e-mail: powiatowa@onet.eu

Strona internetowa: www.powiatowa.com.pl

Numery archiwalne Powiatowej: Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Zielonogórskiego:

<https://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/publication/61277#structure>

Redagują: Redaktor naczelna - Izabela Stopyra, tel. 95 739 2658, kom. 660 742 140, e-mail: olcia101@poczta.onet.pl oraz E. Adamus, A. Biela, W. Chamienia tel. 95 742 1465, A. Chmielewski, B. Gunia, W. Kliman, J.J. Krajniak, H. Pilipczuk, J. Rudnicki, M. Solecka, K. Sulkowska, K. Sztuba-Frąckowiak, J. Szylar, J. Wiśniewski, E. Zdrowowicz - Kulik.

Publikowane na łamach POWIATOWEJ poglądy są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Reklamy i ogłoszenia: 66-300 Międzyrzecz, ul. Kazimierza Wielkiego 2, tel. 602 337 017, e-mail: rsvideo@tlen.pl

SKLEP MEBLOWY "HASAJ"

Tel. 95 742 25 87 www.hasaj-meble.gorz.pl

Meble
Tapicerowane



Ul. Konstytucji 3 Maja 2a
66-300 Międzyrzecz

Zestawy kuchenne już od 890zł



Szeroka gama kuchni na wymiar!!!

PRZEGRYWANIE KASET NA DVD I PENDRIVE
602 337 017

Przegrывanie
kaset
VHS i innych

45 zł

DVD
PenDrive

CSF

**MEBLE
NA WYMIAR**

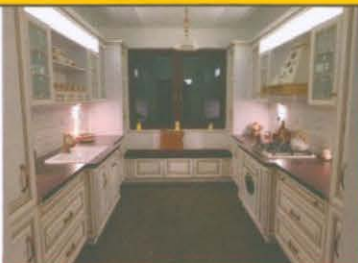
DORADZTWO PROJEKT WYKONANIE

**USŁUGI
TRANSPORTOWE**

DO 3,5t * KRAJ - ZAGRANICA

kom. 509 468 499

krychuk1@wp.pl



*Szafy wnebowe
*Kuchnie
*Witryny
*Garderoby
*Nietypowe zabudowy

www.miedzyrzeczmeble.pl

Biuro Rachunkowe

mgr Anna Trapszo
(Licencja Ministra Finansów)

Firma działa na rynku od 1999 r.

Kompleksowa obsługa księgowo-kadrowa

- pełna rachunkowość
- uproszczone formy rachunkowości
- kadry-place
- udzielanie porad w zakresie prowadzonej działalności gospodarczej
- pomoc przy otwieraniu i zamykaniu działalności
- sporządzanie deklaracji podatkowych
- weryfikacja ksiąg rachunkowych i podatkowych
- zwrot VAT za materiały budowlane
- ROZLICZENIA ROCZNE

ZAPRASZAMY !!!

czynne : Pn - Pt 7.30 - 15.00

tel. 95 741 18 79, kom. 695 985 459

AUTORYZOWANY DEALER



66-300 Międzyrzecz ul. Sienkiewicza 2A
tel. 95 741 27 16 [e-mail: utraczyk@utraczyk.pl](mailto:utraczyk@utraczyk.pl)
otwarte pn-pt 9:00-17:00, sobota 9:00-13:00



POWIERZ SWOJE OCZY
PROFESJONALIŚCIE

GLASMAN

**Konstytucji 3 Maja
Międzyrzecz
tel. 500 618 053**

**BADANIE OSTROŚCI
WZROKU GRATIS!**

VARILUX
Nr 1 SZKŁA PROGRESYWNE
NA ŚWIECIE

Poczuj komfort
**wyraźnego
widzenia**
na każdą odległość.

Danuta Senka

